B. 298.

1344

BIBLJOTEKA
Państw. gim. męsk.
W WŁOMŻY.
Arm. II
Lit. F
№ 3 a

470

827.

ZBIÓR

PISARZÓW POLSKICH.

127 A

ZBIÓR
PISARZÓW POLSKICH
CZĘŚĆ PIERWSZA.
PISMA
Ł. GORNICKIEGO.
TOM I.



W WARSZAWIE,
W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP.
PRZY ULICY ŻABIEY N. 472.
1828.

57372 57372 S

Za pozwoleniem cenzury rządowey.

WOJEWÓDZKA i MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA Białymstoku CZYTELNIA DLA DOROSŁYCH
32711
884-3
KOMPUTER
821.162.1-92:94(438).04:008
+821.162.1(091) Górnicki Ł.
II r.

WIADOMOŚĆ
O GÓRNICKIM.

Łukasz Górnicki herbu Ogończyk, rodem z krakowskiego woiewództwa, nauki początkowe odbierał w domu, 1538 *roku, posłany do szkoły głównéy krakowskiéy, gdzie w łacińskim i greckim ięzyku postąpił, kończył wychowanie w akademiach zagranicznych. Za powrotem był u dworu Samuela Macieiowskiego Biskupa krakowskiego i Kanclerza wielkiego koronnego, potém u Zebrzydowskiego, Przerębskiego Podkanclerzego, Padniewskiego*

Kanclerza, przez niego zalecony Królowi Polskiemu Zygmuntowi Augustowi, do ważniéyszych pism był używanym. Poźniéy iako Starosta wasilkowski i tykociński, swobodne pędził chwile wśród rodziny i naukowych zatrudnień. Żona iego Broniewska herbu Tadnowa, chorążanka przemyslska: z niéy synowie Jan i Łukasz. Żył ieszcze 1591 *roku Górnicki; przekonywamy się o tém, z ofiarowanéy księgi o dobrodzieystwach Zygmuntowi III.* Starowolski hecat: Niesiecki, Krasicki zbiór wiadomości, Fryze w przedmowie do niemieckiego tłómaczenia rozmowy o elekcyi przez Górnickiego wydanéy.

Dzieła Górnickiego są następuiące:

1. *Dzieie w koronie Polskiéy od* 1538 *do* 1572, *przez syna iego Łukasza wydrukowane w Krakowie u Andrzeia Piotrkowczyka* 1657 *in* 4, *przedrukowane staraniem Załuskiego Józefa* 1750 *in* 4; *po trzeci raz* 1754 *in* 4, *wraz z tłómaczeniem dzieła Russeta:* Intérêt des êtats de l'Europe, *przez Bielińskiego Marszałka wielkiego koronnego, po czwarte w zbiorze Mostowskiego* 1804 *in* 8.

2. *Droga do zupełnéy wolności Łukasza Górnickiego, po śmierci przez syna iego X. Łukasza Górnickiego Dziekana warmińskiego do druku podana, w Elblągu, w drukarni Achango Korelli* 1650 *in* 4.

3. *Rozmowa Polaka z Włochem: o elekcyi, o wolności, o prawie, o obyczaiach polskich, pod czas elekcyi Zygmunta III czyniona, w Krakowie* (1616) *fałszywie pod imieniem Szuskiego Jędrzeia wydana; powtórnie i z przywróceniem nazwiska prawdziwego autora, przez synów w Krakowie* 1616 *in* 4; *potrzecie zmieniona cokolwiek*

w stylu przez Józefa Załuskiego w Warszawie u Piiarów 1750 *in* 4.

4. Daemon Socratis, *czyli rozmowa Złodzieia z Diabłem, bez wyrażenia miéysca* 1624 *in* 4.

5. *Nowy karakter polski i ortografia polska w Krakowie* 1594 *in* 4; *do Górnickiego równie, iak do iego spółpracowników należy.*

6. *Dworzanin Polski w Krakowie* 1566 *in* 4; *tamże u Andrzeia Piotrkowczyka* 1639 *i poźniéy w Warszawie we* 2 *tomikach, iak wspomina Fryze.*

7. *Rzecz o dobrodziéystwach z Seneki wzięta, w Krakowie w drukarni Łazarzowey,* 1593 *in* 4; *przedrukowano w Wilnie* 1772 *in* 8. Bentkowski historya literatury.

8. *Troas tragedya z Seneki w Krakowie u Łazarza* 1589 *in* 4. Dykcyonarz poetów polskich Juszyńskiego.

Miał ieszcze napisać Rhetoricam polonicam, *wedle Starowolskiego i Poe-*

zye, iak świadczy Jan Kochanowski w elegii 13 *księdze* 3; *rękopisma iego znaydowały się w bibliotece krakowskiéy.*

O tych dziełach, które się teraz wydaią, więcéy cokolwiek powiedzieć iest potrzebą. W dzieiach Górnickiego znaydzie czytelnik wiadomość: o kompromissie pruskim, że do Włoch Królewicz wysłany dla utrudzeń wraca, że z Katarzyny rodem ze Szląska, wydanéy potém za Kościeleckiego, miał Zygmunt piérwszy potomka Janusza Biskupa wileńskiego. Umieszczone tu mowy: Piotra Boratyńskiego, wśród któréy wraz z Marszałkiem przemawiaiącym do Króla, o zerwanie ślubnych związków z Barbarą, wszyscy posłowie na kolana padli; wciągnięty głos Macieiowskiego i Królewska odpowiedź. Dostrzegamy w Górnickim obrządek przynoszenia do Króla pie-

części po zmarłym Kanclerzu, niezgody Radziwiłłów, zabiegi o biskupstwa. Są trudności, iakich doznaią pasterze dyecezyi w sądzeniu różnowierców, szlachty i senatu w téy mierze opis, gdyż sądy takowe infamią *za sobą pociągaią, wspomnione Stańczyka trefnisia dowcipniéysze żarciki,* anegdota *o synu Izabelli Królowéy węgierskiey i słowa matki do niego rzeczone; zabawy u Xięcia pruskiego w Królewcu, gdy go Zygmunt August odwiedził, oglądanie owiec iego i porządek giermka Xięcia Wiśniowieckiego, tudzież obrządki zaślubin w imieniu Króla tu są opisane. Znalazła miéysce sprawa o wzięcie gwałtowne córki Xiężnéy Ostrogskiey Beaty przez Dymitra Sanguszka, za pomocą stryia Wasyla Xięcia Ostrogskiego. Jest mowa Tarnowskiego Kasztelana krakowskiego i odpowiedź Ocieskiego Kanclerza W. koronnego,*

gdy Tarnowski urażony był o to, że krakowskie starostwo nie iemu, ale się dostało Kanclerzowi. Równie tu znayduiemy: głos Przerębskiego do Króla, z powodu zamierzonego wyiazdu Bony; mowę Zebrzydowskiego Biskupa krakowskiey dyecezyi do téyże Królowéy, anegdoty *o tym wyieździe i podróży. Nie pominięto i tego zdarzenia, kiedy Padniewskiemu Filipowi ukradziono pieczęć, i ważniéyszego bez porównania o poddaniu się Inflant. Dowód biegłości mierników naszych przytacza Górnicki, którzy domy przecinać, przez nie sznury przeciągać musieli, chcąc linią prowadzić.. Wydał Król siostrę swą Katarzynę za Xięcia finlandskiego Jana, późniéy Króla szwedzkiego; iest* perora *Myszkowskiego u pokładzin, czyli oddawanie Królewnéy do łoża oblubieńcowi i iego podziękowanie. Uyrzysz tu wzmiankę: że czwarta część dochо-*

dów z dóbr królewskich na obronę kraiów ruskich przeznaczoną została; zdarzenia Wołoskie, los iaki Dymitra Xięcia Wiśniowieckiego spotkał, działania seymowe, unią Litwy z koroną, woyny, interess pruski, wiadomość o freybiterach *czyli sile morskiéy Zygmunta Augusta i karze Gdańszczanów za iéy zniszczenie; prośby, ażeby Król małżonki swéy Katarzyny, do któréy czuł odrazę, nie hańbił odesłaniem do krewnych, i nieporozumienia tegoż Monarchy z siostrą swą Anną szczęśliwie zaspokoione.*

Tak więc, chociażby kto surowszy księgę dzieiów Górnickiego nie śmiał nazywać Historyą, że wiele w niéy rzeczy opuszczonych, że stosunki nasze z obcemi nie dość wytłuszczone, i nie ma tego wzniesienia, iakiego po historykach wymagaią: „gdy spotyka tra-„fne, głębokie i iakby z niechcenia

„rzucone uwagi, iakie w pragmaty-„cznych *tylko dzieiopisach natrafiać „zwykliśmy, przytém iasne i proste, tak „że w wykładzie żadnéy sztuki ani wy-„musu nie daią spostrzegać,* (Bentkow-„ski) *nie widzi, dla czegoby nie miał „mu przyznać tego zaszczytu? —„*

Z drugiéy strony, gdy się kto zastanawia nad tém bogactwem szczegółów, chociażby go zniżał do stopnia pamiętników raczéy, przyzna: iż tak są obfite, tak wierne i dokładne, że w nich i pisarze traiedyi, romansów i poeci w ogóle, i malarze, chcąc tworzyć obrazy historyczne, i śledzący starożytności nasze, wiele korzystać mogą; gdyż przenosimy w takim razie tych, którzy nam, że tak powiem, rzecz każdą naocznie kreślą, monarchów, mężów stanu i lud okazuią takimi iakimi byli rzeczywiście, nad owych dzieiopisów szczytnych, którzy wielkiemi tylko zay-

muiąc się przedmioty, mówią górnie i wszystko przez szkło powiększaiące zdaią się nam okazywać. Ułudzeni na chwilę, gdy wszędzie olbrzymie tylko spostrzegamy rysy, znika wnet cały powab i wszelkie do prawdy podobieństwo. Tu przeciwnie, wszystko nas przekonywa o rzetelności pisarza, a skromne iego i proste opowiadanie, styl tak snadny, ieszcze więcey nas przywiązuie. Słusznie autor w przedmowie do tych ksiąg wyrzekł: nie ubogie w rzeczy, których główni historykowie nie dotknęli. *Jakie przez wiek swóy cały: to w pamięci zachował, to w księgę* notat *rodzinną, obyczaiem dawnych Polaków, zapisał szczegóły, tu ich użył; mógł zaś wiedzieć bez porównania więcéy od innych, będąc dworzaninem Kanclerzów i Króla samego, tak długo zostaiąc przy ich boku, a w domowéy zaciszy u-*

kładaiąc tę księgę, sądziłbym: iż dobrowolnie opuszczał to, o czém zkąd inąd powziąść można wiadomość, troskliwéy zgromadzał i zachował, co przedtém lekce ważyli dawni, czego dziś tak usilnie poszukuiemy, słowem wszystko, co nam przedstawiać może dawne zwyczaie. Jakoż w Górnickim tylko i małéy liczbie podobnych mu pisarzy, znaydziesz owe szczegóły zaymuiące, znaydziesz nie iedno, do zarysu cwiczeń rycerskich, iakie wtenczas były używane, do turnieiow i gonitw; a kiedy przez historyografa rossyiskiego nie dawno zmarłego, byłem zapytany o Wiktorzyna: iakie były iego winy? iaki go los spotkał? z Górnickiego tylko mogłem na to odpowiedzieć, iego wskazać i postarał się Karamzyn dostać nieznanego mu wprzódy polskiego dzieiopisa, i iuż go późniéy wszędzie przytacza.

Rozmowa o elekcyi przez Górnickiego ze smutkiem się czyta. Widać w niéy zaród tych uprzedzeń, wad i samowolności iednego stanu, które późniéy w takie złe wyrodzić się, tak głęboko zakorzenić się miały; a kiedy w przesadzonym iak wtenczas obrazie maluie nadużycia i bezprawia w sądach, w stosunkach wzaiemnych mieszkańców téy ziemi, w dopełnieniu obowiązków urzędowania, i nierząd iaki się zaczynał; nie przenikał, że te same rysy na późniéysze niestety chwile będą ieszcze za słabe.

Nie tak ważną Górnicki uczyniłby przysługę, tłómacząc nam wiernie dworzanina Castigliona; *wtenczas mielibyśmy obraz dworzanina włoskiego, cudzoziemskiego wreszcie: lecz że pierwotnego pisarza naśladuiąc tylko w mowie i sukni oyczystéy, z zachowaniem uczuć, sposobu myślenia, powia-*

stek i wszelkich ile bydź może szczegółów, wystawił nam obraz starożytnego dworzanina polskiego i dworney pani, czyli damy dworskiéy, w tém zaletę ma wielką. Nadto przez wdzięk stylu, prostotę szlachetną, zwykle podoba się, zaymuie wielce, i dziś go czytaiących w dawne przenosi wieki; iak w zwierciadle bowiem wszystko nam przedstawia i w opisach swoich iest wierny i trafny. Słusznie więc policzyć go możemy do małéy liczby prawdziwie narodowych pisarzy. Nie był to ślepy zwolennik dawnych, cudzym idący torem, lecz w zamiłowaniu kraiu swego, spostrzegaiąc wszakże i wykazuiąc złe i wszelkie nadużycia, sercem i piórem Polaka, o ziomkach dla ziomkow swych pisał, pisał gładko i przyiemnie, i to zdanie w historyi literatury Bentkowskiego sprawiedliwie do Górnickiego przy-

stósowaném widzimy: „że ten znacznie „w wymowie postąpił, kto w dziełach „iego smakować poczyna.“

Dla ułatwienia młodzieży, mniéy oswoionym z dawnemi pisarzami, wszelki wyraz przestarzały, mniéy zrozumiały, i wszystko co wyłuszczenia potrzebować mogło, w niniéyszém wydaniu obiaśnioném zostaie. Może iest w dworzaninie powiastka iaka lub sposób mówienia, któreby wyszukańszy smak dzisiay odrzucił? zachować ie należało, szanuiąc starożytność pisarza, którego i zalety i wady potrzeba ażeby rzetelnie były oddane.

NAYIAŚNIEYSZEMU XIĄŻĘCIU,
A NAYMOŻNIEYSZEMU
W CHRZEŚCIANSTWIE PANU, PANU,

ZYGMUNTOWI AUGUSTOWI.

Z ŁASKI BOŻEY
KROLOWI POLSKIEMU,
WIELKIEMU XIĄŻĘCIU LITEWSKIEMU, RUSKIEMU, PRUSKIEMU, MAZOWIECKIEMU, ZMUDZKIEMU, Y INSZYCH WIELA PAŃSTW PANU Y DZIEDZICOWI.

PANU MOIEMU MIŁOŚCIWEMU.

Szczęściu to Waszey Krolewskiey Miłości przyczyść się musi, (1) Nayiaśnieyszy a Miłościwy Krolu, iż za żadnego Polskiego Krola tak wiele uczonych ludzi w Polszcze

---

(1) Przypisać należy.

nie było, iako za Panowania Waszey Krolewskiey Miłości: A to zasię nie od szczęścia iest, ale właśnie z ręku Twych Krolewskich, iż ma Polska tyle ksiąg swoim ięzykiem, ile się ich pierwey nigdy nie naydowało. Abowiem gdyś to W. K. M. iął pokazać widomie światu, że miłuiesz Koronę tę, wnet obrocili się do tego ci, ktorym dał Bóg więcey umieć, aby Patryey swoiey użyteczni byli, y ięli się rzeczy poważnych pisać ięzykiem Polskim; nastała Biblia, nastały inne pisma, ktore pokazuią drogę ludziom do dobrze czynienia, bo iż z głupstwa wszystkie nieprawości rosta, ieśli pierwey nie wypurguie człowiek oczu(1) umysłu swego, a nie będzie widział tey dobrey drogi ktorą iść ma, nie iest rzecz można,(2) aby kiedy sam z siebie przystoynie żyć mogł. Przeto wiele powinna Polska Waszéy Krolewskiéy Miłości, za tę iaśnie dobrotliwą chęć ku sobie. Czemu się przypatruiąc y ia, sługa Waszey Krolewskiey Miłości, a rozumieiąc, że to wszystko wielce iest Waszey

(1) Nie oczyści oczu.
(2) Nie podobna.

Krolewskiéy Miłości miło, co kto dla Narodu Polskiego dobrym umysłem czyni, podiąłem nieco pracey, abych mu się też czymkolwiek popisał. Yzwyczaiem starych onych, iako uczynił Grabia Balcer Castiglion, ktoregom ia Dworzanina po Polsku wyrazić chciał: wypisałem rozmowy, Dworzan Waszey Krolewskiey Miłosci, Prądnickie.(1) A iżeś Wasza Królewska Miłość, y Xiędza Macieiowskiego, wysokich cnot, y Dworzan swych, ktore tu wspominam, godności był dobrze świadom; za czym wiara moia u ludzi, około osobności ich,(2) ważnieysza być może: posyłam Waszey Krolewskiey Miłości, moiemu Miłościwemu Panu, na pismie te rozmowy; a posyłam tak iako, nie Orzechowskiego złotym, ale moim ołowianym piorem, wypisane bydź mogły: Wszakoż ieśliby się ony podobały ludziom (czego ia sobie obiecować nie śmiem), nie mnieby za to, ale Waszey Krolewskiey Miłości dziękować byli powinni: abowiem Miłość W. K. M. przeciwko Rzeczypospo-

(1) Albo Promnik biały, czerwony pod Krakowem.
(2) Znakomitości ich, odznaczenia się.

litey, ku tey pracey mnie pobudziła; a dobrodzieystwo Waszey Krolewskiey Miłości, do tego mi pomogło, żem iey iakożkolwiek dokonać mogł. A Wasza Krolewska Miłość, nie pocztę, iako iest mała,(1) od poddanego, ale chęć moię, iako iest wielka, od usługi, wdzięcznie przyiąć będziesz raczył. Przy czym unižone, a wieczne me służby, w Miłościwą łaskę Waszéy Królewskiey Miłości, zalecam. Pisan w Tykoczynie, ośmnastego dnia Lipca. Roku od Narodzenia Pańskiego, Tysiącnego, Pięćsetnego, Sześćdziesiątego piątego.

Waszey Krolewskiey Miłości,

Nayniższy sługa,

ŁUKASZ GORNICKI.

(1) Nie posługę małą. Poczty, czyli pewien orszak dostawiali możnieysi Królom na woynę idącym.

KSIĘGA PIÉRWSZA

DWORZANINA.

Była przypowieść u Grekow: *Tak żyi, iakoby tego nikt nie uczuł, żeś był na świecie.* Którą przypowieść Plutarch szkaluie,(1) y gani: a wywodzi, iż nikomu w tey ciemności żyć nie przystoi. Abowiem kto prawi(2) cnotliwie, a mądrze żywie, ten w kącie nie siedząc, y przykładem y pomocą użyteczny ludziom bydź może; a kto zasię źle a głupie, ten wždy nie pokrywaiąc swoich niedostatkow, swoich chorob, na takowego człowieka trafić może, ktory ono wszytko uleczy i naprawi.

Jakož ia w tey mierze z Plutarchem dzierżę, y powiedam: iż tak mądremu,

(1) Znayduię złą.
(2) Powiada albo istotnie.

iako głupiemu, uledz między trupy nie przystoi; ale głupiemu (gdyż to iest pierwszy do mądrości stopień, chciec się dać leczyć) do tego się mieć trzeba, żeby za pokazaniem prostoty swoiey ludziom pozbył głupstwa: a mądremu zasię to należy, iżby obmyślał dobro pospolite, a odnosząc za poczciwe sprawy sławę y pochwałę, nie szedł milczkiem z świata iako nieme zwierzęta zchodzą.

To gdy mnie często na myśl przychodziło, chociażem tego nie widział w sobie, iżby rozum moy mogł bydź kiedy użyteczny ludziom, iednak żeby została pamiątka iaka taka na świecie, chęci moiey przeciwko narodowi swoiemu; a mogł się wywabić ten, ktoryby y prostoty moiey poratował, y Narodowi Polskiemu uczynił posługę; wziąłem to przed się, abych Polskiego Dworzanina uczynił, wziąwszy go z Ksiąg Gropha(1) Balcera Kastygliona; ktore Księgi on mądrze, uczenie, y wielką wymową napisał. Ale abych pisani a tego moiego dał sprawę, iż (podług moiego ba-

(1) Grafa, Hrabiego.

czenia)(1) inaksze bydź nie mogło: tak niechay wie każdy ten, kto na nie weyźrzy.

Iż Kastyglio pisał ięzykiem Włoskim; a pisał Włochom, ktorych obyczaie są od naszych daleko rożne. Otoż ktoby to był chciał, tak prawie, iako stoi, przetłomaczać persony Włoskie, tak męzczyn, iako y białychgłów, zachować; mógłby był podobno mądry uczynić temu dosyć, ale ia prostak, anim mogł, ani też mogąc ważyłbym się był tego: bo widzę, żeby to uszom Polskim przyiemno nie było. Przeto nietylko zaniechałem imion Włoskich, a włożyłem Polskie, y rozmowę tamtéy podobną napisałem; ale też y wiele innych rzeczy włożyciem niechciał, iako wnet z przodku około gier(2),(bo proemium to iego, ktore on wziął z Oratora Cyceronowego, służyć u mie nie mogło) iednych nie kładę, a drugie odmieniam, iż iednym grom u nasby nie rozumiano,(gdyż o Tarantelli(3) domowy

(1) Zdał sprawę, rachunek, iż wedle mego zdania.

(2) Zaraz z początku względem zabaw.

(3) Rodzay gry, muzyki, tańca u ludu Włoch południowych naśladuiący skoki od tarantuli ukąszo-

Polak nic nie słychał), a drugie nie zeydą do tey rozmowy, gdzie białychgłow nie masz. Gdzie tych mnie się włożyć w dyalog(1) Polski nie godziło: bo ani nasze Polki są tak uczone, iako Włoszki; ani drugich rzeczy, ktore owdzie są, cierpiećby ich uszy mogły. Nuż o rozpuście co on pisze, iż ten zły zwyczay do nas nie przyszedł, szkoda go(2) też było y wspominać. Zasię de Duello,(3) i tego tak się włożyć nie godziło; bo około bitwy w szrankach wszystko inaczéy u nas, niż iest we Włoszech. Więcem y to opuścił, co on pisze *della imitatione,*(4) iż ten mądry dyskurs nie służy iedno uczonemu Polakowi: Bo ów drugi około języka Tuszkańskiego:(5) wiec disputatio, ktora ars iest misternieysza, ieśli pi-

nych. Ten owad iadowity ugryzieniem swoiém o śmiérć niekiedy przyprawia, muzyka i taniec miały być lekarstwem. Salviak.

(1) Umieścić w rozmowie.

(2) Próżno go.

(3) Nie za poiedynek brać należy ten wyraz, lecz za walkę rycerską dwóch osob, lub sądową.

(4) O naśladowaniu.

(5) Toskańskiego więc spór.

ctura, czy statuaria,(1)ktorey u nas nie znaią. Nuż wspominanie, mianowicie kilka osob Francuzkiego narodu, y wobec wszystkich Francuzow, y drugie drobiazgi tym podobne, ktorych ia wyliczać nie chcę: widzi to każdy, żeby w Polszczyznę żadną miarą wnisć nie mogły: abo chociażby też i wnisć mogły, tedy mądry Czytelnik obaczy snadnie przyczynę, czemum ia tego, abo owego, nie włożył; abo czemum co odmienił: abo też zasię, dlaczegom w drugich rzeczach iest od Kastygliona rożny.

Wspomnię też tu y to, żem nie naznaczył Dworzaninowi, aby malować umiał, bo mi się to widzi rzecz mało potrzebna: a też naszym Polakom, którzy delicatum palatum (2) niedawno mieć poczęli, nie szłoby to w smak:(3) ktemu ważnieyszy w tey mierze Cycero u mnie, który perfecto Oratori(4)(ktoremu de fundo(5) często mowić, y pokazać, iako gdzie ktory grunt leży, a około czego iest

(1) Malarstwo czy rzeźba ma mieć większą zaletę.

(2) Smak delikatny, któremu dogodzić trudno.

(3) Toby się nie podobało.

(4) Mówcy doskonałemu.

(5) O ziemi, o roli, o maiątku.

rożnica, przychodzi) malowania nie naznaczył. Podźmyż daley. U nas Komedyi takich iakie maią bydź, ani Tragedyi nie masz: iżby to Polacy wiedzieć mogli (mowię o tych ktorzy literas(1) nie maią) co iest Histrio.(2) U nas tego sposobu około maszkar,(3)iaki iest we Włoszech, nie używaią. U nas Szlachta na skrzypicach, na piszczałkach, nie grawa: a ieśli kto gra, tedy barzo rzadko. U nas niewiedzą, iakie iest bespieczenstwo Francuzkie, z Pany swoimi: (4) a przeto w Polskim wspominać mnie się nie zdało. A gdy do Faceciy przychodzi, tam się wiele rzeczy zaniechało, wiele odmieniło: bo *matto nato*,(5) abo owo, *come puo esser egli dotto, se non ha letto*?(6) żadnym sposobem tak w Polszczyznie uyśćby nie mogło. Zasię owo, co mówi: *Commessario Fiorentino delle pallote medicate*,(7) nie może bydź

(1) Nauki.
(2) Aktor.
(3) Masek, przebierania się.
(4) Swoboda Francuzów z swymi Panami.
(5) Głupiec z urodzenia.
(6) Jak ma bydź mądrym, ieśli nie czytał.
(7) Przedaiący w Florencyi pigułki lekarskie z alocsu robione. Tu zwrot do trucizny albo kul woiennych.

nikąska śmieszno teraz, kiedy złość ludzka takowa wymyśliła przyprawę kulkam, iż nietylko w ciele człowieczym, ktore ona zapali, ogień się ugasić nie może, ale ani w drzewie.

Nuż owo, co on za dziw kładzie, a rzecz niepodobną ku wierze, aby na iedzie mógł ogień niecić: żaden dziw nie iest, bo się tego oczy nasze dosyć napatrywaią. Przymowkę też ową iednookiemu odmieniłem: bo mi się tak zdało lepiey, a zwłaszcza, że on też z Cycerona wziął to inaczey. Potym na ostatku wtorey księgi tyka Kastyglio kunsztu onego, ktory uczynił *Ricciardo Minutulo Catelli*: y drugi wspomina, ktory *Beatrice* uczyniła swemu mężowi: ale mnie się tego włożyć nie widziało, abowiem Bokacyusa chyba ci Polacy znaią, ktorzy we Włoszech bywali.

Zgoła niechay to każdy wie, iżem ia Polakom pisząc, Polakom folgować(1)chciał: przeto opuściłem siła rzeczy, ktore abo nie należały Polszcze, abo rzecz zatrudnić,

(1) Dogodnym bydź, podobać się.

a poczciwe uszy obrazić mogły: zwłaszcza w trzeciéy Księdze, gdzie owo problema(1) wspomina, czemu białegłowy pospolicie są na te łaskawe, ktorzy im odeymuią florem virginitatis et è contra, (2) mężczyzni nie lubią tych białychgłow, ktore są początkiem ich lascywiey. Praeterea,(3) gdzie mowi, iż substantia non recipit maius, nec minus;(4) tom ia (chyba co się owo troszkę o kamieniu, a o drewnie włożyło) opuścił: bo nietylko się to do Polszczyzny nie zeydzie, ale y do Włoszczyzny ledwo, chociaż maią Dyalektykę pisaną ięzykiem swym. Takież też y owo Argumentum,(5) ktore wziął ex Aristotele,(6) zaniechało się, co powieda, że mąż iest iako forma, a białogłowa iako materya. Więcey owa disputatio wszystko, de calido et frigido (7) precz się puściła iako ta, ktoreyem ia po Polsku powiedzieć

(1) Zagadnienie.
(2) Dziewictwo i przeciwnie.
(3) Lubieżności. Oprócz tego.
(4) Materya nie przyimuie mniéy ani więcéy.
(5) Dowód.
(6) Z Arystotelesa.
(7) Spór o ciepło i zimno.

nieumiał; a tegom zasię niechciał, co on o Mniszkach, abo o Mnichach mowi; bo teraz maią Księża tak wiele prażniku,(1) iż go przysparzać im namniey nie trzeba. Co się też tycze owey Inwektywy,(2) na starce, y tey nikąska Polska nie potrzebuie, iake też y innych Lascywiy. A iż ten iest obyczay we Włoszech, że mężatkom mężczyzna służą,(3) a u nas to nie przystoi: przeto wszystkiego tego musiałem nie włożyć, gdzie powiada, *del amor vero et falso;* (4) y iako ktory ma białogłowa poznać, y co daley mowi około miłości: chociaż tam na tym mieyscu dozwala mężatkom po iakąś przęckę(5) zalecać, a wszakoż snadźby owe słowa skazić (6) mogły tę, którąby około poczciwości (7) nie miała prawie ugruntowanego sumienia. Naostatek, co owo mo-

(1) Kłopotu.
(2) Obelgi.
(3) Nadskakuią.
(4) O miłości prawdziwéy i nieszczeréy.
(5) Do pewnego stopnia.
(6) Zepsuć.
(7) Względem uczciwości, cnoty.

wi: *Perche quei vivi spirti che escono per gli occhi,* (1) *et.* co Kastyglio wziął z Platona, y z Kommentarza *Marsilij Ficini, in convivium de amore, ex quarto capite, Orationis septimae:*(2) tegom ia tak nie kładł, iako tam stoi, boby to dobrze nigdy nie było; (mówię tak iako rozumiem) alem to włożył na tym mieyscu, co wniść mogło y dać się rozumieć.

A może mi tego każdy wierzyć, żem w tey mierze chciał bydź skąpy, a nie tylko my się nie zda, abym mało około tey to miłości powiedział; ale mi się tak widzi, że przyliż wiele;(3) zwłaszcza wspominaiąc owe białych głow chytre obyczaie: wszakoż niewiem, by nasze Polki nie były w tym tak misterne, chociaż nauki w sobie nie maią, iakie kiedy Włoszki. A przeto nie one z moiey Księgi chytrsze zostaną, ale się mężczyzna nieiako przestrzegą na chytrość wszelaką.

(1) Te wzruszenia żywe, które się okaznią w oczach.

(2) Biesiadowanie, czyli rozprawa o miłości z 4 rozdziału, mowy 7.

(3) że raczéy za wiele.

Już do tego, co iest w czwartey Księdze, przywodzę, y powiedam, iż patrząc ia na te mieysca w Authorzech, z ktorych co wziął nastyglio, takem pisał, iako ku wyrozumieKiu Polakowi nayłatwiey było; gdyż się sens iednaki w moiey, iako y w Grophowey rzeczy, nayduie: bo gdzie mowi Pan Derśniak, że *virtus doceri non potest*(1) a Pan Wapowski na to mu odpowiada: tam, to co wziął Kastyglio ex Platonis Protagora,(2) powiedziało się troszkę inaczey: a owo zasię; *Il generar la belezza, nella belezza,*(3) abo y owo drugie: *Puo venir anchor ragionevolmente in sin al bascio;*(4) nie powiedziało się dla tego, iż iest przysprosnieyszym. Y tak, folguiąc ia, nie tylko uszom ale y ięzykowi Polskiemu, gdzie Kastyglio powieda: *Perche lo influsso di quella belezza, quando è praesente, dona mirabil diletto all' amante, et riscaldandogli il cuore*

(1) Cnoty nauczyć nie można.

(2) Z Protagoresa Platona.

(3) Tworzyć piękność w piękności.

(4) Może się ieszcze dozwolić i poradowania.

risueglia et liquefa alcune virtu: (1) (co wszystko wziął Phaedro Platonis, gdzie Plato przywodzi to simile,(2) o dziecęcych zębach, iako się z boleścią wydzieraią z dziąsł) wszystkiegom tego zaniechał. A nietylko tego, ale y przed tym, y po tym, co tam stoi, co Kastyglio abo ex convivio de amore, abo ex Phaedro,(3) abo y z innych mieysc wyciągnął, opuściłem: abowiem Polski ięzyk tego wyrazić nie może, a nie tylko Polski, ale y Włoski, tym terminom(4) z Philozophiey nie zdoła: iako owemu potentia organica, *tenebre materiali, bellezza astratta*:(5) więc *la convenientia che hanno i fantasmi co l corpo*(6): bo to wszystko Łacina iest, a nie Włoszczyzna. *Item si rivolga in se stesso*, co wziął ex Platonis Alcibiade priore.(1)

(1) Tak więc wpływ téy piękności, kiedy obecna, sprawia niepoiętą roskosz kochankowi, a rozpalaiąc serce iego, ocuca i topi nie iednę cnotę.

(2) To podobieństwo.

(3) Z rozprawy o miłości, albo z Fedra.

(4) Wyrazom.

(5) Siła organiczna ciemności materyalne, piękność oderwana, czyli pomysłowa.

(6) Stosunki iakie maią przywidzenia z ciałem.

Owa ia nie rozumiem, ktoby tak był sprosny, żeby nie baczył, iż takowe rzeczy przełożyć się niiako nie mogły. A dla tego nie lża(2) było inaczey, iedno wżdy na kształt tego napisać co takiego, a owę prośbę ominąć, gdzie mowi: *Pero degnati Signor d' vdir' i nostri prieghi*:(3) bo Polskie uszy nie maią tego gustum,(4) żeby się im to podobać miało: a gdyż się niektorzy Polacy y prośbą do świętych brzydzą, y chcą wszystko brać cielesnie, słow a nie sensu patrząc, pewnie żeby się y tym barzo brzydzili, a mimo to, niewiem iakoby kto wyłożył: *Facci sentir quelli odori spirituali, che viuifican le virtu dell' intelleto*,(5) *etc.*

Tylko iest tey sprawy, ktorą ia o sobie daię, około napisaniu po Polsku Dworza-

(1) Zanurza się sam w sobie, co wziął z Platona piérwszego pisma o Alcibiadesie.

(2) Nie można.

(3) Przeto racz Panie wysłuchać prozb naszych.

(4) Upodobania.

(5) Day uczuć tę wonność umysłową, która ożywia moc poięcia.

nina: y przy tym stoię, iż *Libri del Cortegiano,*(1) tak się przełożyć nie mogą, iako Marsilius Ficinus Platona przełożył.

Wszakoż komu się ten Dworzanin podobać nie będzie; oto ma Kortegiana Włoskiego, ktorego moia Polszczyzna namniey nie zepsowała: niechay że go ku smaku swemu przełoży, a ia mu tego iście(2) życzę, żeby mię sześcią set mil, y daley, nazad zostawił; y pokazał drogę, iako takowe rzeczy w Polszczyznę wnosić się maią. Czego kiedy dowiedzie, (w czym mu y to moie przetarcie drogi nie zawadzi) tedy to, acz nic, niechay u niego uproszę, żeby mi odpuścił, iż Polaki, a nie Włochy, w tym Dyalogu mieć chcę: bo ci Polacy tak się dobrze do tey rozmowy godzą, iako kiedy *Conte Lodovico da Canossa,*(3) albo *Messer Federico Fregoso,* albo *il Magnifico Julian,* albo *Signor* (4) *Ottavian Fregoso.*

(1) Xięgi o Dworzaninie.
(2) Rzetelnie.
(3) Hrabia Ludwik z Kanossy.
(4) Pan—Wielmożny Pan.

Więc go ani to niechay nie obraża, iż te osoby, które są w Dyalog wwiedzione, wespołek wszyscy iednego czasu u Dworu z sobą nie byli. Abowiem nie tylko Pan Wapowski natenczas nie był Dworzaninem, ale ani Pan Kryski, ani drudzy; okrom Pana Myszkowskiego, a Pana Boianowskiego: gdyż Pan Kostka bawił się Księdzem(1) Macieiowskim, y wielkim kosztem stał (2) na iego Dworze: wszakoż wszyscy ci znali się z sobą pospołu, a chociażby się też nie znali, tedy mi to było wolno, wtoczyć ie w Dyalog, *exemplo*(3) ludzi onych wielkich, ktorzy także czynili. A co drugiego, wspominam Pana Jana Kochanowskiego, którego wiersze, pod ten czas gdy go ia wspominam, ieszcze się były nie wsławiły ale to nic: bo iednak rychło po tym Pan Kochanowski wiersz pisać począł: a co *parum distat nihil distare videtur.*(4)

(1) Był przy Xiędzu.
(2) I z niemałym nakładem zostawał.
(3) Za przykładem.
(4) Co mało odległe, wcale się nie zdaie bydź odległém.

Taż też wymowka chcę aby mi służyła do tego, iżem kilka kunsztownych (1) posług Jego Miłości Pana Kaspra Zebrzydowskiego Kasztellana Rogozińskiego, a Pana Krysztopha Krupskiego, Starosty Hrodelskiego; na on czas przytoczył, kiedy się były ieszcze nie stały: w czym wiem iżem nie bardzo zbłądził, bo y to czasow dzisieyszych wielekroć czynią uczeni ludzie.

W tymbych był podobno zbłądził, kiedybym był dał Jego Mci Panu Ocieskiemu Kanclerski tytuł, abo Panu Zebrzydowskiemu Kasztellański: bo tego czasu, kiedy ia te rozmowy kładę, ieszcze oni tych tytułow nie mieli. Ale Pan Kanclerz był Ochmistrzem(2) u Krolowey starey, a Pan Zebrzydowski Dworzaninem u Krola J. M. dzisieyszego Pana naszego.

A tak mam za to, iż człowiek baczny, wszystko to moie położenie y obmowę (3)

(1) Dowcipnych.

(2) Brane za Marszałka dworu, więcéy wszakże należał do niego dozór obyczaiów młodzieży, iak sama służbowość, — brane i za nauczyciela.

(3) Usprawiedliwienie.

w dobre obroci; ani tego ganić będzie, iżem ia y tu, y owdzie, cożkolwiek swego przyłożył, napełniaiąc te mieysca, którychem przestąpił, nie z Kastyglionem, człowiekiem tak wielkim, iako iest, na sztych się kładąc.(1) Ale iuż nie bawiąc się dłużey, do rozmowy namienioney podźmy: przy ktorey chociam ia niebył, iednak o wszystkim mam wiadomość dostateczną, y powiem gdzie ona była, a z ktorey przyczyny urosła.

(1) Chcąc iść w równi, chcąc go przewyższyć.

Tuż u Krakowa, iest rzeczka Prądnik, nad ktorą Samuel Macieiowski, (1) Biskup Krakowski y Kanclerz Koronny, Włoskim kształtem dom piękny zmurować kazał: ia-

(1) Samuel Macieiowski przedtém Sekretarz Koronny, Dziekan Gnieźnieński, Kanonik Krakowski, potém Biskup Chełmski, Płocki, nakoniec Krakowski i Kanclerz Koronny, urodził się 1498, umarł 1550. Zygmunt I cenił go wielce; uczony był, poważny i łagodny, przepychu nie lubił, na dworze swym i znakomitych rodzin młodzież utrzymywał, sposobiąc ią do posług kraiowych. W dochowaniu taiemnic nader baczny, ztąd powstała gadka i porównanie tego męża z Gamratem: „dwóch mówiono iest w Polszcze, którzy „nigdy nic nie wyiawią: Macieiowski i Gamrat; piér-„wszy wié wszystko, okazuie iak gdyby nic nie wie-„dział, drugi nie znaiąc, chciałby udać, że wié wszystko.“ Macieiowski świetne odbywał poselstwo po małżonkę Zygmunta Augusta, Elżbietę Austryaczkę. Gdy spostrzegł, że posiadanie dwoistych urzędów zawiść wznieca i niesnaski mnoży, dobrowolnie złożył Kanclerstwo. Piękna iest mowa iego na pogrzebie Zygmunta Starego.

ko dla wiela innych dobrych przyczyn, tak też dlatego, aby w tak osobnym kraiu, (1) iaki iest około Krakowa, miał mieysce, gdzieby postronne ludzie, a wielkich Krolow Posły czcić mogł. Abowiem maiąc on na siebie wielkie sprawy, dla ktorych, w iego domu, u wszystkich gmachów drzwi zawżdy otworem stały, snadniey mogł na stronie niż w mieście, uczynić temu dosyć: a w tym nie szukał ani roskoszy żadnéy, ani swey własney chluby, ktorą się przyrodzenie iego hydziło, (2) ale pomniąc się bydź mało nie pierwszym Senatorem w Polszcze, pomniąc się bydź Urzędnikiem Koronnym, ustawicznie to obmyślał, skądby Krol J. M. cześć, a narod Polski sławę, u postronnych miał ludzi: ktore chwalebne iego staranie, iżby tym łatwiey szło ku zamierzonemu kresu, natura macochą iemu nie była; ale taką matką, iż co sobie człowiek ieden żądać może, to wszystko iemu była dała hoyną ręką. Miał urodę

(1) Pięknem położeniu.
(2) Brzydziło.

prawie Pańską, (1) twarz wdzięczną; (2) z ktorey niceś innego sądzić nie mogł, iedno szczery umysł, a dobre serce, rozum ostry, nauki wiele, biegłości w rzeczach, dzielności w sprawach dosyć; czym wszytkim dobrze szafować umiał, bo w szczęściu nadętości, a w nieszczęściu upadłey myśli znać nie było. A co nabarziey w człowieku chwalą, tak dzierżał na wodzy swe żądze, iż ani łakomstwa w nabywaniu, ani pustoty w dostatku, ani okrucieństwa we władzey, ani bezbożności na urzędzie, ani bezeceństwa w życiu, ani żadney szkaradney wady w nim znać, ani słychać nie było. Więc ludzkość, a Senatorska powaga, mądrze były złożone y usadzone: że rozeznać żaden nie mogł, co czemu panowało. Owa był prawym Panem, nie ztąd, iż miał wiele, ale przeto, że sobie mogł y umiał rozkazować. Ten tedy taki Biskup, Socrates drugi, miał zawżdy około siebie zacne, uczone y dzielne ludzie: na co kosztu, ani starania nie lito-

(1) Panom właściwą.
(2) Przyiemną.

wał, (1) garnąc takie ku sobie, y wielkimi iurgielty (2) wzywaiąc tak, iż dwor iego był iedną osobną (3) szkołą Rycerskich ludzi, z ktoremi żył, nie iako Pan z sługami, ale iako ociec z syny, maiąc z tego wielką roskosz, iż kto lata swe naylepsze u niego strawić chciał. A iż ustawicznie mieszkał u Dworu, cisnął się do tego celnieyszy z Dworzan każdy, aby był w domu Xiędza Macieiowskiego nie gościem: gdzie y było zawżdy czego słuchać, y miał plac człowiek pokazać to co umiał, w gromadzie onych osobnych ludzi, iakich tam pełno było. Ktorzy wszyscy, na Pana swego patrząc y dziwuiąc się w nim, tym tak wielkim darom Bożym, uczciwości, miary, (4) dobroci, wstydu, świątobliwościwzor, z iego iednego (iako brał z onych piąci panien, Zeuxys Malarz kształt piękności) ustawicznie brali y ktokolwiek iakiey iego cnoty, choć z daleka naśladować mogł, ten każdy, abo wiel-

(1) Nie żałował.
(2) Roczna zapłata.
(3) Znakomitą.
(4) Umiarkowania.

kim człowiekiem urosł, abo w dziwney miłości ludzkiey umarł. Przeto y on cnotliwy Przerębski, (1) (ktory z domu Macieiowskiego na mnieyszą Pieczęć, a potym na Biskupstwo Chełmskie, a z tego na Arcybiskupstwo, z wielką swą czcią y sławą, wstąpił) był tak wdzięcznym u ludzi, iż ku wrodzoney cnocie swey, ku rozumowi, ku czuyności, ku sprawie, (2) ktora w nim wielka była, y ku innym dobrym przymiotom, przyłączył był niektore Pana swego obyczaie. Y gdzieby był żyw do tych czasow, snadźby był mogł miłością tą, ktorą miał przeciwko Rzeczypospo-

(1) Jan, Podkanclerzy koronny Biskup Chełmski, nakoniec Arcybiskup Gnieźnieński, uczony i rostropny. Poselstwo odbywał wraz z Xięciem Radziwiłłem, by Katarzynę Austryaczkę Monarsze swemu przywiózł, powtórnie wysłany z Ferdynandem Cesarzem układał się o ważne dzieła kraiowe, iawił się i w stolicy apostolskiéy. Założył szkołę w Skierniewicach i do niéy z Akademii Krakowskiéy sprowadził Benedykta Herbesta. Przy dworze swym lubił mieścić światłych ludzi obiecuiących korzyść dla kraiu po udoskonaleniu się zupełnieyszém. Umarł 1562 roku. Niesiecki.

(2) Do sprawności.

litey, podeprzeć nieco tych rzeczy, ktore znacznie, a widomie do ziemie lecą. Ale nie to iest rzecz przedsięwzięcia mego, wyliczać te, ktorzy z Księdza Macieiowskiego szkoły, ku wysokim Stolicom i dostoieństwu przyszli: to tylko powiem, iż z onego Troiańskiego konia, nie wyszło nigdy tak wiele mężnych żołnierzow, iako z domu X. Macieiowskiego, dobrych cnotliwych y godnych ludzi.

Rychło tedy potym, kiedy Krol J. M. po śmierci Krola Zygmunta świętey pamięci oyca swego, na Regiment Krolestwa Polskiego wstąpił (1) y do Krakowa przyiechał: X. Macieiowski, prze (2) nie barzo sposobne zdrowie, na Prądnik odiechawszy, siedm albo ośm dni tam mieszkał. A gdy do niego często Dworzanie, Pan Kryski, (3)

(1) Rządy obiął.

(2) Dla — z powodu.

(3) Woyciech, Dworzanin Królewski, Podkomorzy Płocki, Starosta Dobrzyński i Mławski, mąż uczony, w różnych zażywany poselstwach do Papieża, Cesarza, Hiszpanii, Anglii, w 33 roku żyć przestał, a Kochanowski zgon iego rytmem Polskim opłakiwał. Patrz o nim w księdze IV Dworzanina Gornickiego.

Pan Wapowski,(1) Pan Alexander Myszkowski,(2) Pan Derśniak,(3) Pan Boianowski, (4) y inni zacni przyieżdżali: trafiło się raz, iż X. Biskup po obiedzie u stołu siedząc, (gdzie też był y J. M. P. Stanisław Maciejowski (1) Kasztelan Lubelski) gdy ktoś karty wspomniał, powiedział: Azaby się nie mogła naleść iaka insza krotochwila, (2) nie ta ustawiczna, karty: Czemuby też kto nie wniosł owego obyczaiu do nas, ktory iest we Włoszech, iż Szlachta zacna, poleruiąc rozumy swoie, wynayduie na biesiedzie gry rozumne, y tych używa; w ktorych się nierowno więtsza uciecha y pożytek nayduie, a niźli w karciech: zaprawdę W. M. byto przystało, ktorzy świeżo z Włoch przyieżdżacie, nie zaniechywać tych dobrych zwyczaiow; ale owszem do tego wieść drugie, żeby się ich imowali.(3) Panie Kryski, ku W. M. ia mowię, ktoryś podobno lepiey, niż kto inszy, Włoskiey ziemie świadom: pokuś

(1) Stanisław, Podkomorzy Sanocki. Toycesius, Gornicki, Orzechowski przyznaią mu, że był dowcipu niepospolitego, urody piękney, w obyczaiach wszystkich dziwnie pomiarkowany, experyencyey, industryey, dzielności chwalebney, czego dowody okazał w różnych poselstwach, do Wenetow, Rzymskiego Cesarza. Żona iego Magdalena z Zakliczyna Jordanówna Kasztelanka Krakowska. Żył ieszcze 1564. Niesiecki. Gornicki Dworzanin. księga IV.

(2) Nie ma o nim żadney w Niesieckim wiadomości; Gornicki w księdze IV nie ieszcze godziela powiada o nim: nauką, urodą y przymioty osobny to człowiek. Gdy Tatarzy na Podole wtargnęli, a Król JM. dwór swóy przeciwko nim wysyłał; gotuiąc się na tę wyprawę zachorował, i poprzedził na tamten świat Macieiowskiego Samuela, więc przed 1550 rokiem umarł.

(3) Derśniakowie — herbu Korczak, Stanisław i Jan, synowie Mikołaia Sędziego ziemi Przemyślskiey, byli Dworzanami Zygmunta Augusta i woyskowo służyli. Oba zeszli bezpotomnie. Pochwała Derśniaka w témże dziele księdze IV.

(4) Boianowski — herbu Junosza, filozof polski; mówi o nim Gornicki w ksiąd. IV.

(1) Kasztelan Lubelski, brat Samuela Biskupa i Kanclerza W. koronnego, Marszałek dworu Królowéy Barbary, następnie Kasztelan Woynicki, Sandomirski i Marszałek nadworny koronny; dowcipem i nauką niepośledni, w wierszu gładki, gruntowny w radzie. Żona iego Anna Czyryłowna, Kasztelanka Przemyślska Gornic. Dworz. księga IV.

(2) Zabawy, nie te ciągłe nudzące.

(3) Jęli.

W. M. tego, a tak iakoś był powodem do Akademiey Padewskiey między Polaki, (iako ia mam sprawę) tak y tu niechayby się takowe gry od W. M. poczęły. Masz oto W. M. rowne towarzystwo, Pana Wapowskiego, Pana Myszkowskiego Pana Derśniaka, ktorzy tego W.M. radzi pomogą: y Kostka (1) moy, chocia młody, iednak w tey mierze może się popisać nie grubie. (2) Na to Pan Kryski tak odpowiedział:

Jako wiele innych obyczaiow dobrych iest we Włoszech, M. Księże, tak też ten, ktory ia barzo chwalę, iż ludzie zacnieyszy, maią tę zabawę pożyteczną, ku obostrzeniu rozumu, gry rozmowne: y barzobym ia temu rad, aby się ich też u nas ludzie nie sprosni ięli. Ale do wynalezienia, i podania rzeczy ludziom, trzeba człowieka wziętego, iżby to, co powie, szło w posłuch. Ja M. Księże, iżem do tey doskonałości nie przyszedł, bespieczniey mi

(1) Jędrzey, młodzian dowcipem, rozumem, nauką, obyczaiów układnością i urodą pełną wdzięku znakomity, bawił u dworu Samuela Maciciowskiego; zszedł z świata młodo, koło 1550 roku.

(1) Nie źle.

się widzi, pomagac tego temu, ktory to naprzod wywrze, niż samemu bydź początkiem: abowiem to pewnie wiem, żeby się takowe gry, gdziebym ia z nimi na harc (1) wyiechał, w śmiech obrociły. A ieden Pan Lupa Podlodowski, (2) ktoremu się iako Włoszy sami, tak rzeczy od nich wynalezione, nie podobaią, miałby wielką pogodę strofować to wszystko, cobym ia tu powiedział. A ia przed W. M. Panem swym, niechciałbym się źle popisać: bo lada iako mowić, zeszłoby się (3) gdzie indziey, mnie zwłaszcza, ktory mądrze mowić nieumiem: ale przed W. M. żadną miarą.

Pan Kryski, M. Księże (odpowiedział Pan Lupa) ma ten obyczay, chwalić wszystkie rzeczy Włoskie; a mnie ma za tego, iakobym wszystko ich ganić miał: ale ia żadnemu kwoli chwalić tego nie będę, co mi się nie podoba. A do tych czasow ie-

(1) Na przód.

(2) Nie można go znaleść w Niesieckim. Był on starszym nad dworem Biskupa Macieiowskiego. Zalety iego skreślone uyrzysz w Dworzaninie k s i ę g a IV.

(3) Uszłoby.

dnak, mało rzeczy u Włochow widzę, ktoreby były godne chwały; mowię o tych rzeczach ktorychem świadom: może bydź co tam takiego, o czymem ia nie słychał; co ieśli dobre będzie, rad pochwalę. Y te tam wasze gry, Panie Kryski (iako ie zowiecie) rozmowne, będąli w sobie co osobnego miały, nietylko ie wysławiać będę, ale się ich y sam imę, iako ten, kogo gra nie mierzi.

Tu powiedział P. Alexander Myszkowski: Znam to do siebie M. Księże, że się ni nacz nie godzę; (1) ale iednak niewiem czemu, iako nauka sama, tak ci ludzie, ktorzy się nią paraią, (2) są u mnie w wielkiey czci y powadze: ani owych chwalić mogę, ktorzy chcąc bydź widzeni prawemi Dworzany, na gardło księgom odpowiedzieli: (3) tak iż zda się im, żeby iednym stopniem niżey zstąpić, y zaraz zstanieć musieli, gdzieby mieli dać to znać ludziom, iż się uczyli kiedy. To iako

(1) Że się na nic nie zdam.
(2) Odznaczaią.
(3) Ksiąg się wyrzekli, albo księgami wzgardzili.

przygany godno, zna to ten każdy, ktory iakiżkolwiek z nauki wziął pożytek: abowiem niechcieć się nauczyć tego, czego nieumiesz; y owszem mieć się za mądrego, kiedyś głupi; iest to, bydź dobrze szaleńszym niż ow, ktorego w klozie chowaią.(1) Czego ia uchodząc, M. Księże, wyznawam to przed W. M. Panem swym, że nic nieumiem: a przy tym y to powiadam, żebym się zawżdy rad czego nauczył. Więc iż z takowych gier siła ieden wziąć sobie w głowę może, radbym aby wola W. M. do tego przystąpiła, iżby się Pan Kryski, z poczynania ich wymowić nie mogł: bo kiedy się P. Wapowski, Pan Kostka, Pan Derśniak rozumy swemi do tego przyłożą, wskrzesi się znowu ona ich Akademia Padewska, ktoraś W. M. teraz wspominać raczył; a ze mnie gotowego iednego ucznia maią.

Ku temu X. Biskup powiedział: ieszcze ia tego nie ganię, iż W. M. iako y Pan Kryski nic o sobie nie dierżysz: pod ten

(1) W zamknięciu trzymaią.

czas zwłaszcza. kiedy o ucznie, niż o mistrze trudniey. Ale to przedsię wiem, iżbyś W. M. tak dobrze, iako i Pan Kryski, mogł w to trafić: a więceybych chwalił tę ochotę, ktorąbyś W. M. w tey mierze pokazał, niż to rozumne nauki pokrywanie.

Na ten czas Pan Andrzey Kostka tak powiedział: Puściszli to W. M. M. Księże, na one same; nie rychło się na to zgodzą, kto będzie miał z nich te gry począć, aleby lepiey, żebyś to W. M. iednemu rozkazał; bo kiedy to będzie, iuż się żaden nie wymowi, a radniéy będzie wolał, żeby iego rozumowi przyganiono, niż aby kto miał nazwać mało bacznym na łaskę W. Miłości a zwłaszcza że też oto piąty Pan Boianowski przybył: (a Pan Boianowski na ten czas prawie wchodził) y wiem pewnie, iż ieśli on nie będzie początkiem tych gier, tedy przedsię może im dać dobry przysmak trefnością (1) swoią.

Powiedział zasię Xiądz Biskup: Dobrze Kostka, gdyś tego sam podał, trudniey tobie będzie, niż komu innemu z tego się

(1) Dowcipem.

zedrzeć.(1) Tobie to rozkazuię, abyś począł, a swoię grę wynalazł: a Pana Kryskiego, Pana Wapowskiego, Pana Myszkowskiego, Pana Derśniaka, Pana Boianowskiego, proszę, aby toż uczynili.

Tu wnet ozwał się Pan Wapowski mowiąc: Nie iest tu żaden z nas, M. Księże, ktoryby prośby W. M. bez wstydu wielkiego słuchać, a rozkazanie nie z dziwną chęcią czekać miał. Przeto prosimy W. M. iako swego M. Pana, abyś nam, tak iako y Panu Kostce, rozkazować raczył.

Gdyż to W. M. po mnie mieć chcecie (odpowiedział X. Biskup) tedy Panie Wapowski, W. M. rozkazuię, abyś wnet po Kostce, grę swoię powiedział: a po W. M. Pan Myszkowski, potym Pan Derśniak: więc Pan Boianowski swoię wynaydzie; a Pan Kryski zostanie na ostatek. A czyia będzie gra naytrefnieysza, tę W. M. przed się wezmiecie. A ty Kostka, nie mniemay iżemci przodkować kazał, abych ciebie za namędrszego rozumiał: ale dla tegom to

(1) Wymówić.

uczynił, abyś nie musiał, nazad zostawszy, nic nie powiedzieć; iako się to więc tym trafia, którzy dostatek rzeczy w głowie swéy nie maią.

Zatym Pan Boianowski powiedział: Niewiem co ia mam naleść, M. Księże: nie straciłem nic, i nie rozumieiąc o czym gadka,(1) boię się aby to iaka chytra samołowka na mię nie była.

Na to powiedział Pan Lubelski: Nie tuszę, Panie Boianowski, aby kto W. M. tak łatwie oszukać mogł, w dobreyeś szkole ćwiczony: ale przedsię abyś wiedział co to iest; chciałby J. M. X. Biskup, aby miasto grania kart, wynalazł każdy z W. M. grę rozumną, na kształt owych naszych gier iako bywaią, abo o słomie, na co dobra (iako nieboszczyk X. Tomicki doświadczał dowcipu pacholąt swoich), abo owa druga: *Nie będzie iey ten pił, niechay on ią piie* y innych takich iest wiele, iednoby wżdy troszkę foremnieyszą wymacać. A gdy każdy swą powie, tedy obierze J. M. Xiądz

(1) Mowa.

Biskup ku igrze tę, ktora się będzie nalepsza J. M. widziała. Odpowiedział P. Boianowski: Już ia rozumiem, M. Panie, o takowe gry mnie nie będzie trudno.

Ku temu X. Biskup rzekł: Czegoś ia innego, Panie Boianowski, od W. M. czekam nie takowych gier prostaczkich: y rozumiem że się W. M. z swoią źle nie popiszesz. Ale ty Kostka, nie bawiąc się, zaczni.

Zatym Pan Kostka rzekł: Nagła to na mnie, M. Księże; nie lża, iedno mi się do cudzey pomocy uciec, bo tak dobrey gry w swoiey głowie nie naydę, iakąm raz we Włoszech słyszał. Ledwie tego domowił Pan Kostka, kiedy przyszło pacholę, (1) daiąc znać iż Komornik(2) z listy od Krola J. M. przyiechał: ktore listy, gdy X. Biskup wziął, y przeczytał, iż się wielkie rzeczy (iako to potym tayno nie było) w nich zamykały, zaraz wstać, a dla odprawy ich

(1) Młody chłopczyna, w rzędzie domowników niższy od Dworzanina, zwłaszcza póki nie urosł, nie obeznał się z tą służbą.

(2) Służący Królowi w Komorze, czyli iego pokoiach, posyłani bywali do znakomitszych osób z listami.

do kownaty (1) (bo ta rozmowa na sali była) iść musiał, zostawiwszy na mieyscu swym J. M. P. Lubelskiego, i przykazawszy aby każdy był rozkazania iego posłuszen.

Po odeyściu Księdza Biskupa, rozkazał Pan Lubelski, aby Pan Kostka, iako począł, mowił, który w te słowa powiedział: Mnie się tak widzi, M. Panie, iż każdy z nas, iako w innych rzeczach, tak i około upodobania sobie człowieka, ma swe osobne widzenie: y dla tego częstokroć to bywa, iż co iednemu iest barzo miło, to drugiego bardzo mierzi.(2) Ale w tym się ieden z drugim każdy zgadza, iż mu to wielce miło, co sobie upodobał: przeto zbytnie miłości do serca przypuszczenie, oszukiwa częstokroć zdanie nasze, tak barzo, że ten człowiek, ktorego miłuiemy da się nam ieden sam na świecie, wszytkimi cnotami ubogacony, a bez wszelakiey wady. Lecz iż natury człowieczey nie iest z to, aby skończone doskonałości w się wziąć mogła, ani się może naleść człowiek na świecie bez Ale: musimy to

(1) Dla odpowiedzi do pokoiu.
(2) Przykro.

przyznać, ksobie przyszedszy, że się omylamy barzo na swoim zdaniu, a iż straci każdy z nas, y rozum, y oczy, gdy w miłość zaydzie. A tak iabym chciał, aby ta nasza gra była, iżby każdy powiedział, ktorąby osobliwie cnotą chciał mieć ozdobionego tego człowieka, ktoregoby miłował. A gdyż bez przywary nikt nie iest, iakąby też tę w nim chciał widzieć; ztąd obaczymy, kto będzie umiał wynaleść chwalebnieysze i pożytecznieysze cnoty, a sztuki godnieysze przeyźrzenia, y coby mniey szkodziły, y temu ktory miłuie, y temu kogo miłuią.

Gdy tak powiedział P. Kostka, obrocił się J. M. Pan Lubelski do P. Wapowskiego, y kazał, aby swoię powiedział: ktory tak począł.

Nie śmiem twierdzić, M. Panie, aby mię iakom na świecie, miłość nigdy nie dotknęła; ale też zasię ani tego powiedam, iżbym usilnie kiedy miłować miał. A ieśli mię kto pyta, dla czegom się barzo wdać niechciał: przeto, iżem widział tych wiele, ktore miłość nędzne, strapione, blade, smętne, wyschłe, a mało do ludzi podobne

czyniła: na co ia ze strachem patrząc, y słysząc ich ciężkie wzdychanie, i ustawiczne lamenty ze łzami, ieśli kiedy goretsza miłości iskra w serce weszła, wnetem się wszystką siłą y rozumem o to starał, abym ią zgasił. Więc iako ci postawą swoią odwodzili mię od tego, abych nie miłował: tak potym zasię znałem drugie, ktorzy mię ku miłości barzo ciągnęli; a byli od tych strapionych we wszystkim rożni: abowiem chlubiąc się oni z piękney postawy, z kilku łagodnych słow swoiey panny, nie tylko przestawali na tym małym pokazaniu łaski, ale też y niełaskę umieli więc sobie osłodzić, tak iż woynę, frasunek, gniew, niechęć, zamowę,(1) poswarek z panną, miewali u siebie za rzecz przyiemną, a barzo wdzięczną; a dla tego szczęśliwszy, niż szczęśliwi, takowi mnie się zdali: abowiem, ieśli niełaska tak wiele słodkiego dać im mogła, cożby łaska wierzę, iż im musiała dopiero tak niepomierną przynosić roskosz, iakiey nikt snadź wypowie-

(1) Spór.

dziećby nie umiał. A tak chciałbym ia, aby to dziś nasza gra była, iżby każdy powiedział, gdyby się nań panna rozgniewać miała, iakąby chciał mieć przyczynę gniewu: iż ieśli tu kto z Wmciow iest, ktory w takowym gniewie doznał smaku; wiem pewnie, że nie będzie zayźrzał tego dobrego drugim, ale powie przyczynę iednę z tych, ktore tak przyiemny gniew czynią, a ia ledwie nie przyrzekę, zaiść troszkę głębiey w miłość z tą nadzieią, abym ia też tę słodkość nalazł tam, gdzie drudzy gorzkość nayduią. Barzo się ta gra wszystkim podobała, okrom J. M. P. Lubelskiego, ktory nie bawiąc się, ani tego rozbieraiąc, iako drudzy, Panu Myszkowskiemu mowić kazał.

A ten wnet powiedział tak: U mnie to barzo dziwna, Panie Wapowski, coś W. M. o gniewie w miłości powiedział, iakoby drugim ludziom miał bywać miły. Prawda, iż bywa rozmaity, ale mnie iako żywo był barzo przykry: i nie rozumiem, coby to za cukier miał bydź, ktoryby go mogł osłodzić. Lecz podobno wedle przyczyny, z ktorey uroście, raz bywa przy-

kry, drugi raz przykrzeyszy, czegom ia oboyga doświadczył: bo raz pomnię, iż się była panna, ktoreyem służył, przeciwko mnie obruszyła, niewiem ieśli z czyich plotek, czy się iey tak samey zdało widzieć we mnie iakąś odmianę, a nie całą wiarę (1) przeciwko sobie: co gdym ia poznał, takiem w ten czas rozumiał, iż żadna boleść z moią boleścią nie miała porownać; a to mi się zdała rzecz nacięższa cierpieć niewinnie, a mieć tę serdeczną żałość, nie dla mego przewinienia, ale dla iey niedoskonałey miłości, y wiary o mnie. Drugi raz zasię pomnię, żem ią był rozgniewał swoim iakimsi nietrefnym(2) postępkiem; co rozważaiąc u siebie, y znaiąc ten iey gniew bydź słuszny, bo z mego przewinienia, widziała mi się ona pierwsza boleść iako nic, przeciwko tey wtorey: y takiem to naydował u siebie, że nie miała bydź na świecie cięższa męka, iako ta, żem widział, za swym występkiem, rozgniewaną twarz tego człowieka, ktoremum się

(1) Nie zupełną wierność.
(2) Niebacznym.

ia samemu na świecie wszelakim obyczaiem podobać, y zachować pragnął. Ztąd tedy chciałbym, aby nastała gra nasza, iżby każdy powiedział, maiąc się pogniewać z swą panną, z kogoby wołał, iżby urosła przyczyna gniewu; ieśli z siebie, czy z panny: to dla tego, iżbyśmy naleść mogli, co iest cięższego, ieśli obrazić tego kogo miłuiesz, czy być obrażon od niego. Tu każdy patrzał na P. Lubelskiego, ieśliby na tey grze przestać chciał: ale Pan Lubelski, nie daiąc nic znać po sobie, Pana Derśniaka, aby mowił, upomniał; ktory odtąd swą zaczął.

Ten świat, moim zdaniem, iest iako pospolita łaźnia, abowiem iako do łaźnie pospolitey kto wnidzie, ten musi cierpieć wiele niewczasow: (gdzie ieden się maże gorzałką z mydłem, drugi maścią od urazu:(1) więc ten puszcza bańki, a ow zasię siecze się winnikiem;(2) zasię ieden woła, zaley, a drugiby rad, żeby drzwi uchylono) tak tu na świat kto się urodzi, iż

(1) Na ból, na rany.
(2) Miotełka z rószczek z liściami.

wchodzi nie na swą własną, ale na pospolitą dziedzinę;(1) nie lża(2) mu inaczey, iedno przyiąć za dobre wszystko to, co w kim przykrego, a przeciwnego sobie widzi. Więc co w łaźniey choroby cielesne przyczyną tego są, iż się ieden maścią maże, a drugi bańki puszcza: to tu na świecie choroby duszne; iako iest łakomstwo, zbytnia chciwość dostoieństwa, gniew, rozpusta, hardość, y inne, ktorych iest silna liczba, przyczyną tego są, iż ieden drugiemu człowiek przykry bydź musi. Otoż przeciwko temu, co się dzieie za skazaniem natury naszey, od onego ieszcze iabłka, którego Adam niefortunnie skosztował, trudno co mowić, i trudno temu człowiecza mądrość zabieżeć ma, żeby to w ludziech ustało: ale, gdzieby się wszyscy ludzie na świecie na to zmowili, rozebrać po iedney między się, choroby duszne wszystkie, iżby iedno krolestwo było ludzi łakomych, a tam żeby się iuż żadna in-

(1) Dziedzictwo.
(2) Nie może.

na choroba duszna nie naydowała: drugie krolestwo samych marnotrawcow: trzecie chciwych dostoieństwa: czwarte samych gniewliwych: piąte niewstydliwych: y tak żeby szło rzędem aż do wszystkich chorob. Radbych tu każdego z W. M. słyszał zdanie, w ktorymby kto krolestwie z tych mieszkać chciał, y dla ktorych przyczyn, z iednymi ludzmi radniey, niż z drugimi, przestaćby wolał. A tey gry co iest za pożytek, powiem wnet, ale nie pierwey, aż się każdy z powieścią swoią odprawi, bo na tym nieco należy.

Tu gdy przestał Pan Derśniak, P. Lubelski Panu Boianowskiemu swoię zacząć kazał, ktory tak począł.

Radbym aby mi to było wolno, M. Panie, iako więc owo bywa w Radzie, iż ieden na drugiego votum(1) zezwala, żebym ia też na iednę z tych gier mogł zezwolić: bo zaprawdę, każda z tych ma w sobie dosyć krotochwile.(2) Wszakoż abym ia

(1) Zdanie.
(2) Zabawy.

porządku nie psował, tedy tak powiedam: iż ktoby chciał chwalić Dwor dzisieyszego Pana, Krola J. M. (nie wspominaiąc ieszcze samego cnot, y osobnych, a prawie Krolewskich przymiotow) mogłby to bez pochlebstwa powiedzieć, iż u żadnego Chrześciańskiego Krola, tak wiele czystych ludzi na kupie nie naydzie, a ktorzyby, mimo Rycerskie głowne rzemięsło, tak cwiczeni w rozmaitych rzeczach byli, iako teraz na Dworze Pana naszego: a przeto są tego dobrze godni, aby ie Dworzany zwano, iako te, ktorzy umieią rozeznać, co doskonałemu Dworzaninowi należy. Ale iż u innych dworow, im kto naywszetecznieyszy, tym się ma za nayczystszego(1) Dworzanina; aby w tym była widoma rożność, kto prawym iest Dworzaninem, a kto tego zacnego przezwiska nie godzien: widziałoby mi się, M. Panie, abyś W. M. obrał iednego z tych Panów, a iemu to rozkazał, iżby opisał, y wymalował słowy doskonałego Dworzanina, a rozpowiedział te

(1) Za naylepszego.

wszystkie przymioty, y oddzielne przypadki, ktore temu służą, kogo prawym Dworzaninem zwać mamy: a w tych rzeczach, ktore się będą zdały zdrożne, a nieprzystałe(1) Dworzaninowi, aby było każdemu wolno przeciw temu mowić.

Kończył przedsię swoię rzecz Pan Boianowski, kiedy Pan Lubelski, przekaziwszy (2) mu, tak powiedział: Mnieby się ta gra barzo podobała; ale mi idzie o to żeście się W. M. ieszcze nie wszyscy wyprawili: został P. Kryski, ktory nie powiedział gry swoiey. A ieśli ia dobrze znam postawę iego, widzi mi się, że nam miał coś osobnego, a nad to co się tu mowiło, powiedzieć. Wszakże to będzie na to lekarstwo: co był winien Pan Kryski, to tu w tym zapłaci. Weźmiesz to W. M. na się Panie Kryski, opisać, y wymalować słowy doskonałego Dworzanina: co tym ochotniey W. M. uczynisz, im to lepiey, niż kto inny, rozumiesz, iako wiele na posłuszeństwie należy, gdzie ma bydź porządek. A komu

(1) Nieprzystoyne.
(2) Przerwawszy.

się co inaczey, niż W. M. powiesz, będzie zdało; temu niech będzie wolno przeciwko W. M. mowić, tak iako Pan Boianowski podał.

Pan Kryski na on czas tak odpowiedział: Y gry żadney, M. Panie, trefnieyszey w mey głowie nie było, y z tego, zaprawdę, radbym iakokolwiek zniknął; (1) a to dla tego, iż widzę bydź rzecz zbytnie trudną: ani ia nayduię tego baczenia w sobie, żebym wiedział, co prawemu Dworzaninowi należy: a na to mi świadkow nie trzeba; abowiem nie czyniąc ia tego, co Dworzanin prawy czynić ma, może to każdy rozumieć, iż nieumiem; prze co też zasłużyłem mnieyszą przyganę: bo gorzey (bez wątpienia) iest, niechcieć dobrze czynić, niż nieumieć. Co gdy tak iest, niewiem iaki pożytek tym Panom, a W. M. krotochwila, z rozprawy moiey urość może: chyba żeby tak, iż niewiedząc ia, co Dworzaninowi umieć, y czynić przystoi, podobno wszytko będę kładł opak; (2) a taką rzeczą po pra-

(1) Uwolnił się i tego uniknął.
(2) Mówił przeciwnie.

wdzie, może biesiada bydź,(1) bo przeciwko mey powieści łatwie każdy naydzie co mowić: gdzie kiedybyś to był W. M. na tego włożył, ktoryby był temu zdołał, y każdą rzecz dowodnie powiedał; niktby mu się był sporu trzymać nie ważył, a takby była gra mało trefności miała. Czemu iżeś snadź W. M. więcey folgował, (2) y dla tego to brzemię raczyłeś na mię włożyć, zrzucić go z siebie ani mogę, ani chcę, abych się nie przeciwił woley W. M. ani ubliżył zdaniu, rozsądkowi iego, ktory wielą stopni, niż moy, iest wyższy.

Gdy tego Pan Kryski domawiał, powiedział Pan Myszkowski: Zda mi się, iżby lepiey iakąkolwiek z tych namienionych gier wziąć przed się teraz, a tę osobną na iutro zachować, dla tego, aby Pan Kryski miał więcey czasu do namysłu, a przygotowania: bo poprawdzie, mowić z prędka, a nierozmyślnie, o rzeczy takiey, nie iest to lada co.

Odpowiedział Pan Kryski: Niechcę ia bydź, Panie, iako on, ktory rozebrawszy

(1) Może być rozprawa.
(2) Miał na względzie.

się do koszule, gorzey skoczył, niż poki skakał w kabacie; wolę to iuż dziś odprawić, bo iżem na to nie myślił, samo mię to u wszech W. M. wymowi, y da mi tę wolność, że będę mogł, nie boiąc się niczyiego strofowania, mowić tò, co mi naprzod do ust przyidzie. A przeto, abych tego brzemienia długo na sobie nie nosił, tak powiedam: Iż w każdey rzeczy tak trudno naleść prawdziwą doskonałość, że się zda, iakoby rzecz niepodobna, aby ią kto upatrzyć mogł: a to dla tego, iż każdy człowiek ma swoie około każdey rzeczy osobliwe zdanie. Wiele tych naydzie, ktorym się podoba człowiek żwawy; a takiego nazowią biesiadnym: (1) drudzy ludzie radzi widzą cichego, skromnego: niektorzy zasię barziey chwalą człowieka rzeźwiego pracowitego: a u innych wszystko to nic, iedno statek sam, a powaga ma przodek: y w kim to widzą, ten iuż u nich wielki człowiek. Owa, każdy chwali, y gani każdą rzecz, wedle swego zdania, pokrywaiąc zawżdy

(1) Mowny, rozprawiaiący.

przywarę, płaszczem cnoty; a cnotę płaszczem iakiey nietrefney sztuki: y chrzcząc złe dobrym, a dobre złym (iako co czego iest blisko) przezwiskiem: prosto tak, iż wszeteczny wnet będzie nazwany bespiecznym: skromny melankolikiem: nikczemny dobrym: bezbożny mądrym: y tak o innych. Co chociaż tak iest, iednak ia to rozumiem, iż każda rzecz ma swoię doskonałość, choć iest skryta. a tę może uznać, uciekszy się do rozumu, ten każdy, ktory w tey rzeczy, w ktorey doskonałości szuka iest biegły. Więc iż prawda (iakom powiedział) częściuchno pokryto siedzi, a tego o sobie nie powiadam, żebym ią naleść, a na iaśnią wyciągnąć umiał: przeto ia nie mogę iedno takie Dworzany chwalić, iacy mi się nabarziey podobaią; a z tym przestawać, co mi się podobnieyszego do prawdy widzi, wedle mego błahego zdania: przy ktorym będzie wolno każdemu zostać, komu się dobrze będzie zdało; a komu też nie, zostać przy swym, kiedy będzie od mego rożne. Ani w tym sporu trzymać będę, żeby rozsądek moy miał bydź lepszy, niż czyi innny: abowiem nie tylko każdemu

z W. M. może się tak zdać, a mnie inaczey; ale też y mnie samemu raz tak, drugi raz inaczey, widzieć się może. A tak przystępuiąc do rzeczy:

Ten Dworzanin, ktorego ia tu formować(1) mam, chcę naprzod, aby się w Szlacheckim zacnym Domu urodził; abowiem nie tak sromotna rzecz iest nie Szlachcicowi, nie czynić spraw poczciwych, iako Szlachcicowi: ktory ieśli namniey zstąpi z tey drogi, ktorą szli Przodkowie iego, zostawi zmażę na domu swym, a nie tylko nie przybawi nic, ale straci y to, co było nabyte: gdyż Szlachectwo iest iako rozpalona pochodnia, ktora obiaśnia i kładzie przed oczy, dobre y złe człowiecze sprawy, y pobudza, zapala ku cnocie, tak boiaźnią niesławy, iako też nadzieią czci a chwały. Więc iż ta pochodnia nie rozświeca uczynkow podłych ludzi, przeto nie maią oni pobudki do cnoty, ani boiaźni niesławy; y owszem zda się im, iż nie powinni starać się o to, aby w czym Przod-

(1) Wystawić, wyobrazić.

ki swe przeszli: a Szlachcicowi nieprzystoyna się rzecz widzi, nie przyść, acz nic, (1) ku temu kresu, ku ktoremu przyszedł iego Przodek. A dla tego, bywa to niemal zawżdy, iż w bitwie, abo na tych mieyscach, gdzie ludzie czci dostawaią, Szlachcic sobie lepiey poczyna, y znacznieyszy bywa niż nie Szlachcic: abowiem natura, w każdą rzecz wsiała ono skryte ziarno, ktore własność, a moc tę, ktorą od Przodka swego pierwszego ziarna, wzięło, podaie temu ziarnu, ktore wypuszcza z siebie, y takie ie czyni, iakie iest samo. To widzimy nie tylko w stadziech końskich, abo y innych zwierząt; ale też patrząc na drzewa, u ktorych gałęzi zawżdy są do pniaka a śniathu podobne: (2) a ieśli się kiedy odrodzą, to tam nie przyrodzenie winno, ale ogrodnik niedbały. Także się też dzieie y w ludziach, ktorzy kiedy około wychowania maią dobre gospodarze, niemal zawżdy są podobni tym, z ktorych idą, y częstokroć

(1) Nie przystąpić wcale.

(2) Sniath, śniat, oziomek u drzewa. Słownik Lindego.

ie przechodzą. Ale ieśli ogrodnik dobry nie przystąpi, ćwiczenia nie będzie: tedy, iako drzewo ogrodne w Ieśne się obraca, a zwierze rochmanne(1) w dzikie; tak y człowiek prędko zdziczeie, y nigdy się nie postanowi: wyimuiąc, na kogo naturae benignitas(2) dary swe rozsypie. Jako widuiemy drugie ludzie, ktore Bog ozdobił rozumem, wymową, urodą, kształtem wdzięcznością, y szczęściem do ludzi: tak iż co iedno poczną wszystko im dziwnie przystoi: abo też za się, kogo na tym wszyskim fortuna skarała, iako się rodzą drudzy tak nikczemni, tak niezgrabni, tak niewdzięcni, że nie może człowiek inaczey wierzyć, iedno, że ie natura na pośmiech między ludzie puściła. A tym takowym, iako dobre wychowanie, y ustastawiczna pilność, rzadko kiedy co pomoże: tak zasię onym, ktore przyrodzenie hoynie nadało, rowna praca to dać może, że ie nad ludzie wysadzi. Acz y między tym bywa poyśrzodek, to iest ludzie ci, ktorzy pierwszych onych fortunnych nie doszli,

(1) Ułaskawione.
(2) Łaskawość natury.

a przed tymi zasię nikczemnymi siła maią: bo takowi śrzedni, pracą, pilnością, staraniem, poprawić swego barzo mogą; y dowieść tego, iż wszystko co iedno poczną, będzie im przystało. Ale przedsię, Dworzanin moy, mimo zacne urodzenie, chcę aby był iednym z tych fortunnych, to iest, iżby miał nie tylko rozum wielki, urodę, udatność, kształt w ciele, twarz piękną, a męzką; ale też y przyiemność iakąś przyrodzoną, ktoraby go wdzięcznym do ludzi czyniła, tak, iż ktoby go iedno widział, zaraz y sam go miłować musiał, y naydował gi (1) bydź godnym łaski każdego wielkiego Pana: bo za taką przyiemnością, wszystkie sprawy, wszystkie postępki iego wnet ozdobnieysze, wnet droższe, wnet chwalebnieysze będą.

Tu Pan Boianowski tak powiedział: Aby nasza gra szła tym torem, iako J. M. P. Lubelski naznaczył, tak to powiadam, iż Dworzaninowi, nie zda się mnie tak rzecz barzo potrzebna, to Szlachectwo: a kiedybym rozumiał bydź to rzecz nową w uszu

(1) go.

W. M. przywiodłbym wiele ludzi na przykład, ktorzy urodziwszy się w pierwszych zacnością domiech, sromotnie żyli: a zasię wiele nie Szlachcicow, ktorzy cnotą swą uczynili zacne potomstwo swoie. A ieslibyś się to tak miało, iakoś W. M. powiedział, iż w każdey rzeczy iest ona skryta moc, a własność pierwowsianego ziarna: toćbyśmy wszyscy iednacy bydź musieli, gdyż z iednego przodka idziem; aniby był szlachetnieyszy ieden, niż drugi. Ale iż iest ten rozdział między nami y stopnie między stany; ia mniemam wiele innych przyczyn bydź do tego, między ktorymi przyczyna, mi, widzimi się, iż Fortuna ma przodek, (1) a ledwie to nie iey samey dzieło: bo widzimy, iż we wszystkich na świecie rzeczach roskazuie, a ma to sobie za igrzysko podnieść, kto się iey podoba, aż pod obłoki, człowieka niegodnego, nikczemnego; a zasię pogrążyć do dna, ledwie nie do piekła, te, ktorzy byli godni wysokiey stolice. Więc co się tycze szczęścia owych

(1) Ma piérszeństwo.

ktorzy się rodzą, hoynie od przyrodzenia nadani, iakoś W. M. powiedział: prawda to iest; i zgadzam się w tym z W. M. ale to widzimy, tak w zacnych, iako i w podłych ludziech, abowiem przyrodzenie nie ma tego tak subtelnego rozdziału: y owszem (iakom powiedział) częstokroć w ludziech, niziuchnego stanu, widuiemy wielkie, a przednie, dary przyrodzone. A przeto, gdyż to Szlachectwo nie przychodzi ani za godnością, ani za naywiętszemi Boskiemi dary, a rychley iest ku chlubie naszym przodkom, niż nam samym: mnie się to zda bydź przeciwko rozumowi, chcieć aby (iesli tego Dworzanina rodzice zacni nie będą) wszystkie dobre przymioty, za nic nie stały: a iżby nie dosyć na tym miał, ku przyszciu do doskonałości, coś W. M. teraz wyczytał, iako na rozumie, na urodzie udatności, i na oney wdzięczności, ktora mu u wszech ludzi, na pierwszym weyrzeniu, miłość iednać ma.

Na to Pan Kryski tak odpowiedział: Nie powiedam ia, Panie Boianowski, tego, aby w ludziech podłych, nie mogły bydź też wszystkie cnoty, które y w zacnych. Ale

(abych tego nie powtarzał, o czym iużem powiedział, y wiele innych dowodow przywieśćbych mogł, chwaląc Szlachectwo, ktore zawżdy y ukażdego człowieka iest we czci: abowiem sam nas tego rozum uczy, iż z dobrych, dobrzy się rodzą) maiąc ia opisać Dworzanina bez Ale ozdobionego, y nadanego tym wszytkim, co ludzie chwalą: nayduię to bydź barzo rzecz potrzebną, uczynić go Szlachcicem, iako dla wiela innych przyczyn, tak też dla tego, aby miał w zysku mniemanie to dobre, ktore każdy Szlachcic ma u wszytkich wobec ludzi. Abowiem, niechay będą dwa na Dworze, z ktorych żaden nie popisał się ieszcze, ani dobrze, ani źle: wnet skoro się tego dowiedzą ludzie, iż ieden z nich iest Szlachcicem, drugi nie; u każdego nieszlachcic on, będzie w mnieyszey cenie niż Szlachcic: a będzieli on nieszlachcić chciał mieć dobre mniemanie, będzie musiał wielkim staraniem, y za długim czasem, dochodzić tego; czego ow drugi zaraz dostał, tylko tym samym, iż się Szlachcicem urodził. A iako wiele na założeniu takiego fundamentu należy, każdy to dobrze obaczyć może. Wszak

tu między nami trafiało się to, iż przyieżdżali ludzie z rożnych ziem, ktorzy będąc wielkimi prostaki, mieli iednak indziey tę sławę, iakoby mieli bydź zawołanemi Dworzany: prawda iż się potym nikczemność ich odkryła, wszakżeśmy my przedsię przez długi czas ciągnęli kota, (1) za onym mniemaniem, ktore o nich do nas sława przyniosła, chociaż się iednak sprawowali dobrze inaczey, niż ci, za ktore się mieć chcieli. Bywali też zasię drudzy, ktorycheśmy sobie z przodku nizacz(2) nie mieli, a potym doznawalismy tego, że byli ludźmi osobnemi. Otoż ktoby chciał wiedziec czym się to dzieie, iż taki w tey mierze błąd bywa, a człowiek człowieka nie zaraz poznawa: niewiem by ta przyczyna między innemi ostatnia była, iż wielcy Panowie, chcąc zawżdy dziwy płodzić, usadzą się czasem na to, aby byli łaskawi na te ludzie, ktore samiż znaią bydź rychley niełaski, niż łaski, godne: a podczas się też y sami oszukiwaią, iedno iż za nimi niemal wszy-

(1) Błądzili, mylili się.

(1) Za nic.

stek świat idzie, przeto przy łascc ich sława miłośnikom rośćie (1) za ktorą iakmiarz (2) zawzdy człowiek zdanie, a rozsądek swoy pędzi. A ieśli co podczas nayduie takiego, w czym mu się niechce zgadzać z pospolitym zdaniem: przedsię, nie ufaiąc sam sobie, idzie za ludźmi, a zostawuie zawżdy mieysce czemuś tam skrytemu, czego zda mu się że nie dochodzi; bo wzdy podobna mu się rzecz nie widzi, aby to takie powszechne mniemanie, nie miało bydź na iakim pewnym gruncie zasadzone. Więc iż człowiek każdy prędki do tego iest, iż abo miłuie, abo ma w nienawiści, iako to iaśnie widuiemy, gdy się dway biią, abo gdy gonią, abo gdy szermuią, gdzie ci, ktorzy patrzą, bez żadney znaczney przyczyny, iedni temu, drudzy owemu dziwnie życzą: a około też uznawania o czyich przymiociech, abo godnościach, siła do chęci, abo niechęci naszey, dobra, abo zła, tamtego sława, iemu unas posłużу: przeto po-

(1) Sława upodobanych wzrasta.

(1) Bezmała, prawie, ledwie nie.

spolicie tak bywa, iż z miłości, abo z nienawiści, o rzeczach sądzimy. Patrzciesz W. M. iako wiele na tym należy, za iakiego cię naprzod ludzie wezmą: a iako się cisnąć do tego musi, aby miał wnet z przodku dobre mniemanie ten każdy, kto się na to bierze, aby był prawym Dworzaninem. Ale o tym niechay będzie dosyć: podźmy iuż do czego innego.

Gdy się Dworzanin moy zacnie, y tak szczęśliwie, iako się powiedziało, urodzi: zakon, a zawołanie iego, abo (iako dziś mowią) professya, niechcę aby była inna, iedno Rycerskie rzemięsło, w ktorym naprzod wiarą przeciwko Panu swemu, a potym męstwem, siłą, ochotą, y przeważnością, potrzeba żeby między drugimi słynął, czyniąc temu dosyć, po wszelki czas, y na każdym mieyscu; a namnieyszey rzeczy nie puszczaiąc mimo się, ktoraby mu niesławę przynieść miała, bo szwank (1) w tey mierze, a ustąpienie na lewo, by o włos, wieczną sromotą pachnie; a iako poczciwość białeygłowy, ktora ią raz straci, nigdy się iey nazad nie wroci; tak sława poczciwego,

(1) Uszczerbek.

a Rycerskiego zawołania człowieka, ieśli namniey w czym uszczerbiona będzie, iuż się nigdy nie poprawi, ale tak zhańbioną, a pełną lekkości zostanie. A tak ten moy Dworzanin, im ćwiczeńszy będzie w tym rzemięśle Rycerskim, tym będzie więtszey czci, a chwały godzien. Wszakoż ia tego na nim nie wyciągam, iżby w tym był tak doskonały, żeby woyska wieść, a Hetmanić mogł, bo temu niewiedzieć gdzieby był koniec, ale kiedy będzie głownieysze sztuki wiedział, y rozumiał to, co żołnierzowi rozumieć trzeba; a przy tym będzie to miał w sobie, com pierwey powiedział, to iest wiarę całą Panu swemu, a serce niezwyciężone; tedy ia iuż na tym przestanę, iedno żeby to takie wielkie serce zawżdy się w nim naydowało. Abowiem rychley czasem na małych rzeczach, niż na wielkich, serce poznać; bo w potrzebie woienney, gdzie wiele ludzi na to patrzy, nayduią się więc drudzy, ktorzy chocia iuż zdechli na poły,(1) iednak przed wstydem(2)

(1) Obumarli na pół.
(2) Dla wstydu.

idą oślep, a czynią co dobrym należy, acz też podczas (1) wie to Bog iako, a zasię w mnieyszych, a nie tak gwałtownych rzeczach, gdzie obaczą iż mogą uledz, a nie wdać sie w niebezpieczeństwo, zwłaszcza, kiedy w takowey nieśmiałości nie ma ich nikt postrzedz, barzo radzi zostaną przy Chrześciańskim pokoiu. Otoż moy Dworzanin, niechcę aby takim był; ale chociażby dobrze widział, iż ani ma na się szpiega nieśmiałości, ani może mieć świadka męstwa, a cnych swych posług: przedsię niechay to czyni, co dobremu cnotliwemu należy, pomniąc na ono, iż naypewnieysze świadectwo iest sumnienie własne, a za cnotliwe sprawy sama cnota hoyną zapłatą iest. A kto iedno dla tego poczciwie czyni aby był widzian, ten się z cnotą fałszywie obchodzi, okazuiąc iey prawdziwą miłość; gdyż ku czemu innemu, a nie k niey, skłonne iest iego serce. Zgoła Dworzanin ten moy, sercem męzkim, a wspaniałą myślą, zawżdy się znacznie popisać ma. Jedno też zasię niechcę, aby zuchwalstwo w nim

(1) Czasem.

panowało, iżby pochmurnym weyźrzeniem, postawą srogą, odętym wąsem, straszyć miał, a nieumiał łagodnie mowić, iedno z fukiem, a wszystko o woiennych rzeczach, a iako zbroia naymiększa iego pierzyna a z przyłbice naysmacnieyszy trunek: bo kiedyby takowy miał bydź, prędkoby każdemu człowiekowi obmierzł, y zasłużyłby słyszeć one słowa, ktore poczciwa Pani iedna takiemuż zuchwalcowi na biesiedzie powiedziała: bo gdy ten kilka kroć poczczon tym był od niey, żeby się abo do muzyki przysiadł, abo tańcował, abo wżdy rozmową się iaką z pannami bawił; a każdy raz, dobry Pan nic innego nie powiedał, iedno iż to iest lekkich ludzi dzieło, a nie jego ćwiczenia rzemięsło. Spytała go nakoniec Pani: A to rzemięsło W. M. iakież wżdy iest?(1) Odpowiedział iey: uczyniwszy pierwey postawę srogą) We krwi, prawi, nieprzyiacielskiey brodzić, a swey nie żałować. Rzekła zatym Pani: Mnieby się wierę zdało, ponieważ teraz woyny nie masz, abyś W. M. dał się czy-

(1) Jest przecie.

ście tłustym(1) namazać, a wespołek ze zbroią, i z tym wszystkim czego W. M. przeciwko nieprzyiacielowi używasz, dał się gdzie do szafy schować, aż do tego czasu kiedy woyna będzie, abyś W. M. barziey niż teraz nie zardzewiał.

Rzekł k temu J. M. Pan Lubelski: Nie mogła trefniey powiedzieć chłopu głupiemu, ktory mniemał, aby ten kto tańcuie, abo się miłością para,(2) uderzyć nieumiał, abo żeby żołnierzowi biesiada, a krotchowila, uiąć co godności miała.

Zaś powiedział Pan Kryski: A przeto Dworzanin przeciwko nieprzyiacielowi, czasu woienney potrzeby, niechay używa sierdzitości swey, a okrucieństwa, (3) staraiąc się o to, żeby zawżdy na czele, zawżdy między pierwszemi bywał: ale między swemi, a co po tym? układności, skromności, a stateczności trzeba, tą się on niechay zaleci. Lecz to nad wszystko, żeby w nim tego ludzie nie znali, iż pragnie być widzian: boby tym wszystko popsował; zwła-

(1) Cały tłustością.
(2) Zaymuie.
(3) Gniewliwości i surowości.

szcza, ieśliby się ieszcze sam niewstydliwie chwalił.

Powiedział Pan Derśniak ku temu: Małom ia widział osobnych ludzi, ktorzyby się sami nie chwalili; iakoż, moim zdaniem ma się im to zeyść:(1) abowiem kto się godnym czuie, kiedy widzi iż tego w nim prostacy nie znaią, musi się gryść sam w sobie; nakoniec nie cierpi, aby godności swéy zatłumioney wyrwać na iaśnią, a ludziom iey iakimkolwiek obyczaiem pokazać nie miał; to dla tego, aby nie był złupion z oney prawdziwey zapłaty, to iest ze czci, a ze sławy, ktora z poczciwego potu płynie. A przeto starzy oni uczeni ludzie, ktorykolwiek godność wielką w sobie znał, rzadko się wstrzymać mogł od własney chluby: poprawdzie tych trudno zcierpieć, ktorzy się chlubią, a nie masz w nich nic godnego chwały; ale o Dworzaninie, ktoryby był bez godności, nie masz tu wzmianki.

Pan Kryski tak odpowiedział na to: Niewiem ieśliś mię W. M. dobrze poiął; iam

(1) Ma się to im przebaczyć.

o chełpliwych powiedział, ktorzy bez wstydu y baczenia o sobie powiedaią, bo iście zawołanemu(1) mężowi, trudno to ma kto za złe mieć, kiedy za przyczyną(2) męstwo swe, abo iaki cny uczynek, krotkimi słowy wspomni; y owszem godzi się przyiąć to, co powie, za iedno świadectwo, y za dobrze pewnieysze, niż to, ktoreby o nim z cudzych ust wyszło. A przeto, kto się tak chwali, iż ani nienawiść ztąd, ani ohyda urość mu może, takiemu ia chwalić się dopuszczę: bo nie tylko za cnotliwe one sprawy, o ktorych sobie ku chlubie powieda, godzien iest czci, y chwały; ale też y za to, iż tak skromnie o sobie umie powiedać: bo to iest barzo rzecz trudna.

Rzekł zaś Pan Dreśniak, Nauczże nas W. M. iako w to potrafić.

Mym zdaniem, powiedział P. Kryski, na tym iest wszystko, żeby człowiek, powiadaiąc iako się co stało, tak rzecz prowadził, iżby nie mogł nikt rozumieć, że na

(1) Prawdziwie sławnemu.
(2) Przy iakiém zdarzeniu.

swoy młyn wodę wiedzie; ale iż co o sobie powiada, tak barzo do rzeczy należy, że tego żadną miarą przestąpić nie mogł: znikaiąc tedy, a w rzeczy nie pragnąc własney chluby, niechay przedsię to wszystko powie, co ku iego czci przysłusza(1). Ale nie tym kształtem, iako owi zuchwalcy, ktorzy całą gębą mowią, a w stecz puszczaią słowa. Jako niedawno ieden, gdy mu w zwadzie ud oszczepem przebito, powiedział, iż mu się tak widziało, iakoby go komor ukąsił: a drugi powiadał o sobie, iż zwierciadła w mieszkaniu swym niechciał mieć nigdy, to dlatego, aby srogiey a straszliwey twarzy swey, iaką miewał w ten czas gdy się rozgniewał, zlęknąć się, w nie weyrzawszy, nie musiał.

Tu gdy niektorzy śmiać się poczęli, rzekł Pan Myszkowski: Jeszcze się tu nie masz czemu barzo śmiać; więtszeć ono, nie rzekę zuchwalstwo, ale błazeństwo,(2) było, kiedy Alexander Wielki słuchaiąc

(1) Należy.

(1) Płochość, głupstwo.

Anaxarcha (ktory z Demokrytowey Preceptora(1) swego dumy, powiedał bydź niezliczoną liczbę światow) zapłakał. A gdy go pytano, czemu by płakał? Odpowiedział: Aza, prawi nie mam czemu: światow tak wiele iest, a iam ieszcze i iednego nie posiadał.

Rzekł Pan Kryski: Też wielka rożność, między Alexandrem wielkim, a tym, ktory powiadał o komorowym ukąszeniu. Jednak wprawdzie, wielkim ludziom nie masz czego mieć za złe, kiedy o sobie wiele rozumieią: abowiem kto ma czego osobnego dowieść, musi śmieć, i ufać sobie; bo nic nie sprawi kto serca nie ma. Wszakoż w powieści niechay ten będzie skromny, pokazuiąc to iakoby mniey rozumiał o sobie niż rozumie, a to rozumienie niechay nie wychodzi z miary, aby się w upor, a w zuchwalstwo, nie przewierzgnęło.(2)

Jż tu odpoczynał był troszkę P. Kryski, rzekł tak P. Boianowski: Pomnię, P. Kryski, że W. M. powiedział, iż ten Dworzanin ma mieć piękną twarz, y kształt w ciele,

(1) Nauczyciela.

(1) Nie przeistoczyło.

ktemu onę wdzięczność, ktoraby mu miłość, u wzech ludzi iednała. Piękną twarz i wdzięczność, mnie się widzi, że ma P. Kostka, ktemu kształtowne dosyć członki: iedno mi się troszkę przykrotszym nogi zdadzą. Raczże nam tedy W. M. powiedzieć, czego do wdzięcznosci Panu Kostce nie dostaie, abo ieśli tey gładkości dosyć ktorą w Panu widzimy: a około innych rzeczy, rozdzielnie racz W. M. mowić, iaki wzrost, iaki kształt, iakie członki maią bydź u tego Dworzanina, ktorego W. M. wizerunek czynisz;(1) owa się też y we mnie co takiego naydzie, w czym się barziey, niż przedtym, kochać będę.

A gdy się temu, y ten, y ow rozśmiał, iął zaś mowić P. Kryski: Iście wdzięczność ta, ktora ma bydź w twarzy, (gdzieby był do tego zarosł) iest u P. Kostki: ani mogę na nikim lepiey tego pokazać, iako na Panie, chcąc obiaśnić co to iest, co ia wdzięcznością zowię: abowiem czego trzeba do przyiemney twarzy, wszystko się tu zeszło.(2) Prawda iż nie wszystko w cer-

(1) Obraz kreślisz.
(2) Znalazło.

kiel: ani tu iest, owa płeć, co ią papierową zowią; ale ma coś męzkiego, i żywego w sobie, a przedsię iednak wdzięczna: a nayduie się to takie, co ia chwalę w rożnych twarzach. Taka tedy gładkość niechay będzie u mego Dworzanina, ktoraby nic niewieściego w sobie nie miała: bo y owa iedwabna postawa, słowa pieszczone, zemdlona mowa (iako się na tę subtelność drudzy wydaią,(1) aby się pokazali iż z Panow idą, ktorym y tego szkoda że się męzczyznami porodzili) niewiem komuby się na świecie podobać mogła: męzczyzna ma być męzczyzna, y twarzą, y postawą, y słowy. A tak przychodząc do wzrostu, tak nayduię u siebie, iż ma bydź Dworzanin, ani nazbyt wielki, ani nazbyt mały: bo więc oboygu temu dziwuią się ludzie, prosto, iako kiedy się co przeciwko przyrodzeniu dziwno urodzi; i brzydzą się takim człowiekiem pospolicie. Wszakoż, maiąc na ktorąkolwiek stronę wyniść z miary, ieszcze lepiey żeby był troszkę przymnieyszym,

(1) Jako téy wyszukaności drudzy używaią.

niż ma przeyść wielkością wszystkie ludzie. Abowiem ci Olbrzymowie, mimo to, iż miewaią niemal zawżdy rozum tępy, bywaią też niezgrabni, y ciężcy do każdey rzeczy: a Dworzaninowi barzo tego potrzeba, iżby był ku wszystkiemu ochoczy, czerstwy, y sposobny. A dla tego chcę aby miał kształt, y dobre postanowienie w ciele, a członki udatne, tak iżby z iego więzy(1) znać siłę, znać czerstwość, znać chybkość(2) było.

Dopiero chcę, aby był dobrze wyćwiczony w tym wszystkim, co żołnierzowi umieć należy: iako w tym naprzod, aby umiał dobrze z każdą bronią, tak pieszo, iako y na koniu, a ich wszystkie znał, y wiedział, fortele; a zwłaszcza tych broni, ktorych naybarziey używaią u Dworu. Bo iż z zamowy (3) do bitwy przychodzi, a kto ma mężnie począć sobie, musi nie pragnąc nad nieprzyiacielem mieć gory,

(1) Budowy ciała.
(2) Szybkość.
(3) Z przemówienia się, ze sporu.

ale także ubrano iako y on, z takową bronią iako y on, stawić się na placu: przeto, umieć y bydź gotow, na każdy czas, do wszystkiego, a nie potrzebować żadney wymowki, ani odwłoki; iest to rzecz nieprzepłacona. Acz powiedaią drudzy, że na ten czas zapomnią się fortele, kiedy o płatne(1) czynić przyidzie: ia tak powiadam, kto w czynieniu z kim zapomni sztuki; ten dobrze przedtym, straciwszy serce, sam siebie zapomniał. Po umieiętności tedy z broniami, chcę to mieć, żeby z łuku dobrze strzelał, pięknie stał za nim, dociągał, y miał dobrą rozrywkę. Było też u nas pierwey we czci to ćwiczenie, za pasy chodzić,(2) a nie darmo: bo do czynienia z kim pieszo, wielekroć to pomoc może. A tak moy Dworzanin, niechay y to dobrze umie.

Tu położę Rycerskie prawo, ktore potrzeba, żeby Dworzanin rozumiał, tak dla siebie, iako dla przyiaciela, y wiedział po-

(1) O rzecz ważną, o życie.
(2) Mocować się, borukać.

stępki wszystkie, y fortele, około bitwy w szrankach,(1) iż ieśliby samemu kiedy do tego przyszło, aby go nikt w tym podeyść nie mogł. Wszakoż niechcę, aby do takowey, poiedynkiem, bitwy był chciwy; chyba gdzieby mu szło o poczciwość: abowiem, mimo to, iż iest wielkie niebespieczeństwo, bo (a co wiedzieć, komu kostka padnie)(2) kto do tego bez gwałtowney przyczyny skwapliwie bieży, godzien iest, żeby się iego towarzystwa poczciwi ludzie strzegli. Ale kiedy człowiek, tak daleko w tey mierze zabrnie, iż bez swey wielkiey lekkości, cofnąć się nazad nie może; tam iuż nie lża, iedno konać(3) statecznie swoie przedsięwzięcie: a we wszystkich rzeczach, tak przed wyiechaniem na plac, iako też y na placu iuż będąc, nic hardzie, ani zuchwale, ale śmiele, a rzeźwie poczynać sobie, sercem niezwyciężonym: bo ktoby chciał, po daniu rę-

(1) Rodzay poiedynków rycerskich wśród zagrody przy licznych świadkach.

(2) Jaki się los zdarzy? co nastąpi?

(3) Dokonywać.

ki szukać tych drog, żeby mu się bić nie przyszło: prawda żeby uczynił Chrześciańskie, ale niewiem iakoby praw był zawołaniu Rycerskiemu, gdyż szlacheckie słowa nigdy odmienne bydź nie maią; a iako skałą wiatr nie włada, tak poczciwego człowieka usty, ani chmiel,(1) ani gniew, ani żal, chybać(2) nie ma. Umieiętność tedy Rycerskiego prawa, wielki w tey mierze pożytek Dworzaninowi przyniesie, y uczyni go hamownym,(3) y ostrożnym w mowie. Takież też y umieiętność z rozmaitemi broniami, nie tylko mu się do potrzeby przygodzi, ale y do krotochwile; abowiem bywaią na Dworze, turnieie piesze, turnieie konne, bywaią szermowania, bywaią gonitwy przed Panem, y oczyma wszystkich ludzi, gdzie, iżby się Dworzanin dobrze popisał, musi nad to co iest mianowane, siła umieć: musi bydź dobrym ieźdźcem, musi koń znać, wieść go pięknie,(4) y kształtownie na nim siedzieć: a mimo umieiętność doskonałą w tey

(1) Trunek.

(2) Wzruszać.

(3) Powściągliwym.

(4) Kierować nim zręcznie.

mierze y rozumienie, iako co ktoremu stroiowi służy, chciałbych, aby w nim była taka pilność, iakaby go nad ludzie wysadziła, y uczyniła znacznym z osobney dzielności. A co piszą *de Alcibiade*, iż między ktorymikolwiek ludźmi żył, tak się umiał do wszystkiego przystosować, że każdy narod w tym przechodził, co było iego właściwe: tak ia też chcę, aby moy Dworzanin wygrał w tym, o co się pokusi przed wszystkimi, y każdego żeby z osobna w tym porobił,(1) w czym sobie dank(2) przypisuie. A tak iż Włoszy maią tę sławę, iakoby byli dobremi ieźdźcy, co się tycze kształtownego toczenia koniem, podług miary, y czasu; ktemu też iakoby do quintany, (3) do pierścienia nalepiey biegać mieli; niechayże moy Dworzanin, w tym wszystkim przed Włochy przodkuie. Dawamy

(1) Przewyższył, doścignął.

(2) Pierwszeństwo.

(3) Kwintana była tarcza lub osoba drewniana, w którą drzewcem trafiano; że głowa i niektóre inne części téy postaci były ruchome, skielznęło się uderzenie i nie było do nagrody liczone; co pomnażało trudność i trzeba było trafiać w te mieysca, które były niewzruszone.

też to Niemcom, iż w kolczey,(1) nikt lepiey nad nie, tak dużym siedzeniem,(2) iako y fortelmy: niechayże Dworzanin, nie da w tym naprzod żadnemu Niemcowi. Nuż Węgrzy, ktorym to iest iako rzecz przyrodzona, za Tarczą dobrze siedzieć, y mężnie gonić: niechay y w tym moy Dworzanin Węgry przeydzie, tak śmiałym potkaniem, iako dobrym ugodzeniem. Ale to iest nad wszystko, aby każdą rzecz, ktorą pocznie, czynił z takim baczeniem, żeby mu wszytko przystało: bo zatym to poydzie, iż y radzi nań wszyscy ludzie patrzyć, y iemu samemu życzyć będą: a to iako rzecz droga, wie to każdy.

Nie przepomnie też tu owego ćwiczenia, ktore u Dworu nie do końca ieszcze zagasło, (bo przedsię Rycerskiemu rzemiesłu nieiako należy) iako iest kamieniem ciskanie, w zawod bieganie,(3) skakanie, y inne podobne temu: w czym się ludzie żar-

(1) Kolcza, bieganie do kolca, czyli do pierścienia. Słownik Lindego.

(2) Mocném na koniu siedzeniem.

(3) Do mety albo na wyścigi.

tkości, sile, y czerstwości przypatruią, a za zdarzeniem w tey mierze, wnet u nich ieden, chęć y miłość pozyszcze: takież y pływanie, zda się iakoby mało użyteczne było, a ono iest barzo rzecz potrzebna człowiekowi Rycerskiemu.

Podźmysz do myślistwa, ktore ma w sobie coś podobnego woynie, a krotochwila iest prawie Pańska, y przystoyna człowiekowi dworskiemu: iakoż y starzy oni wielcy ludzie, iako mamy w Historyach, barzo się tym parali.(1) Przeto w tych rzeczach wszystkich Dworzanin, niechay nazad nie zostaie.

By był ten zwyczay w Polszcze, ktory we Włoszech, y we Francyey iest, grać piłę, na koń skakać, chciał bym aby moy Dworzanin y to dobrze umiał: lecz iż tego zwyczaiu u nas nie masz może y on bydź bez tego. A iako piły nie grawamy, iż nie masz tego obyczaiu, tak zasię morzpręgi,(2) latanie, abo chodzenie po powrozie, by dobrze u nas było pospolite, iednakbym ia swemu Dworzaninowi tego

(1) Zaymowali.

(2) Skoki niebespieczne, salto mortale.

nie dopuścił: bo to iuż coś na mietelnictwo(1) poszło, a szlachcicowi by kąska(2) nieprzystoi. W tych tedy rzeczach, ktore mu przystoią, niechay się ćwiczy, aby (iakom pierwey powiedział) znacznym był między wszystkimi, a ludziom się dobrze podobał. Do czego barzo mu też to posłużу, kiedy się z ludźmi zgadzać będzie, a nie zawżdy będzie patrzał tego pracowitego ćwiczenia, (iakoż ani to bydź może, ani gdzieby też y bydź mogło, radziłbym mu to czynić; boby tym y sobie, y drugim obmierzł) ale biesiady, towarzystwa, żartow, krotochwile, tańcow, y innych pociech z chęcią, pomoże: a uchodząc ohydy, to wszytko będzie czynił, co y drudzy. Wszakoż tak, iżby sobie w niczym źle nie począł, ani ustąpił namniey z prawey drogi: a dowcip, y baczenie iego, tak w kunsztcie, iako y w statku, żeby znać było, y co pocznie, żeby mu wszystko przystało.

(1) Kunszt miotania się po powrozach, czyli linach. Słownik Lindego.

(2) Bynaymniéy.

Potym Pan Kostka powiedział tak: Zaprawdę, nie miałaby się ta tak czysta rzecz P. Kryskiego, przerywać: iedno iż mnie tego barzo potrzeba, przeto Pana troszkę zadzierżeć, y o nieco spytać muszę. A W. M. M. P. Lubelski, proszę, żebyś mi tego przeyźrzeć raczył: bo pomnię, iakoś nam W. M. wolnego mowienia pozwolił, aby się tylko to mowiło, gdzie kto inaczey, niż P. Kryski powie, rozumieć chce. Wszak też Pan Boianowski, iż mu się było zachciało ze mnie szydzić, miasto tego, co miał przeciwko Panu Kryskiemu co wywrzeć, mowił to co mu się zdało: a wżdy go W. M. za to skarać nie raczył.

Zatym Pan Lupa powiedział: Widzisz W. M. M. Panie, iako z iednego błędu wiele ich uroście: a przeto, kto w czym wystąpi, a da z siebie zły przykład, iako oto Pan Boianowski; nie tylko za swoy grzech ma bydź karan, ale y za grzech drugiego.

Rzekł ktemu Pan Kostka: To ia, M. Panie, uydę karania, gdyż za swoy, y za moy występ, iako P. Lupa powiada, Pan Boianowski ma ucierpieć.

Zatym P. Lubelski tak odpowiedział: Y owszem, dwoiako macie bydź oba karani: Pan Boianowski za swoy występ, y za to, iż W. M. przywiodł ktemu, abyś zgrzeszył: a W. M. zasię y za swoy grzech, y za to iżeś za tym szedł, ktory błądził.

Pan Kostka zasię powiedział: Jam ieszcze, M. Panie, do tych czasow nie wystąpił: a tak aby sam tylko Pan Boianowski był karan, nie będę ia pytał P. Kryskiego: zatym umilkł.

A P. Lubelski powiedział: Nu, Panie Kostka, iuż możesz W. M. spytać, o coś chciał: ia odpuszczam y temu, ktory iuż wystąpił, y temu, kto się ieszcze dopuścić ma tak małego grzechu: a snadź też y mnie tego będzie kiedy trzeba, Pana Kryskiego o co spytać.

Potym Pan Lupa powiedział: Nie dobrze to, M. Panie, iż W. M. tak iako y X. Biskup, wolisz miłosierdziem bydź, niż sprawiedliwością, sławny: abowiem kto przepuszcza złemu, czyni dobremu krzywdę. A wszakoż niechcę ia, aby prze tę moię surowość, miało to odeyść, o co Pan Kostka spytać chciał.

W tym P. Kostka począł: Jeśli dobrze pomnię, Panie Kryski, zda mi się, żeś W. M. wielekroć to powtarzał, iż Dworzanin, w każdey swey sprawie, co iedno pocznie, ma się o to starać, aby mu wszystko przystało: y to mi się widzi, że W. M. kładziesz za ieden przysmak, ku każdey rzeczy; bez ktorego, to, cobykolwiek Dworzanin dobrego miał w sobie, wszytkoby za nic stać miało. W tey mierze trudno spor trzymać: bo poprawdzie, gdzie co komu nie przystoi, niechay będzie chocia nader dobrze, iednak ludzkim oczom w smak to nie poydzie. Ale żeś W. M. powiedział, iż się z tym ludzie rodzą, a do doskonałości prawey ćwiczenie ie przywodzi; mnie się tak widzi, iż ktorzy się z tym szczęściem rodzą, iż im wszystko przystoi, mało w tym potrzebuią innego Mistrza: abowiem maiąc to z biegu nieba, chociaby oni niechcieli, iuż im to tak samo płynie, iż cokolwiek poczną, ludziom na nie, z podziwieniem, patrzyć miło. A tak ia o tych nie mowię, gdyż to nie iest w naszey mocy, przyść ktemu: o tych mowię, ktorzy tylko że są sposobni do tego, iż (iakoś W. M. powiedział) gdzie praca a staranie przystąpi, wszytko im będzie, co iedno mowić, abo czynić poczną, przystało. Y pytam: co to za praca, co za staranie, co za rozum, co za fortel iest, iżby człowiek mogł przyść ktemu? Bo iakoś W. M. snadź każdemu, tu wielką tego, chwaleniem, uczynił skomę,(1) tak iey nam nikt inny nie odeymie, ieno W. M. że sam kiedy nas nauczysz, iako nabydź mamy tey (iż tak rzekę) przystałości.(2) Y powinieneś to W. M. uczynić, przyiąwszy na się to brzemię, z roskazania J. M. Pana Lubelskiego.

Odpowiedział Pan Kryski: Ani tego, ani czego innego, nie iestem W. M. uczyć powinien; tom tylko powinien wypisać: iaki ma bydź Dworzanin doskonały; anibym się podiąć mogł, uczyć W. M. tego wszytkiego, co on umieć ma: abowiem iakom dopiero powiedział, iż Dworzanin, ma bydź dobrym zapaśnikiem, dobrym gońcą, y wiele innych dobrych rzeczy umieć ma:

(1) Oskomę, żądzę, chętkę.
(2) Przystoyność, przyzwoitość.

iakożbym ia tego uczyć mogł, gdyż tego sam nieumiem? Dosyć natym, iż iako dobry żołnierz umie kowalowi roskazać, iakim kształtem ten tesak,(1) y iako dobry ma bydź, ktory robić daie, a nie uczy go tego, iako go robić, iako mu wiele stali dać, iako go długo młotem kować: tak też y ia, ieśli W. M. będę umiał powiedzieć, doskonałego Dworzanina własność, niechcieyciesz W. M. więcey po mnie. Jedno żebym wżdy odpowiedział na pytanie W. M. Panie Kostka, a ile ia mogę, uczynił W. M. dosyć, tak powiedam: iż kto w tych rzeczach, ktore sobą czyniemy, iako iest iazda, gonitwa, szermowanie, y inne ćwiczenia, chce aby mu przystało: (przełożywszy to naprzod, aby ten był sposobny k temu, a nie miał żadney wady) potrzeba, aby wczas uczyć się każdey rzeczy począł, a nie u ladakogo, ale prawie z początku, u co naylepszych Mistrzow. Na czym iako wiele należy, widział to Philip Krol Macedoński, ktory niechciał aby kto inny, iedno Aristoteles, tak sławny Philozoph, a podobno nie był na świecie

(1) Miecz krótki szeroki.

taki drugi, iego syna Alexandra Wielkiego wnet z przodku, od A. B. C. począwszy, uczył. Y nie wierzę inaczey; iedno że też Pan Tarło nasz, Podcza. Krak. (1) miał we wszystkim tym, co umie, dobre Mistrze: bo co iedno pocznie, to mu wszytko tak przystoi, iakoby się z tym urodzić miał. Acz mu też wiele do tego pomaga uroda, kształtowne ciało, dużość, męzka cierpliwość, y inne dobrze przymioty. A przeto, kto ma co dobre umieć, y z wdzięcznością to czynić, musi nie tylko tego patrzać aby to czego się uczy dobrze czynił, ale też, aby sposobem czynienia był podobien mistrzowi, a mogłoliby to bydź, aby się prawie weń oblokł: a gdy iuż to poczuie w sobie, iż się dobrze poduczył, wiele tym sobie pomoże, kiedy uyźrzy rozmaite ludzie teyże professyey: bo widząc wiednym to, w drugim owo, y sprawuiąc się baczeniem dobrym, ktore do wszystkiego ma bydź iego wodzem, może sobie wziąć siła w głowę: a iako pszczoła, latаiąc to tam to sam,

(1) Mąż i urody i wdzięku w obyczaiach i siły wielkiéy. Niesiecki.

z rozmaitych kwiatkow miod zbiera: tak też y moy Dworzanin, od co naylepszych mistrzow, przystałość tę, (iż to do tey rzeczy iuż tego przezwiska użyię) wybor, a co naychwalebnieysze sztuki, niechay kradnie. A mowię co naylepsze, abym nie był takim prostakiem, iako ieden tu u Dworu, co Panu Grabi z Gorki,(1) Kasztelanowi

(1) Jędrzéy Kasztelan wprzódy Kaliski a następnie Poznański, Jenerał wielkopolski, żona iego Barbara z Kurożwęk Podskarbianka nadworna koronna. Polskie woyska w 1535 z Tarnowskim prowadził, i więcéy wzięto ieńców, aniżeli było Polskiego rycerstwa, do poleconego sobie oddziału 100 własnych ieźdców przydał, a konie, męże i oręż zarówno były dobrane. W 1538 Zygmunt I, Tarnowskiego wysyłaiąc przeciwko Wołochom, Górkę mu przydał, a kiedy i młodemu Augustowi téy wyprawie obecnym bydź kazał, im go do woyskowych działań i trudów obozowych przyuczać zalecił; wszakże za naleganiem Bony Królewicz wrócił się z Glinian. Gdy Izabella Królowa, Jana z Zapola małżonka pozostała, w stolicy Węgierskiéy przez Ferdynanda Króla Rzymskiego była oblężoną, Jędrzey Górka do obu stron poselstwo miał sobie poruczone. Oblubienicę Xięcia Pruskiego Alberta przez trzy dni w Poznaniu wspaniale przyimował; zszedł z tego świata 1551 roku. Mądry, wymowny, bogaty, hoyny, uczonym i rycerstwu wiele świadczył; golił głowę, nosił brodę. Niesiecki.

Poznań. chce koniecznie bydź podobien: więc go nie naśladuie w cnotach, w godności, w sprawie, w czuyności, w dozorze; ale tylko w mowieniu przez nos. Y siła takich iest, ktorzy zdadzą się sobie, iż wiele wygrali, kiedy umieią co tak uczynić, iako wielki Pan czyni: także chcąc bydź iednych z nim obyczaiow, pospolicie zawżdy napadną na to, co w onym Panie tylko samo ludzie ganią. Niechayże, iakom powiedział, Dworzanin nie chwyta się, chyba za to, co ludzie w kim przednie chwalą: a tego naśladuiąc, y kształt czynienia niechay konterfetuie, (1) chceli aby mu wszytko przystało. Wszakoż ieszcze, mimo to, nayduię ia iednę drogę, ktora mi się widzi bydź, do tey przystałości, prawym, a bitym gościńcem: a to ta iest, aby człowiek tak z mową, iako z sprawami, na mniey się nie wydwarzał;(2) iedno niedbale iakoś, a rzekomo,(3) tego sobie nie maiąc nizacz, wszytko czynił. A ta

(1) Naśladuie.
(2) Nie przesadzał, nie był wyszukany.
(3) W rzeczy, iakoby, na pozór, niby.

zmyślona niedbałość, abo (iż to tak przechrzczę) nizacz mienie, żeby umieiętność pokrywało, y pokazywało tak ludziom, iż ono co człowiek czyni, samo mu tak płynie, a iako za dar, bez wszelkiey pracey y zdobywania przychodzi. Ztądci ia rozumiem że przystałość, a ta wdzięczność, w człowieczych sprawach roście, bo wiedząc każdy, z iaką trudnością to przychodzi, co ma bydź nad zwyczay dobrze uczyniono, kiedy widzi, iż to komu łatwie przychodzi, musi się zdziwić: a na drugą stronę zasię, kiedy się kto z czym łamie, a iakoby gwałtem to czyni, przykro na to każdemu patrzyć, a w mowie słuchać; y wnet ta rzecz tańsza będzie, by też wierę(1) naydroższa była. A przeto, ten iest prawy Mistrz, kto misterstwo pokryć umie; a o żadną się rzecz barziey Dworzanin nie ma starać, iako oto, aby ie mogł dobrze pokryć: bo gdzie ie pokaże, tam mu zaraz kredyt(2) zginie, y wnet nie tak wziętym u ludzi będzie. Czytałem to, iż dawni niektorzy wielcy wy-

(1) Istotnie, rzeczywiście.
(2) Wziętość.

mowce, między innym swym misterstwem dawali to znać chytrze ludziom, iakoby się uczyć nigdy nie mieli: a tak pokrywaiąc naukę, ukazowali Gracye swoie ludziom prościuchno pisane, iakoby około czynienia ich, iedno rozum przyrodzony, a prawda mistrzowała; nie ćwiczenie, ani nauka, ktora nauka by się była namniey odkryła barzoby byli na tym chramali;(1) bo ią ludzie maią w podeyrzeniu, a iakoby się boią, by ich nią nie oszukano. Obaczciesz W. M. iako wnet straci swą gracyą każda rzecz, ktorą człowiek, zdobywaiąc się a pokazuiąc misterstwo swe, gwałtem czyni. A kto się nie musi śmiać, kiedy owo kto dziwniey niż ludzie, ziemie nie dostępuiąc z wielką pilnością, aby nie zmelił, wyciągnąwszy szyię, nie zginaiąć się nigdziey, iakoby kiy połknął, tańcuie: każdy z nas widzi, iż tańcowanie takowe pochodzi z wydwarzania, za ktorym *gratia* ginie. Na drugą stronę zasię, iako to przystoi mężczyznie, y białeygłowie, kiedy owo niedbale tańcuie; a mowiąc co z kim, abo żartuiąc, wrzeczy nic o tańcu nie myśli,

(1) Cierpieli.

prosto iakoby zmelić ani umiała, ani mogła.

Tu P. Boianowski powiedział: Znam ia iednego, ktorego się taniec W. M. barzo podobać będzie: bo tak niedbale tańcuie, iż z niego czasem i suknia spadnie, a on się po nię nie schyli, ale brnie w ciąż przedsię, by z listy.

P. Kryski powiedział na to: Wiem na kogo W. M. przymawiasz, ale to W. M. racz wiedzieć, że owo iego niedbanie, iest wydwarzanie szczere: bo chce pokazać, iż rzekomo nie myśli o tym, ano znać iż nader myśli; czym wszytko psuie. Y ktokolwiek tey niedbałości, abo nizacz mienia, nie po przęczkę(1) używa: wnet na drugą, a przeciwną stronę, przeładuie. A przeto niemniey to ganię, kiedy kto tak niedba iż dopuści spaść z siebie szacie, abo w nogawicy(2) plugawey, a trzewiku od kilku dni ubłoconym, idzie: iako też zasię, kiedy kto tak zbytnie ochędożnym chce bydź, iż biada temu chłopcu, ktoryby gębki, abo

(1) Nie do pewnéy miary.
(2) Spodnie.

szczotki doma zapomnieć, a Pana, co dziesięć krokow stąpi, ocierać, a czosać nie miał. Abowiem chocia oboie to, y ochędożnym bydź, y nie wydwarzać się z rzeczami, iest dobre w sobie: iednak, kiedy kres swoy, a miarę przeydzie, iuż się w sprosność obrocić musi; y ona szczerość we wszytkich rzeczach, ktorą sobie tak barzo upodobały oczy ludzkie, y oney zawżdy czekaią, ginie za tym, y gaśnie bez ohydy temu, kto ią tłumi. Wracaiąc się tedy do wydwarzania, to powiadam co y pierwey, iż sprawy nasze wszytkie dziwnie szpeci. Przypatrz się temu każdy z W. M. iako owo brzydka rzecz, kiedy kto na koniu siedzi, wyciągnąwszy ku piersiom końskim nogi, a sam się dziwnie rozprościwszy, iakoby stawu w nim nie było: a zasię, iako miło patrzyć na owego, ktory ani wyciągnie zbytnie nogi, ani iey nad miarę kurczy; ale ią, nic wrzeczy o ieździe swey nie myśląc, statecznie trzyma, sam sobą zlekka, iako koń stąpi, hyba: a siedzi bespiecznie, nie inaczey iedno iakoby też był pieszo. Abo zasię, iako owo piękna

rzecz, kiedy czysty pachołek(1) skromnie poczyna sobie, rzadko, a nie zuchwale mowi, abo nic, abo mało powiada o sobie: na drugą stronę zasię, iako owo przemierzły chłop, ktory nieumie iedno się chwalić: z piętra mowić,(2) grozić, dziwniey niż ludzie stąpać: wszystko to nic innego nie iest, iedno chciwość zbytnia, aby się pokazał bydź mężem. Toż bywa y w innych na świecie rzeczach, kiedy kto ma tę chorobę, iż tak w mowie, iako i w sprawie swey każdey, widzian bydź chce.

W tym Pan Boianowski tak powiedział: Niewiem by też nie dla tego, Panie Kryski, ganili naszy, owe uczty wymyślone, gdzie każda potrawa z cukrem, bo słodkość prędko omierznie: barziey chwalą ow obiad pospolicie, gdzie bywa, to pierno(3) to kwaśno, to z chrzanem, to z cebulą, a rzadko słodko. Bo na onym wymyślonyn obiedzie, iż się ze wszytkim wydwarzaią, potrawy przewybornych smakow czynią, więc

(1) Dobrze ułożony młodzieniec.
(2) Górnie mówić.
(3) To pieprzno.

tego prędko syt człowiek: a owdzie indziey, iż mieszaią, raz kwaśno, drugi raz gorzko, więc też czasem y słodko, aby iedno przy drugim lepsze się zdało; przeto każdy ie z dobrym smakiem, y onę kwaśność, rzecz tanią, przy drugich lubi.

Pan Kryski rzekł zasię: Widzisz W. M. że y w tym nie dobre wydwarzanie. Powiedaią też: iż u niektorych przewybornych malarzow starych, była przypowieść ta. Zbytnia pilność szkodzi, y snadź Apelles ganił ztąd Prothogena, powiedaiąc: iż kiedy prawi, co maluie: nie umie, an wie, kiedy przestać; chciał pokazać Apeilles, iako malarz pierwszy na świecie, iż Prothogenes, niewiedział tego, poki było dosyć: a w tym nic innego nie było, iedno wydwarzanie, ktore się Apellesowi nie podobało. A tak to niedbałe w rzeczy czynienie, ktore prawie przeciwne iest wydwarzaniu, okrom tego iż wdzięczność wszystka z niego płynie: zdobi też barzo to, cokolwiek czyniemy, a zatym y umiejętność się odkrywa, y czasem większa się widzi, niż w prawdzie będzie. Abowiem kto na to patrzy kiedy kto sobie w czym

dobrze poczyna, tak sobie myśli: kiedyć temu tak to łatwie przychodzi, musić to dobrze lepiey umieć, niż pokazuie: a gdzieby się w tym ieszcze więcey ćwiczył, a ktoby z nim porownać mogł? To tak pospolicie ludzie sądzą, gdy widzą, że kto co od ręki, a przedsię dobrze czyni: y z maluczkiey rzeczy, tym kształtem uczynioney, siła iednemu mniemania przybędzie. Owo Usarz gdy z drzewem, a z tarczą, na koniu siedzi, chocia nic nie pocznie, iednak z iednego trzymania drzewa, znać to, iż dobrze z nim umie: takież y szermierz, iako rychło broń w rękę weźmie, a w kroku stanie, tak wnet poznać ieśli co umie. W tańcu zasię, iedno stąpienie, pokaże umieiętność. Muzyk też by tylko dwie nocie wyśpiewał, macaiąc wdzięczności, niedbale rzkomo, a ieśli co uczyni garłem, iakoby to tak samo mu przyszło, zaraz znać, iż to dobrze lepiey niż czyni czynić może. Także y w innych wszytkich rzeczach, ktore czyniemy: bo iako łatwie co komu przychodzi, tak o iego umieiętności ludzie rozumieią. A tak ten moy Dworzanin, będzie u wszytkich ludzi z po-

dziwieniem osobny, (1) y będzie miał we wszytkim gracyą, a zwłaszcza w mowie: ieśli się strzedz będzie wydwarzania: ktorey wady pełno wszędzie; podobno u nas w Polszcze, więcey niż gdzie indziey: abowiem nasz Polak, by iedno kęs z domu wyiechał, wnet niechce inaczey mowić, iedno tym ięzykiem, gdzie troszkę zmieszkał: ieśli był we Włoszech, to za każdym słowem *Signor*: (2) ieśli we Francyey, to, *Par ma foi*: (3) ieśli w Hiszpaniey, to, *Nos ótros cauaglieros*: (4) a czasem drugi, chociaż nie będzie w Czechach, iedno iż granicę Słąską przeiedzie, to iuż inaczey nie będzie chciał mowić, iedno po Czesku: a Czeszczyzna, wie to Bog iaka będzie. A ieśli mu rzeczesz, żeby swym ięzykiem mowił: to powieda, iż zapomniał; abo że mu się przyrodzony ięzyk prawdziwie gruby widzi: czego dowodząc, wyrwie iakie staropolskie z Bogarodzice słowo, a z Czeskim iakim gład-

(1) Odznaczaiący się.
(2) Panie.
(3) Na uczciwość.
(4) My ludzie rycerskiego stanu.

kim słowkiem na sztych (1) ie wysadzi, aby swego ięzyka grubość, a obcego piękność pokazał: nakoniec y z tym na plac wyiedzie, że niemal każdy w Polskim ięzyku wymowca, Czeskich słow, miasto Polskich używa, iakoby to było na zchwał dobrze. (2)

Tu Pan Alexander Myszkowski powiedział: Tedy się to W. M. nie podoba, kiedy Polak bierze w polszczyznę Czeskie słowa? Odpowiedział Pan Kryski. Nie ma się co podobać, kiedy kto maiąc własne Polskie słowo, zarzuciwszy ono, pożycza na iego mieysce z cudzego ięzyka, a miasto Stanow Koronnych, mowi Stawy Koronne, bo to iest nie inaczey, iedno iako kiedyby kto Polaki wyganiał z ziemie, a Czechy do niey przyimował: w czym iakiby był rozum, widzi to każdy. Prawda to iest, gdzieby słowa Polskiego nie było na tę rzecz, ktorąby Polak ochrzycić (3) miał, abo w przetłumaczaniu z iednego ięzyka na drugi, potrzebowałby cudzego słowa: nie tylko tego nie

(1) W porównanie.
(2) Niezmiernie, nadewszystko dobrze.
(3) Ochrzcić, wymienić.

ganię, kiedy z tak podobnego mowie naszey ięzyka, iaki iest Czeski, weźmie słowo ale też y z Łacińskiego, zwłaszcza ieśliby łatwie ku wyrozumieniu, abo iuż nieco utarte słowo było, wziąć mu dozwalam. Takżeć podobno naszy wymowce Polscy sławni czynili: czego nie rozumieiąc dzisieyszy, z onegoż wydwarzania, ktore tak barzo człowiekowi nieprzystoi, przyszło im to, że ięli niewstydliwie, w swoy ięzyk kłaść dziwne słowa cudzoziemskie, a miasto słow wybornych Polskich, stawiać Czeskie, dobrze niż nasze podleysze: zatym to idzie iż tych nowych Cyceronow mało rozumiemy; a tego, prosto nic, co nam kiedy na pismie podadzą. Y mniemaią oni, by to był naywiększy rozum, tak mowić, abo tak pisać, iakoby abo mało ludzi, abo żaden nie rozumiał: w czym iako błądzą, znacie to W. M. dobrze sami.

Na ten czas Pan Myszkowski tak powiedział: Dzierżę o tym, iż ktoby tak mowił: iżby go trudno wyrozumieć, byłaby to silna wada: ale pismu widzimi się że to przynosi powagę iakąś, kiedy kto węzłowacie, a nie tak zbytnie łatwie pisze.

Powiedział zaś Pan Kryski: Niewiem czemuby inaksze pisanie bydź miało, niż mowa; gdyż pisanie nic innego nie iest, iedno iakiś kształt, a wyobrażenie mowy, ktore zostaie, chociaż iuż człowiek wypowiedział, iakoby wizerunkiem tego, co się rzekło: a prosto iest pisanie ta rzecz, ktora daie żywot słowom: otoż ona trudność, ktora z słow cudzoziemskich roście, rychleyby się ieszcze zeszła w mowie, niż w pisaniu: bo gdy mowiemy, ci ktorzy nas słuchaią, mogą spytać, iako się co rozumieć ma; ale kiedy ia cudze pisanie czytam, tam gdyż nie masz tego co pisał, trudno nam wiedzieć, co to iest, czego wyrozumieć nie mogę. A przeto ieśli mowa nie ma bydź trudna ku wyrozumieniu, pogotowiu pisanie: zwłaszcza iż uczeni ludzie tak powiadaią: że to naycudnieysza (1) mowa, ktora iest podobna pięknemu pisaniu. Co ieśli tak iest, (iakoż podobno W. M. w tym nie wątpisz) to pewnie, pismu się to nie zeydzie, aby trudne bydź miało, mali bydź mowa każdemu ku wyrozumieniu łatwa.

(1) Naypięknieysza.

Odpowiedział Pan Myszkowski: Pozwalam ia tego W. M. Panie Kryski, iż pisanie iest na kształt mowy: ale przytym stoię com powiedział, że mowa ma bydź łatwa; bo gdzie kto trudnie, a uwikłano mowi, iż to nie może wniść zaraz w głowę, a w wyrozumienie ludzkie, tak to iest prożna mowa, iakoby też ieden nic nie mowił. Co w pismie inaczey się ma, abowiem kiedy w pismie iest kształt mowy, nie mowię trudny, ale iakiś wyższego rozumu, a nie tak zwyczayny, iako ten, ktorym pospolicie wszyscy mowią: wnet to pisanie ma większą powagę, a czyni, iż ten kto czyta, z lepszym rozmysłem postępuie, obacza (1) lepiey każdą rzecz, y dziwuiąc się dowcipowi, a nauce tego ktory pisał, kocha się też sam w sobie, kiedy ono trefne rzeczenie, nad ktorym się był troszkę zabawić musiał, przez się sam wyrozumie. A ieśli więc ten, ktory czyta, iest tak grubego dowcipu, iż nie może tego poiąć: tam iuż nie pismo winno, ale ten, kto maluczkiey trudności zdołać nie mogł.

(1) Uważa.

J. M. Pan Lubelski powiedział tak za tym; Jest czego słuchać takiey rozmowy, iakie pisanie mamy barziey chwalić, owoli prawie łatwie, czyli to, które iest troszkę zębate. (1) A wszakoż zachowaćby to na inszy czas, a teraz to nam W. M. Panie Kryski powiedz: gdyż język nasz Polski, iest nie prawie (2) doskonały, (y pomnię ia kiedy u Dworu, takiego mowcę chwalono, ktory w swą rzecz naywięcey Czeszczyzny mieszał) iakim ięzykiem Dworzanin nadstawiać swego ma: ieśli Czeskim, czy Ruskim, czyli Charwackim, abo Słowiańskim: abo ieśli mu też wolno starodawne, a prawie iuż umarłe, Polskie słowa wskrzeszać, gdzieby się ktore zeyść mogło. Nad to, iż Łacińska mowa iest u nas barzo pospolita, wolnoli też Dworzaninowi czasem, miasto Polskiego słowa, Łacińskie włożyć. Ktemu też y tobym rad wiedział, ktory ięzyk, z tych wszytkich, ktore z naszym maią powinowactwo, iest naycudnieyszy.

(1) Trudne.
(2) Nie zupełnie.

Odpowiedział P. Kryski: Zda mi się, żem ia iuż niemal wszytko powiedział, com rozumiał. A wszakże aby się roskazaniu W. M. dosyć stało, powiem co mi się widzi, o tych drugich ięzykach. Ale muszę troszkę wyższey począć. Naprzod tedy, abyście W. M. wiedzieć raczyli, nasz ięzyk nie iest sam w sobie stary, chocia nim dawno Polacy mowią: ale urodził się nie barzo dawno z Słowiańskiego. Abowiem wszystkie te ięzyki, Polski, Czeski, Ruski, Charwacki, Bosneński, Serbski, Racki, Bulgarski, y inne, był pierwey ieden ięzyk, iako y narod ieden Słowiański. Acz są drudzy, ktorzy powiadaią, że y narod, y ięzyk Ruski, miałby bydź nastarszy; a od Rusi dopiero Słowacy, od sławy, iż prze nię, mężnie sobie poczynali, mieliby wziąć początek swoy: ale to, prze dawność, nie może przyiść do naszey pewney wiadomości; ani mi się widzi rzecz potrzebna, teraz to rozbierać. Dosyć na tym, że się więcey Kronikarzow na to zgadza, iż Słowiański narod, między tymi ktorem wymienił, iest naypierwszy. Z tego tedy narodu, kiedy iedni tam, drudzy sam, siedliska swe przenieśli; przyszło y to,

iż z iednego ięzyka, wiele się ich urodziło rożnych: gdzie na ten czas, iż ani pisma, ani nauk nie znali, wielka grubość, iako w samych ludziech, tak y więzykach była. Aż wżdy, kiedy Bulgarowie pożyczywszy buxthabow (1) od Grekow, y przyczyniwszy ich nieco, a drugie przedziaławszy, poczęli pisać iako talio: (2) iednak przecię pilnością swoią przyszli ktemu za czasem, iż wiele pisma Bożego, z Łacińskiego, y z Greckiego, na swoy ięzyk przełożyli. Tu iuż ten ięzyk dobrze obfitszy, niż nasz, bydź musi; a to ztąd, iż dawniey w nim pismo, niż w naszym. Od Bulgarow potym, Racowie, Serbowie, Ruś, y inni, pismo wzięli. Nastało zasię pismo Czeskie z Łacińskich liter, iuż coś polerownieyszego: ztąd podobno, iż Czechowie są w sąsiedztwie z narody niesprosnemi: (3) ci wnet kształtowniey, ochędożniey, ozdobniey, zachowuiąc iakieś przewłaczanie (4) w słowiech, podobne Łacińskiemu accentowi, mowić poczęli. Y ztąd urosła im ta sława od nasze samych, iż ich ięzyk, miałby bydź dobrze, niż nasz, cudnieyszy. Jakoż podobno obfitszy, niż nasz, bydź może, a to ztąd, iż pierwey do nich, y pismo, y nauki przyszły: ale o piękność, ieszcze to niechay wisi na wyroku. A tak przystępuiąc do rzeczy, kiedy Dworzaninowi Polskich słow nie stanie, dobrze uczyni, iż pożyczy z Czeskiego ięzyka, rychley niż z drugich: a to dla tego, że iuż ten sam u nas iest wzięty, y policzony za naycudnieyszy: abowiem to pospolite mniemanie, ku ktoremu wżdy człowiek stosować się musi, przyda nieco powagi Polskiey rzeczy. Ale gdzieby się słowo iakie trafiło w Czeskim, ktoreby było przytrudnieyszym, a na to mieysce byłoby abo Ruskie, abo Charwackie, abo Serbskie, łatwe Polakowi ku wyrozumieniu; tam w tey mierze będzie lepiey Dworzaninowi: wedle swego zdania obrać z tych drugich łatwieysze, y pozornieysze słowa; a zaniechać Czeskiego. Wszakoż to wszytko należy na iego własnym rozsądku, aby uważył, ktore słowo barziey służy uszom Polskim, ktore zna-

(1) Liter.
(2) Jako tako.
(3) Ukształconemi.
(4) Przeciąganie.

cznieysze, ktore rzetelnieysze, ktore własniey rzecz opisuie. A co się tycze Polskich słow starych, ieśli ie odżywiać mamy, tak powiadam: iż ktoby tymi słowy, ktorych teraz używamy, zamietać, (1) a starodawnych na to mieysce chwytać się chciał; nie inaczeyby czynił, iedno iako ow, ktoby chciał, wzgardziwszy chlebem, żołądź ieść, iako starego wieku ludzie iadali. Słow używać mamy iako menice;(2) bo ktorey ludzie nie znaią, tey nie biorą: także y słow nie rozumieią innych, iedno te, ktore są w zwyczaiu pospolitym. Lecz gdzieby dzisieyszego słowa nie było na tę rzecz, którąby Dworzanin opisać chciał; nie tylko mię nie obrazi starożytne słowo, ale ie wolę, niż cudzoziemskie. Nakoniec, Pruskim, y Kaszubskim słowem, z ktorych się więc śmieiemy chcę, aby się Dworzanin nie hydził, abowiem naydzie tam drugie, iż tak właśnie rzecz opisuie, że właśniey bydź nie może. Y to mi się też nie źle podoba, kiedy stworzy sobie nowe słowo: ale na Polskim gruncie, abo ze dwu Polskich ie-

(1) Pogardzać.
(2) Moncty.

dno uczyni. A coś W. M. Mci Panie, mowę Łacińską wspomniał, widzę bydź ten obyczay, iż niektorzy naszy, chcąc pokazać iż wiele umieią, co trzecie słowo, to po Łacinie mowią: a może ie przyrownać do owey kuffy, w ktorey troszkę wina: abo do pęcherza, w ktorych iedno kilka ziarn grochu: abowiem gdy zakołacesz w próżną kuffę, wielki dźwięk daie, a pełna nic; iako i pęcherz pełen grochu. Także y ci, iż kilka tylko słow umieią, więc z nimi coraz na plac: a w tym y ono głupie swoie wydwarzanie pokazuią, y drudzy ich nie rozumieią. A przeto, gdzie iest dobre Polskie słowo, tam źle czyni, kto Łacińskie miasto niego kładzie: chyba kiedy się trafi słowo iuż tak zwyczayne, tak utarte, że ie niemal wszyscy rozumieią: abo też, iż właśnie z Łacińskiego na Polskie przełożone bydź nie może; bo w ten czas wolę Łacińskie, niż Polskie: iako to: wolę iż kto rzecze Philozoph, niż Mędrzec, bo to iuż każdy rozumie, a ktemu nie właśnie to z Greckiego, *Philosophia*, Mądrość. Y Łacinnicy, to słowo *Philosophia*, uczynili ie swoim, a niechcieli go z Greckiego przetłuma-

czać. *Patria*, iest Łacińskie słowo: moim zdaniem, lepiey uczyni, kto mowiąc o Połszcze, rzecze, *Patria* moia, niźli Oyczyzna moia: bo Oyczyzna, częściey się rozumie to, co gruntu komu ociec iego zostawił, także materya, fundament, y inne słowa Łacinskie, ktorych iako swych używamy. Owa, iako wiele słow Niemieckich mamy w ięzyku naszym, ktorych iuż nie mamy za Niemieckie, ale za Polskie: tak też y Łacińskie niektore, mieymy za swe własne. Ręczniki szerokie, iż do nas ze Włoch przyniesiono, zaraz też y przezwisko ich z nimi przyszło, bo ie Towagliami zowiemy. Towaglia, Włoskie słowo, iuż u nas za Połskie uydzie. Takież *gratia* kiedy mowiemy: nie cudna, (1) prawi, ale ma gracyą: wszytko to zwyczay uczyni, ktory iest mistrzem każdey mowy. Na ostatku, M. Panie, raczysz mię W. M. pytać, ktoryby mi się z tych ięzykow, ktore z Słowienskiego poszły, nacudnieyszy widział: niewiem iako na to W. M. odpowiedzieć, bo w tey mierze nie czynię dosyć sam sobie. Czeski ięzyk iest piękny, ale iakoby troszkę pieszczący, a mężczyznie mało przystoyny, Ruski zasię surowy. Racki, Serbski, Charwacki, Bulgarski, iuż maią coś Pogańskiego, bo się od Turkow spachali. (1) Nasz też Polski zda się trudny, a iakoby człowiek całą gębą, a gwałtem mowił. Owa, ia w tym niewiem co powiedzieć: y owszem wolałbym sam spytać kogo, ktory ięzyk na świecie naycudnieyszy.

(1) Nie piękna.

Zatym powiedział Pan Kostka: niewiem czemu by w tym wątpić: Grecki iest naycudnieyszy, a po nim Łaciński.

Odpowiedział Pan Kryski: czym to W. M. pokazać chcesz? Powiedział Pan Kostka: uszy to same sądzą, niepotrzeba lepszych świadkow, bo w tych dwu mowach krzykania niemasz, abo barzo mało, a iest coś okrągłego, iż ięzyk bez trudności wyrzyna każde słowo.

Smak ten, powiedział zaś Pan Kryski, ktory uszy czuią, iest z zwyczaiu: bo kiedyby nie z zwyczaiu rosł, ale z prawdziwego rozsądku, wszytkie narody zgadzałyby się na

(1) Zarazili.

iedno, iż te dwie mowie naycudnieysze; ale iż tego Turek, Arab, Ormianin nie pozwala, ztąd znać, iż to zawisło na upodobaniu ludzkim, ktore z zwyczaiu roście; a zwyczay dziwne zdania ludzkie czyni.

Nie rozumiem, rzekł Pan Kostka, czemu W. M. w rzeczy tak iasney spor trzymasz: te dwie mowie, są y piękne, y obfite, y dawne; a pisano niemi takie rzeczy, ktorych kto niewie, nędznie, a mizernie, żywie na świecie: w tych iest Philosophia: w tych prawo, podług rozumu, a przyrodzenia pisane: w tych inne nauki, ktore błogosławiony czynią żywot nasz.

Pan Kryski na to tak powiedział: Iż tych dwu ięzykow piękność, na mniemaniu stoi, zda mi się że to iest rzecz barzo iasna: a około dawności pozwalam W. M. Ale, to iest inny spor, co W. M. powiadasz, iż tam tymi ięzyki są nauki pisane. Boię się Panie Kostka, że ten dank, (1) nie ięzykom ma bydź, ale ludziom: abowiem ciż ludzie, gdzieby się byli urodzili w innym narodzie, tożby byli uczynili: a przeto obfitość tę,

(1) Ta pochwała, zaleta.

ludzie czynią, nie ięzyk. Ktemu Rzymski ięzyk, dla tego iest wzięty, iż ci, ktorzy nim mowili, władali wszytkim światem. Patrz W. M. iż za Krolow Rzymskich, nie była w takiey wadze Rzymska mowa, ani tak obfita: czemu: iż y ubogie było ieszcze Państwo, y nie uczynili go byli ieszcze Rzymianie, pisaniem poważnych rzeczy obfitym. Aż potym, gdy męztwo, a sprawiedliwość Rzymska, świat posiadła; a oni uczeni Rzymianie, poczęli to, czego się u Grekow nauczyli, Łacińskim ięzykiem pisać: toż się dopiero ten ięzyk podniosł, y przyszedł ku tey doskonałości, ktorą teraz widziemy. Y nasz ięzyk Polski rychłoby urosł, gdybyśmy się go rozmiłowali: ale niewiem czemu tak podle rozumiemy o swoim ięzyku, iakoby Łacińskich nauk w się wziąć nie mogł; co się mnie wielkie głupstwo widzi.

Tu Pan Derśniak powiedział: Dalekoś się W. M. Panie Kryski zagnał: lepieyby abyś nam W. M. powiedział, ieśli trzeba Dworzaninowi mądrze mowić, y mądrze pisać, iako ma przyiść ku temu.

Niewiem by czego więcey (odpowiedział P. Kryski) Dworzaninowi trzeba, iako wymowy, y przyrodzoney, y nabytey; przyrodzoney, tey od Boga żądać trzeba, a nabytey, uczyć się musi z ksiąg, y z zwyczaiu. A tak ia mego Dworzanina do Rhetoryki odsyłam. Acz y tam nie wszytkiego wziąć może, musi wiele umieć, za czym przyidzie wymowa: bo kto nie ma pierwey w umyśle swym gotowych, y nie lada iakich rzeczy, temu słowa nie popłyną. Toż też rozumiem y o pisaniu, bo iednakiey nauki do oboyga trzeba: w tym iedno rożność iest, iż wymowa potrzebuie głosu, ani wrzaskliwego, iak u białeygłowy; ani grubego, iako u kmiecia; ale głośnego, znacznego, wdzięcznego, wspaniałego, y dobrze usadzonego: (1) ktemu, w ciele nie ma bydź gnusność, aby się nie zdało iż pień mowi; ale ma bydź iakaś żywość we wszytkich członkach, nie bystra, nie szalona, ale stateczna, a poważna; iżby to znać iaśnie było, że człowiek, to co mowi, mowi

(1) Umiarkowanego.

z chęci. Lecz mowiąc o oboygu zaraz, y o mowie, y o pisaniu: wszytko to co się do tych czasow powiedziało, nic nie iest, ieśli w każdym związku słow (co Łacinnicy sentencyami (1) zowią) nie będzie znać bystrego rozumu, trefnego wynalazku, powagi wedle potrzeby, y wszytkiego na wybor.

Tu P. Boianowski tak powiedział: Pewnie, będzieli tak ten Dworzanin, na wybor wszytko, a z tą powagą mowił, rzadki kto go rozumieć będzie.

Y owszem (odpowiedział Pan Kryski) każdy go zrozumie: bo piękne słow usadzenie, (2) łatwie poiąć. Ani ia też chcę, aby zawżdy poważnie mowił; ale o rzeczach żartownych, z kunsztem: (3) a wszakże, aby się przedsię miał na pieczy, żeby czego dziecinnego po nim znać nie było. A gdy trafi na co trudnego, aby słowy ktemu sposobnemi, rzecz onę tak wywiodł, żeby ią każdy poiąć, a wyrozumieć mogł.

(1) Zdaniami.
(2) Ułożenie.
(3) Z dowcipem.

Zasię gdy o rzeczach wielkich mowić przyidzie, aby poważnie, rzeźwie, y potężnie mowił, obieraiąc słowa własne, iasne, łatwie, dobrze złożone, a te ktorychby pospolicie używano: abowiem też pospolite słowa, uczynią rzecz ozdobną, y poważną, ieśli ie Dworzanin przerobić, a usadzić dobrze będzie umiał. Tu się niechay stara, aby rzecz iego, każdego ruszyła; aby mogł przywieść ku żalu, ku gniewu, ku miłosierdziu; y umiał zapalić, podwieść, zmiękczyć, zwyciężyć, przełamać, wedle potrzeby swey, serca ludzkie; abowiem to iest cel, do ktorego wszyscy wymowce strzelaią. Czasem też, aby umiał podać ludziom słodkiego, z prosta, a nie dwornie (1) mowiąc, y tak łatwie, iżby każdy kto słucha, zdał się sobie modz w to trafić: a gdyby skosztował, aby dopiero poznał, iż daleko iest od onego, co mniemał by było łatwie.

Na ten czas P. Wapowski tak powiedział: Dosyć się iuż, a podobno y nazbyt, około tey mowy, y wymowy mowiło: dobrzeby,

(1) Nie wytwornie.

P. Kryski, abyś W. M. przystąpił, do czego innego.

Odpowiedział P. Kryski: To co się tu około mowy, y wymowy, mowiło, acz tego potrzeba Dworzaninowi, iednak, iżem się tak długo tym bawił, urosło to ztąd, żem Waszym Miłościom chciał pokazać, iako przemierzła rzecz iest wydwarzanie: a na drugą stronę, iako szczerość, a niedbałe iakieś czynienie rzeczy, ma gracyą. Ku temuż ieszcze kilka słow powiem: Dziwnie się o to wszystkie białegłowy staraią, aby były, a gdy bydź nie mogą, aby się acz nic, zdały cudne; a przeto kiedy im natura czego nie dała, tedy ony rozumem chcą nadstawić; ztądże urosło owo, iż się maluią, iż sobie dla wielkiego czoła włosy, a dla ozdobienia oka, brwi targaią; y co innego czynią z wielką boleścią, czego mniemaią iż mężczyzny na nie niewiedzą.

Jam to dawno przed się wziął, rzekł Pan Kostka, dobrze dzierżeć o białychgłowach. y bronić ich, podług możności. A przeto lepieybyś W. M. uczynił, Panie Kryski,

kiedybyś W. M. swoię prowadził, a nie odkrywał ich niedostatkow (1) bez potrzeby.

Y owszem to barzo potrzebnie czynię, odpowiedział Pan Kryski: bo W. M. kochaiąc się w białychgłowach tak barzo, iako się kochasz, przestrzeżesz ich z tego, co złe: bo im to pochodzi ztąd, iż gwałtem chcą bydź piękne; a to nic innego nie iest, iedno wydwarzanie. Zaż owo nie piękna rzecz, kiedy się białagłowa ubierze, y uchędoży tak z prosta, a bez wymysłow; iż kto ią widzi, nie może rozeznać ieśli się chędożyła, abo nie. A owo zasię iako sprosna rzecz, kiedy dobra Pani, czegoś tak wiele na twarz nakładzie, iż się zda iakoby była w maszkarze; (2) ani się śmie rozśmiać, aby się iey na twarzy nie złupała; ani się obeyźrzy, chyba wszytka sobą, iako wilk; ani się zapłonie, zawżdy iednaka: oprocz rana, przed ubieraniem może się co odmienić, to potym gdy się ubierze, iuż iako drewno stoi, a czeka łoiowego (3) słońca, iako Moskwa

(1) Wad.
(2) W masce.
(3) Wieczora świec.

czasu, na przedanie Soboli. Wielka tu rożność iest iedney od drugiey, y niewiem komuby się tey fałsz podobać, a oney pierwszey pomierne ochędostwo, a szczerość, niepodobać mogła. A dopiero więc na owę białągłowę (mowię nieżadną (1)) nader miło patrzyć, co ią człowiek zastanie doma niesplecioną, nie szczesaną, y owszem napoły roztarchaną; ano u niey płeć przyrodzona, chocia nie biała, biała; ani rumiana, ale owszem przybledszym, a z zapłonienia podczas przystoyney, y przyiemney barwiczki: postępki szczere, tak iako iey przyrodzenie dało; skąd znać, iż się nikąska o to nie stara, aby się cudną zdała: chod, mowa nie wydwarzana, y wszytko po prostu. Widział to kiedy kto z W. M. iżby mu się tknąć serca barzo nie miało? Toć to iest ono niedbanie, ona szczerość tak przyiemna człowiekowi: ktory gdy co widzi od wymysłow, wnet się obawia podmiotu: (2) Przypomnię też y owo, iako bia-

(1) Nie wymyślną.
(2) Podstępu, obłudy.

łągłowę barzo zdobią piękne zęby: bo iż nie są tak na widoku, iako twarz, ale więcey czasem skryto siedzą; rzadko inaczey kto rozumie, iedno że białagłowa mniey się o nie stara, żeby białe były, niż o twarz: a wżdy, kiedyby się bez przyczyny ustawicznie śmiała, a tylko dla tego, że to czyni na schwał; (1) za czym nietylkoby ona piękność zębow zgasła, ale y sama zdałaby się wielką sprośnicą. (2) Takież y rękę, ktora białagłowa ma piękną, a nie popisuie się z nią, ale owszem daie to znać, że nie dba o nię, ani zna tey iey cudności; dziwnie na nię miło patrzyć. Takowąż gracyą ma, a boday nie więtszą, biała noga w ochędożnym trzewiku, kiedy się trafi iż ią z przygody ukaże białagłowa, nie z chęci: abowiem tak rozumie każdy z nas, iż to ochędostwo będąc na tym mieyscu, ktorego abo nigdy, abo barzo rzadko widzieć się trafi, iest przyrodzone oney białeygłowie; nie żeby się na to, dla chluby, wydawać miała. Poty kres niechay bę-

(1) Dla chluby.
(2) Zalotną.

dzie mowy, około wydwarzania: bo to każdy z W. M. na oko widzi, iako szpeci wszelakie postępki człowiecze, tak te, ktore ciału należą, iako też te, ktore na umyśle zawisły. O ktorym umyśle, y rzeczach, co na nim iako na fundamencie stoią, że się mało mowiło; powiem teraz nieco szerzey, iakoż tego barzo potrzeba: abowiem iż umysł od dusze pochodząc, daleko iest wyższego dostoieństwa, niż ciało; przeto też przystoi, starać się barziey o iego ćwiczenie, y ozdobę, niż o to, co ciało szlachcić ma. Pisało wiele Philozophow o Cnocie, dzieląc ią na części, y subtelnie o dostoieństwie każdey części dysputuiąc; nad to: dali iakieś upominki swoie, ktoremi miałby sobie wiele pomoc człowiek, do życia błogosławionego. W to ia mego Dworzanina tak głęboko wdawać niechcę; dosyć na tym, iż będzie dobrym, cnotliwym człowiekiem: bo tu w tym iest mądrość, sprawiedliwość, mężność, powściągliwość, y wszytko inne, co ku przystoyności należy: abowiem tego ia samego mam za Philozopha, ktory chce bydź cnotliwym człowiekiem; y w kim iest ta chęć, temu mało czego więcey trzeba.

Dla tego Sokrates powiedał, że mu się widziała iego lekcya siła iuż sprawić, kiedy ktożkolwiek, z słuchania iey przyszedł na tę drogę, iż chciał poznać, y nauczyć się Cnoty. Jakoż, kto iuż do tego kresu przyidzie, iż niczego więcey nie pragnie, iedno tego, by był dobrym, łatwiuchno się nauczy, iako przyść ktemu. Ale o tym niechay będzie dosyć.

Gdy iuż moy Dworzanin ozdobi umysł swoy cnotą: po cnocie, nie zda mi się aby go w co piękniey przybrać mogł, iako w naukę: chociaż niektore Narody, y naszych niemal więtsza część Polakow, maią sobie nauki dobre za nic, a prawie ie oddzielaią od szlachectwa; powiedaiąc, iż Szlachectwo tylko z męstwa roście. Ztądże y owo poszło, iż tak brzydkie rozumieią bydź to słowo, Żak: ale żadna rzecz właśnieysza, żadna przyzwoitsza człowiekowi nie iest, iako umienie: ktore umienie, kto powieda, iż nie iest zawżdy dobre samo przez się, barzo poszedł na szalonego. A gdzieby mi przyszło z takimi o tym mowić, starałbym się o to, iakobych pokazał, iż nauki dobre, ktore Bog za skarb naykosztownieyszy ludziom na świat posłał, są pożyteczne, y potrzebne ku życiu, y ozdobie naszey. Przywiodłbych y ktemu siła przykładow, iako oni wieley Hetmani starzy, mało na tym mieli, iż umieli Rycerskie rzemięsło doskonale, ale chcieli bydź ktemu y uczonemi: iako Alexander Wielki, Homerowe *Iliadem*, gdzie pisał o męstwie Achillowym, zawżdy, w głowach pod poduszką u siebie (iako to W. M. wiecie) miewał: a nie tylko się kochał, y ćwiczył w Historyey, ale też y te subtelnieysze nauki, w ktorych są przyczyny przyrodzone, czemu się co na świecie dzieie, chciał umieć: y wielką w tym pilność czynił, maiąc Arystotelem Mistrza. Nuż Alcybiades, to co miał dobrego w sobie, nigdyby było ku tey wysokości, a chwale nie przyszło, by nie nauka, a ćwiczenie, ktore wziął od Sokrata. Cezar, iako się pilnie uczył, y iako wiele umiał, znać to z iego osobnego pisma, ktore zostawił. Powiedaią, iż *Scipio Africanus*, nigdy z ręku nie wypuścił Xenophontowych książek: gdzie Xenophont, pod osobą Cyrusa Króla, wypisuie, iakiby miał bydź Krol prawy. Więc *Lucullus*, *Sylla*, *Pompeius*,

Brutus, y inni Rzymscy, y Greccy Hetmani wszyscy, uczeni byli: a nakoniec Hannibal, tak sławny Hetman, ale z przyrodzenia okrutnik wielki, a ktorego nauka trudno zmiękczyć miała, abowiem Bogu, y ludziom, był nieprzyiacielem, a wżdy y ten przedsię chciał bydź uczonym: a ieśli dobrze pomnię, widzi mi się, żem gdzieś czytał o nim, iż księgę Greckim ięzykiem napisał, y zostawił po sobie. Ale się ia w tym podobno niepotrzebnie szerzę; gdyż to każdy z W. M. zna, iako ci błądzą, ktorzy powiedaią, iż nauka wadzi do Rycerskiego rzemięsła. Wiecie też to W. M. iż gdzie się kto ma czego wielkiego, a niebespiecznego, na woynie poważyć; sława sama, nie co innego, musi go na to podwieść: bo kto dla pożytku, abo dla iakiey inney przyczyny na to się uda; ten naprzod, iż nigdy nic dobrego nie sprawi; a potem nie iest godzien, aby go Szlachcicem zwano, ale iednym naynędznieyszym przekupniem. Tu ani tego trzeba wywodzić, iako prawdziwa sława, na pismie zawisła, y u niego iest w bespiecznym zachowaniu; bo to każdy iaśnie widzi: chyba ci ludzie nie wi-

dzą, ktore Pan Bog na tym skarał, iż pisma nieumieią. Kto iest tak nędzney myśli, tak małego a strapionego serca, iżby, czytaiąc Alexandrowe, Cezarowe, Scypionowe, Hannibalowe, y innych sławnych Hetmanow dzieie, zapalić się ku takowey dzielności nie musiał: a nie wzgardził wnet tym nędznym żywotem, ktory iedno do trzech dni trwa, aby doszedł takiego żywota, nad ktorym śmierć nie ma mocy: Abowiem to iest dopiero prawe ożycie, kiedy kto sławnie umrze: bo, co śmierć wszytko z ciałem pożrzeć chciała, to w ten czas (iey na złość) wszytkie tego człowieka poczciwe sprawy ożywią, y znacznieysze, więtsze, y chwalebnieysze będą, niż za żywota. Ale kogo nie ucieszyło nigdy pismo, ani zna tego smaku, ktory Historye, abo y inne rzeczy w księgach daią; ten sławy w iey maiestacie nigdy widzieć nie może. Y tak rozumie, iż ona nie trwa daley, iedno do iednego, abo do dwu człowieczych żywotow, iż pamięć ludzka mało dalszy kres wynieść może: za ktorym rozumieniem tey tak krotkiey sławy, nie tak sobie wa,

ży, iakoby był ważył onę iak miarz (1) wieczną, by mu iey było nieszczęście poznać nie zabroniło. A nie ważąc iey tak barzo, wielkie podobieństwo, iż się też nie poważy tak wiele, dla dostania iey, iako ten, kto ią zna doskonale.

Widzimi się, Panie Kryski (rzekł tu Pan Lupa) iż poki naszy Polacy czytać nieumieli, poty w Polszcze było więcey cnoty: teraz za tą nauką, wszytko złe przyszło; namnożyło się obłudności, wykrętow; porządku nie znać: każdy podług swey głowy Rzeczpospolitą stanowić chce, iakoby to samym tylko tym należało, ktorzy pismo umieią. Więc ci uczeni, gdy osobno mowią, widzą się bydź barzo mądrymi: a skoro do kupy przyidą, to on rozum niewiem gdzie zginie, bo z ich rady, nic dobrego nie wychodzi. Z nauki tey, przyszły długie, y wydwarzane mowy, ktore y zatrudniaią rzeczy wszytkie, y czynią długie Seymy, gdzie oycowie naszy, nieumieiąc pisma, więcey dobrego postanawiali,

(1) Jakoby.

za cztery pięć dni, niż dziś za niedziel siedmnaście, ośmnaście.

Odpowiedział Pan Kryski: Nie zda mi się, Panie Lupa, aby w tym nauka co winna była, abowiem ta na złe nie radzi: ludzie to podobno w tym krzywi, ktorzy sobie naukę przypisuią, a ono iey nie masz: a tym mniemaniem, uganiaią to sobie, czego im potrzeba. Y tak, przyczyna złego naszego inna nie iest, iedno zbytnia chciwość nabywania, za ktorą idzie to, iż żaden zawołaniu swemu dosyć nie czyni; ale umiłowawszy każdy zosobna pożytek własny, a pospolity pożytek, y dobro, na stronę odrzuciwszy, to przed się bierze, czymby dom swoy ubogacił; ani na to patrzy, przystoili to iego zawołaniu, abo nie, czego się iął? by on iedno miał wsi dosyć, ma za to, że potomka iego pytać nie będą, iako tego ociec dostał? Otoż ta chciwość zaślepiła ludzie, iż tego nie widzą, ieśli pospolita rzecz zginie, iż nikt swego nie odzierży. Ale o tym iż się bez żalu mowić nie może, lepiey milczeć: do Dworzanina się ia swego wrocę, ktory chcę aby był

przez poły uczony: acz nic *in litteris;* (1) ktore *humaniores* (2) zowią. A nie tylko Łaciński, y Grecki ięzyk, chcę aby umiał, dla tych rzeczy osobnych, ktore nimi pisano: ale też i inne ięzyki, iako Niemiecki, Włoski, Francuzki, Hiszpański, niechay rozumie. Zasię Poety wszytkie, Oratory, y Historyki, z pilnością wielką trzeba żeby przeczeił, y zwartował, (3) aby mogł wiedzieć co się w ktorym dzieie, y świadom był każdego mieysca. Niechay umie z głowy pisać list cudny, rzecz poważną; więc y wiersz: bo mu się to u Dworu zawżdy, do czego krotochwilnego przydać może, y sam z tego doma pociechę weźmie. A ieśliby rozumiał (iakoż doma osądzić się każdemu trzeba) iż iego pisanie nie doszło tey doskonałości, żeby ie ludzie radzi czytać, y chwalić mieli: niechayże go światu nie ukazuie, aby z siebie nie uczynił śmiechu, ale tylko wiernemu przyiacielowi: abowiem, by mu to ćwiczenie innego po-

(1) W naukach.
(2) Wymowa, poezya, historya, filozofia.
(3) Przeczytał i rozważył.

żytku nie przyniosło, tedy ten sam za wiele mu stanie, iż on będzie mogł lepiey sądzić o pisaniu drugiego, niż ten kto się w pisaniu nie ćwiczył. Jakoż niechay będzie iako chce uczony człowiek, a sam nigdy nie pisywał: rzadko się to ma trafić, aby mogł doskonale poznać umysł, pracę, rozum tego kto pisał; abo żeby miał uczuć on smak, ktory ma osobny swoy, każdy kształt pisania, y obaczyć te kunszty, ktore w starych Authorzech często bywaią pokryte. Nad to, za takowym ćwiczeniem, będzie mu wnet słow dostawało, y gruntowniey może mowić. Ale nad wszytko, niechay to memu Dworzaninowi tkwi zawżdy w głowie, aby y w tym, y w każdey inney rzeczy ostrożnie poczynał sobie; a radniey był boiaźliwym, niż śmiałym. Tego czego nieumie, niechay nie rozumie o sobie aby umiał; abowiem z przyrodzenia każdy z nas, barziey niż przystoi pragnie chwały: y żadney muzyki tak rade nie słuchaią nasze uszy, iako kiedy kto ku chlubie naszey co powieda. To psuie wielkie Pany, iż rzadki ktory przyidzie do tey doskonałości, do ktorey go dobre przyrodzenie iego wie-

dzie. A przeto kto na to uszu sobie dobrze nie zatka, iako on Ulisses, aby głosu Syren nie słyszał, ułowi się sam, y zabiie. Czemu zabiegaiąc oni uczeni starzy, pisali o tym, iako prawdziwego przyiaciela rozeznać od pochlebce. Ale cóż to pomoże: gdyż takich wiele iest, a snadź im liczby nie masz, ktorzy znaią to iaśnie, iż im pochlebuią, a wżdy na pochlebce są łaskawi: a na owe patrzyć nie mogą, ktorzy im prawdę mowią; a częstokroć zda się im, iż ten kto chwali, y pochlebuie, nie do końca iakoby doraża, (1) ani wszytkiego wypowiada; więc oni sami dokładaią, y plotą tak wiele o sobie, iż pochlebca by naniewstydliwszy sromać się musi. Ale kiedy tak chcą, niechayże zostaną w swym rosole: (2) dosyć mnie na tym, kiedy moy Dworzanin, nie da tego w się wmowić, aby miał mieć białe, za czarne; a iż nie będzie rozumieć o sobie, iedno tyle, ile znać będzie prawdziwie czego bydź w sobie: i owszem dla pewniku, chociażby to znał, bydź w sobie: kto

(1) Wyraża.
(2) Przy swoiém.

mu co przypisuie; iednak niechay tak zgoła, nie pozwala, bez sporu trzymania; ale radniey niechay skromnie zaprzy, iż tego w nim nie masz, odwoływaiąc się zawżdy niezuchwale, do swego Rycerskiego rzemięsła: za ktore statecznie trzymać się, a wszytkie inne godności, y przymioty, dla iego ozdoby mieć ma; zwłaszcza gdy będzie między żołnierzmi. Nie tak iako drudzy, ktorzy między uczonemi chcą bydź żołnierzmi, a między żołnierzmi chcą uyść za uczone. Tym tedy kształtem, moy Dworzanin, ustrzeże się wydwarzania: a cokolwiek pocznie, chociaż czasem będzie tak wczas dobrze, iednak ludzie za na wybor chwalne ono rozumieć będą.

Niewiem, Panie Kryski, (rzekł tak Pan Wapowski) czemu tak W. M. chcesz mieć, iżby Dworzanin, y naukę, y inne przymioty wszytkie tak miał u siebię, iako za iednę okrasę Rycerskiemu rzemięsłu; a nie radniey Rycerskie rzemięsło, y inne przypadki, nauce ku ozdobie: ktora okrom wszelakiego towarzystwa, ma tak wiele przed Rycerskiem rzemięsłem, iako wiele ma dusza nad ciało: iż nauka właśnie na-

leży duszy, abo tak rzekę, umysłowi, a Rycerskie rzemięsło ciału.

Y owszem (odpowiedział Pan Kryski) kto się Rycerskim rzemięsłem pęta, (1) potrzeba aby tak wiele rozumem robił, iako y ciałem. Ale niechcę, Panie Wapowski, abyś W. M. w tey rzeczy był sędzią, bobyś W. M. drugiey stronie był barzo podeyrzany: a też ponieważ nie teraz, ale dawno, przednie mądrzy ludzie, siła słow, trzymaiąc iedni za tą, drudzy za ową stroną, około tego wypuścili; y wszytko to było na placu, cokolwiek z obudwu stron dowodnie kto powiedzieć może, nie potrzeba nam wznawiać tego; zgoła ia przyimuię za dekret ten dowod, ktory za sobą żołnierze maią; y tak rozumiem, że nie nauka, ale Rycerskie rzemięsło ma przodek: y chcę, aby moy Dworzanin, ponieważ go podług mego zdania formuię, także rozumiał. A kto się w tym zemną nie zgadza, ten niechay czeka takiey dysputacyey, gdzie żołnierzom będzie wolno używać swego naczynia, a uczonym przeciwko nim takież:

(1) Zaymuie.

uyźrzy to na oko; iż żelazo wygra, a księgi przegraią.

Powiedział zaś Pan Wapowski: Ciężko mi na W. M. P. Kryski; dopieruczkoś W. M. ganił niektore narody, y nasze drugie Polaki, iż nauki za nic sobie nie maią: y mowiłeś W. M. wiele za nią, iako przez pismo poznawamy, co to iest sława, y iako nas czyni nauka nieśmiertelnymi: a teraz zasię mowisz W. M. iakoby coś innego. Aza W. M. nie pomnisz, iako Alexander Wielki, *ad Achillis statuam una cum sociis circumcurrens*, (1) powiedział: *O fortunate adolescens, qui tuae virtutis Homerum praeconem inveneris.* (2) Jeślić Alexander zayźrzał Achillowi, nie tego, by miał bydź więtszym, niż on, Hetmanem; ale tego szczęścia, iż *Homerus* tak wzięty a sławny Poeta, pisał dzieie, a sprawy oieg możemy ztąd znać, iż Alexander wyższey kładł naukę Homerowę, niż sprawy Achil-

(1) Do posągu Achillesa z orszakiem swym przystępuiąc.

(2) O szczęśliwy młodzieńcze! tyś dla pochwały twego męztwa znalazł Homera.

lowe. A tak, kto w tey rzeczy lepszym sędzią, abo czyi Dekret sprawiedliwszy bydź może, iako tego, ktory był Hetmanem pierwszym na świecie.

Odpowiedział Pan Kryski: Ja ganię niektore nasze Polaki, y ktokolwiek taki iest, kto powieda, żeby nauka Rycerskiemu rzemięśłu wadzić co miała; a to twierdzę, iż nikomu barziey uczonym bydź nie przystoi, iako żołnierzowi; dla tegoż chcę, aby te obiedwie rzeczy pospołu spięte, Nauka z Rycerskim rzemięśłem (iakoż barzo im dobrze z sobą) naydowały się w mym Dworzaninie. Ani ia prze to co innego teraz mowię, niż pierwey, ale (iakom powiedział) dysputować o dostoieństwie ich niechcę. Wiemy to iednak, iż uczeni ludzie nigdy snadź przed się nie biorą chwalić, iedno osoby wielkiego zawołania, y uczynki ich sławne: ktore uczynki, z siebie same, godne są czci y chwały, dla cnoty, z ktorey pochodzą. A iako złoto zdobi tę rzecz każdą ktora iest uczyniona z niego: tak też y uczynki sławne, zdobią pisanie, y są wielką tego przyczyną, że ono trwa wiek po wieku. Abowiem każdy rad czyta tę

księgę, y wielce ią sobie waży, w ktorey rzeczy poważnych, przykładow pięknych, cnych skutkow, siła widzi: a owa księga pod ławą lega, ktora się słowy, a nie rzeczą nadstawia. Ale ieśli Alexander zayźrzał Achillowi tego, iż tak wielki człowiek o nim pisał: przedsię ia tu w tym nie widzę, aby wyżey naukę kładł, niż Rycerskie rzemięśło: y owszem, by się był rozumiał tak bydź daleko od Achilla, w sprawie woienney, iako rozumiał, że mieli bydź ci wszyscy od Homera, ktorzy o nim pisać mieli, pewnie, iżby się był wolał o się starać, aby w dzielności nie był Achilla niższy; niż o drugiego, iżby o nim mogł pisać uczenie. A przeto mnie się widzi, iż się tu nieiako Alexander chlubi, pragnąc tego, co widział iż mu nie dostawało: to iest: nader czyiego osobnego piora, nie tego, czego rozumiał że iuż dostał: to iest męstwa, a dzielności w sprawie woienney, bo w tym nie rozumiał się bydź kęs ieden Achilla podleyszym: y dla tego zwał go szczęśliwym, ukazuiąc na oko. To coż, ieślić, prawi, sława moia, nie będzie tak głośna, a znaczna światu, iako Achillowa, ktorą tak

wielki Poeta rozgłosił: niechayże tego żaden nie przypisuie godności Achillowey, iżby więtsza niż moia, bydź miała; ale niechay przypisuie iego szczęściu: iakoż iednak szczęście, nie co innego, sprawiło to, że Achilles miał takiego (w ktorym natura wyprawiła sztukę) człowieka, iżby był iako trąbą głośną spraw iego. Może też to bydź, iż Alexander dla tego to tak rzekł, aby napomknął kogo z mądrą głową, ku pisaniu o sobie: pokazuiąc tym, iż iako miał we czci ten tak wielki skarb, uczone pisanie, że tylekroć miało mu bydź ono miło, coby kto ku iego chlubie napisał. Ale iuż niechay o tym dosyć będzie.

Powiedział Pan Łupa. Podobno to y nazbyt, Panie Kryski; bo nie wierzę, aby tak wielkie naczynie mogł na świecie naleść, w ktoreby to wszytko weszło, co W. M. chcesz, aby było w tym Dworzaninie.

Zaś powiedział Pan Kryski: Jeszczeć tego więcey ma bydź, Panie Łupa: potrzeba ku temu, aby był Muzykiem, iżby abo śpiewać, abo na Lutniey, abo na iakim Instrumencie grać umiał: abowiem nie rozumiem, aby uciesznieysza zabawa miała bydź ku

wybiciu sobie z głowy wielu frasunkow, poczciwemu człowiekowi, iako ta; zwłaszcza na Dworze, gdzie tego każdy rad słucha.

Zda mi się, Panie Kryski, rzekł zasię Pan Łupa, iż y muzyka, y inne fraszki, ktoreś W. M. przypisał Dworzaninowi, rychleyby się białeygłowie zeszły, abo temu mężczyznie, ktoryby obyczaymi chciał bydź białągłową, niż prawemu a statecznemu mężowi: ktory temi roskoszkami nie ma się psować, nie ma zniewieścieć, aby się za tym nie musiał bać śmierci.

Odpowiedział Pan Kryski: Nie wchodź W. M. zemną w tę gadkę, (1) boć W. M. daleko zawiodę: abowiem szerokie pole mam chwalić muzykę; mogę to pokazać, iż u starych onych, w takiey powadze była, że ią mieli za rzecz świętą. Y dzierżeli tak niektorzy wielcy Philozophowie, że świat przez muzykę stanął; a niebieskie biegi, obracaiąc się podług przyrodzenia, piękny dźwięk, y wdzięczną harmonią daią. Nakoniec dusza nasza, przez takowąż harmonią miałaby bydź stworzona, y dla tego kiedy mu-

(1) W ten spór.

zykę słyszy, to iako ze snu ockniewa się, y bierze żywość, y posiłek od niey ku potwierdzeniu mocy swoiey. Przetoż ono Alexander Wielki, iako mamy w Historyach, zapaliwszy się muzyką, wstać więc nad swoię wolą od biesiady musiał, a bieżeć do zbroie, do konia; a potym gdy muzyk inakszym kształtem zagrał, to zasię przychadzał ksobie, y wracał się do biesiady. Sokrates on, ktorego nic uwieść nigdy nie mogło, starzuchnym będąc, na lutniey się uczył. Y zda mi się, żem czytał, co Plato, y Arystoteles piszą, iż ktory człowiek ma bydź dobrze wychowany, temu trzeba żeby y muzykę umiał. Dziwnemi dowody pokazuią to, iako muzyka okrutną moc ma uczynić znas co chce, y dla wielu przyczyn, ktorych teraz wyliczać nie potrzeba, rozkazuią iżbyśmy się ieyieszcze z dzieciństwa uczyli; nie tak dalece dla tego, iż ią lubią uszy nasze, iako dla tego, iż ma tę moc odmienić nas w co lepszego, a dać nowy zwyczay, ktory się ku cnocie garnie: ktory zwyczay, czyni duszę sposobnieyszą ku dostąpieniu błogosławieństwa; iako praca, czyni ciało y dłuższe,

y czerstwieysze. Y nie tylko że nam nie wadzi, tak czasu pokoiu, iako też czasu woyny: ale y owszem iest zawżdy na wielkiey pomocy. Likurgus też w swoim surowym statucie, muzykę pochwalił. Lacedemonianie, dziwnie waleczni ludzie, ku potkaniu kazywali więc grać na Cytharach, i na innych instrumenciech nie barzo męzkich. Innni wielcy Hetmanie starzy, iako Epaminondas, byli w muzyce ćwiczeni: a kto iey nieumiał, iako Themistokles, podley wnet o nim rozumiano. Mam za to, iżeście W. M. czytali, iż Chiron on starzec, piaston Achillow, niechciał aby dziecię Achilles, wychowaniec iego, co innego pierwey umiało, niż muzykę. Chciał mądry Preceptor, aby te ręce, ktore tak wiele krwie Throiańskiey rozlać miały, zabawiały się często grą na lutni. Ktoryż tedy żołnierz będzie taki, iż się będzie sromał (1) naśladować w tym Achillesa; nie wspominaiąc innych wiele sławnych Hetmanow, ktorebym tu na przykład przywieść mogł. A tak, Panie Lupa, nie odeymuy W. M. muzyki

(1) Wstydził.

Dworzaninowi, ktora nie tylko serca ludzkie miękczy, ale y zwierzęta dzikie, czyni rochmanne: a kto się nią hydzi, abo nie czuie iey smaku, temu, (rzecz pewna) źle w głowie ułożono. Zaż ono niewielka rzecz była, kiedy ryba dała na sobie ieździć po morzu Aryonowi, dla muzyki. Teyże też używaią w kościele dla chwały Bożey: y wielkie podobieństwo, iż iest Panu Bogu wdzięczna, a iż ią on nam dał dla ochłody, y nieiakiey uciechy w pracy, a frasunkach naszych: ztądże owo iest, iż kmieć w gorące dni, spiewaiąc sobie o lipce, mało pracey, a potu czuie. Takież y owa we gzle (1) kmiotowna, ktora zimie do dnia prząść, abo tkać, wstaie: nie zdrzymie się śpiewaiąc, a robotę swoię uczyni sobie miłą. Żeglarze na morzu, ktorym wiatr, deszcz, y inny niewczas dokuczy, nie maią się do czego innego uciec aby zapomnieli wszytkiego, iedno do muzyki. Tą się cieszy podrożny człowiek, tą więzień w ciężkich okowach. Nakoniec, przyrodzenie samo, (aby to każdy znał, iż muzy-

(1) W koszuli.

ka, iaka taka, niewczasy ludzkie odpędza) nauczyło mamki śpiewać, aby śpiewaniem dziecinny płacz tuliły; bo wnet dziecie uspokoi się, uśnie, y zapomni sobie przyzwoitego płaczu, ktory płacz na ten czas, dało nam przyrodzenie za znak: iż nędzny, a mizerny żywot nasz, ma bydź na świecie.

Gdy tu troszkę umilkł Pan Kryski, rzekł Pan Boianowski: Ja w tey mierze nie dzierżę z Panem Lupą: y owszem tak rozumiem, dla tych przyczyn, ktoreś W. M. namienił, y dla innych wielu, iż muzyka, nie tylko zdobi Dworzanina, ale iż mu iest barzo potrzebna. Ale tobych rad widział, żebyś nam W. M. pokazał, iako Dworzanin tego wszytkiego, coś mu W. M. przypisał, na ktory czas, y ktorym obyczaiem używać ma. Abowiem wiele iest rzeczy, ktore chocia są przez się dobre, iednak kiedy ie kto nie na czas czyni, za nic nie stoią: a zasię te, ktore się zdadzą bydź małey ceny, gdy ich kto dobrze używa, wnet uydą za przednie chwalne.

Niż na to odpowiedział Pan Kryski, Xiądz Biskup, odprawiwszy do K. J. M. Komor-

nika, y bywszy czas niemały na pokoiu, wyszedł na salę. A gdy za tym przyszciem powstał każdy z mieysca swego, y chwilkę milczenie było, rzekł J. M. Nuż przedsię, kto teraz mowił, niech nie przestawa, aby przyszcie moie przyczyną milczenia nie było.

Odpowiedział Pan Kryski: Milczeć musi, Mci Xięże, komu rzeczy nie dostaie. Aniś W. M. w tym milczeniu kęs ieden winien: ale winna nieumieiętność moia, za ktorą, iako to wszytko, com do tych czasow mowił, brzydkie ku słuchaniu tym Panom było: tak zasię milczenie moie, mniemam iż będzie Ich Mciom barzo przyiemne. A to, czego ieszcze ku przymiotom Dworzaninowym nie dostaie, (iako W. M. raczysz wiedzieć, o czym tu rzecz była teraz) dobrze W. M. uczynić będziesz raczył, (ponieważ władza J. M. P. Lubelskiego, przybytności W. M. ustaie) kiedy komu innemu wyprawić to roskażesz: abowiem każdy w to, lepiey niż ia, potrafi; y tak gdy zarówno ciągnąć będziem, iednemu za wszytkie horować (1) nie przyidzie.

(1) Pracować.

Tu powiedział Pan Boianowski: Niechciałbych, M. Xięże, aby się P. Kryski miał zedrzeć z tego, a nie nauczyć nas, iako tego wszytkiego Dworzanin używać ma, co on iemu umieć naznaczył; gdyż podobno na tym wszytko należy.

Odpowiedział X. Biskup: Jużem ia P. Lubelskiemu, y przy sobie, y bez siebie, rząd poruczył: a tak u niego się W. M. wszytkiego domawiaycie.

Zatym rzekł P. Lubelski: Nu, P. Kryski, tę część, ktorą W. M. pracą zowiesz, włożę ia na kogo innego. Zatym obrociwszy się do P. Myszkowskiego, tak powiedział: Wiem że tym W. M. P. Myszkowski, nie wzgardzisz; a iakoś na początku sam ieden tę grę, osobną nazwał, tak mniemam, że się o to starać będziesz, iakobyśmy y my wszyscy tę osobność w niey poznali, a Dworzanin był tak dobrze wystawiony, iżby w sobie nie miał Ale. A przeto uczynisz W. M. dosyć żądości (1) P. Boianowskiego: to iest pokażesz, iakim kształtem,

(1) Chęci.

kiedy, y na ktorym mieyscu, Dworzanin godności tych swych, ktore P. Kryski wyliczył, używać będzie miał.

Miłościwy Panie (powiedział Pan Myszkowski) chcesz W. M. to dzielić, co dzielone bydź nie może; bo godność Dworzaninowa, nie będzie żadna dobra, ieśli na czas, y dobrym kształtem użyta nie będzie: otoż, iż Pan Kryski tak wiele, y dobrze, o godnościach powiedział, a tknął poniekąd y tego, co na mię W. M. kłaść raczysz, a podobno y ostatek w głowie swey ukował; zda mi się, żeby lepiey aby on sam wszytkiego dokonał.

Powiedział Pan Lubelski: Bądźże W. M. teraz Panem Kryskim, a powiedz to, co rozumiesz iż on powiedzieć miał.

Zatym rzekł Pan Lupa: M. Xięże, wieczerza iuż gotowa; niewiem by był czas teraz P. Myszkowskiego słuchać: podobnoby lepiey do iutra to odłożyć.

Odpowiedział X. Biskup: Już rozumiem, że na to godzicie, abych ia waszey rozmowy nie słuchał. Ba dobrze: więc ia wam y iutro nie przekażę. (1) Tu koniec był tey rozmowy.

---

(1) Nie przeszkodę.

KONIEC PIERWSZEY KSIĘGI.

KSIĘGA
DRUGA
DWORZANINA.

WIELEKROĆ z niemałym podziwieniem rozbierałem to u siebie, y macałem przyczyny, skądby to rosło, iż ludzie starzy, niemal wszyscy skarżą się na dzisieysze czasy, a one pierwsze zbytnie chwalą: ganią teraźnieysze sprawy nasze, obyczaie, y to czegokolwiek oni w młodości swey nie czynili: a twierdząc, iż wszytko idzie co daley to gorzey, tak w dobrym a w porządnym życiu, iako też y w innych wszytkich cnotach. Jako powiadam, myśliłem na to częstokroć, y było na co: bo wżdy to iest rzecz, mimo wszytek rozum, dziwna, iż sędziwe lata, ktore za długim rzeczy doświadczeniem, baczenie, y rozsądek człowieczy, doskonalszy czynią, w tey mierze

tak błądzą: nie bacząc, iż kiedy tak szło, co daley to gorzey, to iest iżby zawżdy ociec był, niż syn, lepszy: iużbyśmy byli nie teraz, ale dawno do onego ostatniego kresu złości przyszli, gdzieby się pogorszyć nie mogło. A wżdy widzimy, iż nie tylko za tego naszego wieku, ale y za dawnego, zawżdy starzy byli w tym swym iakoby przyrodzonym błędzie: co się z ksiąg pokazać może, zwłaszcza z Komediy, w ktorych iako w zwierciedle żywot ludzki widzieć. Przyczyny tedy obłędu tego ia inney w swey głowie nie nayduie, iedno tę, iż lata precz bieżąc, biorą z sobą wiele człowieczego dobrego, i odeymuią siłę: a z niemagła gubią żywość, y ciepło przyrodzone z wilgotnością; za ktorym ginieniem, człowiek się mieni; żeły, muszkuły, członki słabieią, przez ktore, duch nasz rospostrza (1) swoię władzę. A przeto, iako w iesieni pada list z drzewa: tak w ten czas odchodzi od naszego serca ono wszytko, co nam było w młodości miło: a na mieysce dobrey a wesołey myśli, wchodzi w

(1) Rozpościera.

nas zła, a smętna; a ieszcze nie sama, ale przywiedzie zsobą wszytkie niedostatki, wszytkie niewczasy, tak iż w ten czas iuż nie iedno ciało, ale y duch w człowiecze choruie: a to co człowiek dobrego miał, abo widział na świecie, wszytko zginie; chyba pamięć tylko zostanie, a iakoby obraz onego lubego wieku, gdy człowiek młody. Bo ten czas iest iako wiosna, wszytko się około nas śmieie, wszytko się zda rowno, niebo się kotłem widzi, a ziemia wszytka nasza: na myśl nie przyidzie bolesny smętek, ale radosne wesele, z dziwną uciechą: owa Ray się widzi, przeciwko innemu czasu. Zaczym bodayby nie lepiey, kiedy przyspieie włos siwy, a człowiek na doł idzie, upuszczaiąc to w czym się kochał, a wstępuiąc w starość iako w ziemię, (prosto tak iako gdy słońce ku zimie się skłania, a ziemię, zdzieraiąc z niey kwiecie, list, y trawę, czyni obrzydłą, a kwaśną) aby brał zaraz zsobą, y pamięć tych wszytkich roskoszy swoich, y mogł to na sobie przewieść, nic z nich nie pomnieć: co Themistokles, w rzeczach podobno przykrych, radby był umiał. Abowiem tak

są zfałszowane zmysły nasze, iż też wielekroć pochodzą y wywracaią rozsądek, a baczenie. A dla tego zda mi się, iż staremu człowiekowi tak się to widzi, iako owemu ktory w okręcie na morze, abo w czołnie na rzekę, z brzegu się puści: bo patrzaiąc na brzeg, zda mu się iż brzeg bieży, a okręt, abo czoln stoi; a to w istey prawdzie inaczey się ma: abowiem tak brzeg, iako czas, y wszelkie krotochwile, w iedney mierze stoią; a my w tey łodzi, w tym okręcie, gdzie śmierć szteruie, płyniem ieden za drugim, po tym niebespiecznym morzu, ktore wszytko zaleie, y pożrze, ani wolno do brzegu nazad się wrocić, ale musi człowiek wciąż pędzić, a naskakawszy się po okrutnych wałach, y nakarmiwszy się srogiego strachu, nakoniec utonąć, gdy się okręt o iaką rozbiie skałę. A tak iż stary człowiek, barzo niesposobny iest do wiela rzeczy, do wiela zabaw, do wiela roskoszy, więc się go też nic nie chwyci, ani roskoszy uczuć może: ale iako, kto ma gorączkę, iż mu ona gorącość, y skażone wapory, ięzyk y podniebienie zepsowały, każda rzecz, ktorą ie, abo piie, by naylepsza,

zła a niesmaczna mu się widzi: tak też y starym, prze onę niesposobność, (chociaż chciwość w nich przedsię nie zgasła) wszytkie zabawy, wszytkie krotochwile zdadzą się im niesmaczne, nikczemne, a barzo od onych rożne, ktorych oni zażyli: chociaż krotochwile też są co y pierwey. A przeto, czuiąc, iż roskoszy od nich odeszły, skarżą się, y ganią czasy dzisieysze, iakoby złe bydź miały, nie bacząc nic, iż odmiana ta z nich pochodzi, a nie z czasu. A zasię, przywodząc sobie na pamięć przeszłe roskoszy, przywodzą też y czas, ktorego to było, a zatym go chwalą iako barzo dobry: abowiem tak się widzi iakoby przychodząc on na myśl, przynosił z sobą wonią onego, co człowiek wtedy czuł smacznego. Jakoż wprawdzie serce nasze brzydzi się, y nienawidzi tych rzeczy wszytkich, ktore były z nami w nieszczęściu naszym, a w tych się kocha, ktore były przy nas czasu fortunnego. Owo dom, w ktorym człowiek biesiadował kiedy, barzo go rad widzi; chociaż tam iuż y tego Pana nie będzie, po kim znał łaskę: takież y pierścionek, abo iakążkolwiek inną rzecz, ktoraby mu się

zdała bydź świadkiem przeszłego iego szczęścia. A zasię na drugą stronę, barzo nie rad człowiek patrzy na zamek, chociaż dobrze budowany, w ktorym był kiedy więźniem: abo na szatę, w ktorey był ranion, a znałem iednego co z rostruchanika (1) (iż raz z niego wypił syrop (2)) żadną miarą pić nie mogł. Abowiem iako on dom, abo pierścionek, przywodzi na myśl to, co tak barzo miło wspominać, a nieinaczey się człowiekowi widzi, iedno iakoby takowe rzeczy były na on czas, iedną częścią iego roskoszy: tak zasię zamek, abo szata, kładzie przed oczy on nieszczęsny czas więzienia, abo rany; zaczym człowiek wezdrgnąć się musi, iakoby wtedyż zaś przyść nań toż miało. Taż przyczyna, ia wierzę przywodzi nasze starce ktemu, iż przeszłe czasy chwalą, a teraźnieysze ganią: więc iako o innych rzeczach, tak o Dworzech starych mowią, powiedaiąc tamte, ktore oni pomnią, nierowne czystsze (3) mnostwem

(1) Kubek.
(2) Lekarstwo.
(3 Chlubnieysze.

osobnych (1) ludzi bydź, niż te dzisieysze: wnet z Krolem Alexandrem, abo z Ludwikiem Krolem Węgierskim, na plac; za tych, powiedaią, był świat, była miłość, była zgoda, rzadko słyszeć było, by kto kogo zabił, by kto kogo podszedł, (2) by kto kogo zdradził: ale panowała wiara, statek, uprzeymość, bespieczen był ieden od drugiego; były dobre obyczaie, powaga, uczciwość na Dworze, iako w twardym iakim Klasztorze. Boże uchoway, by był miał ieden drugiemu w on czas co przykrego powiedzieć, abo iako namniey nieuczciwie zachować się przeciwko białeygłowie; a teraz wszytko opak: (3) bo nie tylko między Dworzany, prawi, braterska miłość zgasła, y ono porządne, a z dobremi obyczaymi życie; ale iż nigdziey więcey zazdrości, złości, rozpusty, wszeteczności, zdrady, obłudności, y wszelakiey wymyśloney niecnoty nie naydzie, iako na Dworzech. Ganią też zasię y ubior nasz dzisieyszy, powiedaiąc być

(1) Znakomitych.
(2) Uwiodł.
(3) Przeciwnie.

krotki, nieuczciwy, a długi zuchwały. Owa nie masz nic coby chwalili. Jakoż wprawdzie wiele iest rzeczy zganienia godnych: abowiem nie może tego żaden inaczey rzec, iedno iż między nami siła iest złych, a niecnotliwych ludzi, y teraźnieyszy wiek daleko obfitszy iest niecnoty wszelakiey, niż on, ktory chwalą starcy. Ale nie bacząc oni czym się to dzieie, wielkimi są w tey mierze prostaki, bo chcą aby samo tylko dobre, bez niczego złego było na świecie; co bydź niiako nie może: abowiem iż złe przeciwne iest dobremu, a dobre złemu, poniewoli, a z musu, iedno drugie, dla tey przeciwności przyrodzoney wspierać, a krzepić musi: a ile ubywa, abo przybywa iednego, tylko wnet musi ubydź, abo przybydź drugiego: bo przeciwne sobie rzeczy, iedna bez drugiey stać nie może. Pewnie, kiedyby nie były krzywdy, nie byłoby na świecie sprawiedliwości: aniby było mężnych, by nie byli nieśmieli: ani powściągliwości, by nie była rozpusta: ani zdrowia, by nie były choroby: ani prawdy, by kłamstwa nie było: ani szczęścia, by nie było nieszczęście. A przeto, dobrze ono

mowi *Socrates in Platonis Phaedone*,(1) około roskoszy a boleści, iż one pospołu człowiekowi nigdy nie przychodzą; ale gdy człowiek iedno z tych przyimie, tedy y drugie poniewoley wziąć musi. Y powieda tam daley *Socrates*, iż Ezop, by był miał na to oko, iako wiele innych baśni złożył, takby też był tę iednę napisał, około boleści, a roskoszy: iż kiedy Bog, tych dwu między sobą nieprzyiacioł zjednać, a zjednoczyć nie mogł, że ie zpiął wierzchy do siebie, tym sposobem, iżby tam gdzie iest koniec iednego, był na tymże mieyscu drugiego początek. Abowiem widzi to każdy, iż żadna lubość wdzięczna nie iest, ieśli iey nielubość nie uprzedzi. Komu może bydź miłe odpoczynienie, ieśli pierwey nie uczuł niewczasu z pracey? Komu smakować może iedzenie, picie, spanie, ieśli pierwey nie łaknął, nie pragnął, a sen go nie morzył? A przeto ia tak dzierżę, iż nie to było głowne przedsięwzięcie natury, żeby ludzie chorobom, niewczasom, y doległościom podała: (bo się to z tym nie rymu-

(1) W Fedonie Platona.

ie, aby ona, ktora iest matką wszytkiego dobra, miała się na to radą, y siłą swą nasadzić, abyśmy my tak wiele złego mieli) ale co? w ten czas kiedy natura szykowała nam zdrowie, pociechy, y inne dobra, a posyłała to na świat, wtedy niewczasy, choroby, y doległości, werwały się zaraz za nimi. Jako y oto to, kiedy ona człowieka tworzyła, potrzeba tego było, żeby ten domek głowa nasza, w ktorey subtelna rzecz rozum człowieczy, chować się miał, cienkiemi a drobnemi kostkami okryta była: patrzmysz, iaki wnet niepożytek za tym pożytkiem przyszedł: żadna rzecz tak źle obwarowana nie iest, przeciwko razowi, a uderzeniu, iako głowa. Tymże też sposobem, gdy cnoty weszły na świat, za łaską a dobrocią natury: zaraz też złości, dla oney przeciwności spiętey, musiały im pomoc towarzystwa, a z nimi pospołu nastać; tak iż zawżdy, gdy przybędzie, abo ubędzie iednego: nie może to inaczey bydź, iedno iż takież musi przybydź, abo ubydź drugiego. Otoż naszy starcy, kiedy chwalą stare Dwory, powiedaiąc iż ludzie na nich nie byli tak występni, iako na tych tera-

źnieyszych: nie baczą tego, iż też wiele osobnych cnot, wiele godności na ten czas nie było, ktore w ludziech są teraz. Czego wszytkiego nie iest dziw: abowiem z nalepszego, z nasłodszego wina, gdy ie na ocet obrocisz, nakwaśnieyszy, namocnieyszy ocet będzie. A przeto, iż teraz rodzą się ludzie z więtszym nierowno dowcipem, niż się na on czas rodzili; więc kto się do cnot obroci, zostawi daleko nazad one, ktore starcy chwalą: a kto się też uda do niecnoty, będzie w niey nierowno znacznieyszy, niż ktory z dawnych łotrow. Niechayże tedy ci starcy, tamtych swoich nie chwalą ztąd, iż nieumieiąc źle czynić, nie czynili: bo chociaż mało złego broili, iednak iako nagorzey mogli, a umieli, tak czynili. A iż onego czasu ludzie byli daleko mnieyszego dowcipu niż teraz, to łatwie każdy poznać może z tych rzeczy, ktore nam zostawili; iako z pisma ich, z budowania, y z innych wszytkich rzeczy. Ganią ieszcze ci starcy, w nas wiele rzeczy, ktore nie są ani złe, ani dobre, iedno iż ich oni w młodości nie czynili: iako ubierać się ciepło młodemu, ieździć na wozie, wo-

zić łożko z sobą; co wszytko nic nie wadzi, zwłaszcza kiedy iest pokoy: bo okrom pożytku, y wczasu, ktory iest z tego, iuż to tak w obyczay weszło, iż tego nikt nie gani, iako nie ganiono za starych, kiedy kto chodził bez ubrania, włosy utrafione rozpuściwszy, a z krogulcem cały dzień, więcey dla stroiu, niż dla potrzeby: co w on czas było barzo dobrze; a teraz barzoby się z tego śmiano. A przeto, niechay nam też będzie wolno zażyć obyczaiow naszego wieku, a starzy niechay nam dadzą pokoy, ktorzy częstokroć chcąc się chwalić, powiedaią tak: Mnie iuż było dwadzieścia lat, a ieszczem od matki, ani od siostr nie był odłączon, a potym do wielu lat niewiedziałem co iest *foemina*: (1) a teraz chłopięta, dziecka, ledwie z powicia wyszły, a iuż wiedzą więcey łotrostw, niż na on czas ludzie stali wiedzieli. Y nie baczą się w tym, iż mowiąc tak, pokazuią na oko, więtszy bydź domysł u naszych dzieci, niż był u ich starych. A tak niechay nie szemrzą przeciwko naszym czasom, iż w nich

(1) Kobiéta.

iest pełno łotrostwa: bo gdzieby to chciał kto wykorzenić, musiałby też wyniszczyć zaraz y cnoty: a niechay na to pomnią, iż za onych dawnych, dawnych osobnych ludzi, kiedy ono świat tak się był wyniosł rozumy nad ludzki rozum bystremi, iż też wyższey bydź nie mogło, byli też nader niecnotliwi ludzie, ktorzyby byli do tego czasu żywi, takby byli złością nasze złe ludzie przeszli, iako cnota, dzielnością, cnotliwe a godne przechodzą; czego pełne są Historye. Ale mam za to, że się iuż tym starym dosyć odpowiedziało, chociaż troszkę szerokiemi słowy, a wszakoż nie barzo od rzeczy. A gdyż się to pokazało, iż one dawne Dwory, nie tylko nie maią nic nad teraźnieysze, ale są daleko podleysze, zwłaszcza sztychuiąc (1) ie z Dworem Pana naszego: zacznie się znowu rozmowa około Dworzanina.

Gdy było nazaiutrz po oŀiedzie, X. Biskup dla Spraw K. J. M. musiał na pokoy odeyść: ale niż odszedł, zasadził mieysce swe, tak iako przedtym, Panem Lubelskim,

(1) Porównywaiąc.

ktorego wszytkim, iako siebie, słuchać rozkazał. Zeszło się było ku tey rozmowie, coś więcey niż przedtym, Dworzan, y innych zacnych ludzi, z ktorych każdy chciał wiedzieć to, co wczora P. Kryski mowił: co gdy im powiedano, tak iako kto pomniał, iedni chwalili iedno, drudzy drugie; a trzeci słysząc tak wiele rzeczy, ktore P. Kryski Dworzaninowi umieć każe, y iakim chce aby się urodził, powiedali tak: iż nie iest rzecz można, (1) aby kto na świecie tak doskonały naleść się mogł. A przeto uczyć tego czego człowiek umieć nie może, iest to, prawi, robota daremna. Byli zasię niektorzy tak baczni, ktorzy dawaiąc na przykład Platona, Xenophonta, Cycerona, iż ieden doskonałą Rzeczpospolitą wypisał, drugi doskonałego Krola, trzeci doskonałego wymowcę; omawiali (2) P. Kryskiego, iako tego, ktory też doskonałego Dworzanina wymalować chciał: choć rozumiał iż taki żaden bydź nie mogł: ale ktoby tego był naybliższy, ten aby był mian za nay-

(1) Niepodobieństwem iest.
(2) Usprawiedliwiali.

lepszego. Jako gdy Strzelcy, z rusznic do tarczey strzelaią, kiedy żaden w prawy poy. śrzodek, gdzie gwoździ iest, nie trafi: kto naybliżey gwoździa ugodzi, ten naylepszy kleynot bierze. Y u zawodu kto nie może bydź pierwszym, wiele ma przed trzecim, gdy wtorym przybieży.

Po tym tedy krotkim poswarku, gdy Pan Lubelski milczenie kazał, powiedział P. Lupa w te słowa: Panie Myszkowski, wielka to iest rzecz, ktorą na W. M. włożono: to ktemu, iż każdy kto tu w tym kole, nadziewa się (1) usłyszeć co osobnego: w czym aby się nie zawiodł, iest o czym starać się W. M.

Tu nie czekaiąc aby P. Myszkowski odpowiedział, rzekł tak P. Boianowski: Mnie się to rzecz wielka nie zda; abowiem kto co umie, iuż na to sposobny iest, y wie kiedy, y iako, co czynić przystoi.

Na to P. Myszkowski tak odpowiedział: Y tak, P. Boianowski, zda się to W. M. małe brzemię, ktore iest na mię włożone: to

(1) Spodziéwa się.

iest, pokazać gdzie, kiedy, y iakim kształtem, Dworzanin godności swey użyć ma.

Powiedział P. Boianowski: Iście, że się mnie to rzecz wielka nie widzi: owa na to wszytko dosyć tak powiedzieć, aby Dworzanin rozsądku, a baczenia był dobrego; iako wczora P. Kryski powiedział. Co kiedy będzie, ia tak dzierżę, iż bez innych regułek, użyć będzie mogł godności swych Dworzanin, y na czas, y dobrze, bo chcieć to wszytko zebrać iako na nić, a subtelnie namnieyszey rzeczy zmacać, zda mi się, że to iest rzecz y trudna, y podobno niepotrzebna. Abowiem nie rozumiem aby kto mogł bydź takim mozgowcem, (1) żeby chciał na ten czas gdy drudzy śpiewaią, szermować, abo po ulicy chodząc tańcować po Włosku, chociażby też to barzo dobrze umiał: abo maiąc cieszyć smętną matkę, ktoreyby syn umarł, popisowałby się na ten czas żarty, a trefnością: iście, że żaden baczny człowiek tego się błazeństwa (2) nie dopuści.

(1) Nierozsądnym.
(2) Głupstwa.

Powiedział Pan Myszkowski: Z grubym, a ze znacznym błazeństwem wyiechałeś tu W. M. na plac, iakoby nie mogł ieden głupie począć sobie, mimo taką widomą prostotę: a za W. M. niewiesz, iż obłędy nie są wszytkie iednakie; może to być, iż się strzyma człowiek tego szaleństwa iasnego, iako to, o ktorym W. M. powiedasz, iż nie będzie tańcował po ulicy; a tego się nie strzyma, aby sam siebie nie chwalił bezpotrzebnie a od rzeczy: abo iżby sobie w czym wszetecznie nie począł, abo iżby czasem nie powiedział iakiego słowka, rzkomo barzo trefnie, ano iż nie na czas, żaden się onemu nie rozśmieie. Jakoż te głupie postępki częstokroć bywaią czymsi pokryte, iż ich ten sam nie obaczy kogo uwiodą, ieśli się im z wielką pilnością nie przypatrzy. A co rozum człowieczy, a rozsądek, dla wielu przyczyn nie dobrze doyźrzy: to dopiero, kiedy wstąpi w nas chciwość zbytnia czestki,(1) prawie nic nie widzi: bo każdy rad się z tym popisuie, co rozumie o sobie iżby umiał, mało się o tym pytaiąc takli iest,

(1) Czci, pochwały.

czyli nie: iako o sobie rozumie. A tak maiąc się w tym Dworzanin dobrze sprawować, potrzeba mu nawięcey iakieyś rostropności, y baczenia: co przed czym obrać: przy czym przestać: czego zaniechać: co iest mnieyszego, co więtszego, w rzeczach tych ktorych przybydź, abo ubydź może: iżeby znał, co iest na czas, co nie. Otoż chocia Dworzanin będzie tak dobrego baczenia, iż pozna iaka między czym iest rożność: iednak nie może to być, aby mu niełatwiey, przyszło doiść tego czego pragnie, kiedy mu się iaką regułką, oczy otworzą, a droga się pokaże, y mieysca na ktorych szańcować się (1) będzie miał, niż gdyby się wszytko tak nie dzieląc, na rozsądek, a baczenie iego puściło. Rzecz tedy P. Kryskiego wczoraysza, mądra, szeroka, y dostateczna około tego, co ma mieć, y umieć Dworzanin, uczyniła we mnie wielką boiaźń, y wątpienie, abym temu, co na mię J. M. Pan Lubelski włożyć raczył, tak zdołać mogł, iako wczora Pan Kryski swemu zdołał: to iest, aby się uszom W. M.

(1) Strzedz się, warować.

uczonym dosyć stało. Ale wżdy abym iako mogąc uczestnikiem był chwały Pana Kryskiego, ktemu chcąc być pewien, iż w tym, acz nic źle sobie nie pocznę, kiedy się w niczym iemu nie sprzeciwię: tedy, tak około Szlachectwa, iako dowcipu, urody, wdzięczności, y innych przymiotow, ktore Dworzaninowi Pan Kryski naznaczył, na wszytko zezwalam: a tego dokładam, iż ku nabyciu prawdziwey chwały, y dobrego mniemania u każdego, a łaski u tego Pana na czyim Dworze będzie, potrzeba tego Dworzaninowi, aby siebie sam, obyczaie swe, y żywot umiarkować, y w pewną rezę (1) wstawić umiał: a użyć mogł na Dworze tych darow, ktore mieć będzie, bez zawiści. Co iako iest rzecz trudna, stąd to znać możemy, iż rzadki kto ku tey doskonałości przyszedł kiedy: bo poprawdzie z przyrodzenia to ma każdy człowiek, iż radniey pogani gdzie co złe, niż pochwali gdy co dobre; a iest w drugich iakaś złość przyrodzona, iż chocia znaią iawnie że to dobre iest co widzą, iednak sadzą się gwał-

(1) W karby pewne.

tem na to, aby w tym tam kąkol (1) naleźli, abo co podobnego do kąkolu. A przeto Dworzanin niechay będzie w tym co pocznie ostrożny: niechay się nie tylko o to stara, aby iego godności, y przymioty były osobne; ale też aby sposob życia iego zgadzał się z godnością, aby zawżdy był iednaki, a we wszytkich rzeczach nie był nigdy od siebie rożny. Lecz z tych wszytkich swych godności, y przymiotow, niechay uczyni iednę massę, tak iżby każda sprawa iego, pachnęła wszytkiemi cnotami: iako Stoikowie powiedaią, iż mądremu to należy. Aczkolwiek w każdym uczynku iest iedna głowna cnota; wszakoż tak się z sobą wszytkie cnoty poplotły, że ich rozerwać trudno: y tak splecione ku iednemu końcu bieżą, a do każdey gruntowney sprawy wszytkie się zgodzić mogą. A tak trzeba, aby ich Dworzanin umiał użyć; bo iż cnoty zdadzą się czasem iakoby między sobą były przeciwne, kiedy ie pospołu, iako na sztychu, (2) postawi, iedna dru-

(1) Przyganę.
(2) Na widoku.

gą zdobić będzie. Jako dobry Malarz, cieniem wysadzi rzecz, y czyni ią oblą (1) a iasnością poda na dala, na głębią, zniży, skroci, podług potrzeby: owa kładzieniem rożnych farb, iedney rzeczy drugą wspiera; y umieiąc, a wiedząc gdzie co przeciwko czemu położyć, to co chce, oczom ludzkim ukaże. Ztądże owo iest, iż się nam z podziwieniem podoba mąż zawołany, kiedy układnie, a skromnie we wszytkim poczyna sobie: więc, ile ono męstwo zda się więtsze kiedy skromność iest przy nim, tylko też zasię skromność przy oney sierdzitości, sile, a męstwie, dobrze się więtsza widzi, niżby tak sama była. A przeto, kto mało mowi, a wiele czyni, nie chwaląc się sam z uczynku chwalebnego, y owszem składaiąc z siebie, a czemu innemu przypisuiąc; rzecz pewna, iż ta y druga cnota, iaśnieysza się w nim pokaże: zwłaszcza kto w tym będzie bacznie postępował. Toż też rozumiem y o innych wszytkich przymiociech, a godnościach człowieczych, iż iedna drugą wielce ozdobić może.

(1) Zbliżoną, widoczną.

Chcę tedy, aby Dworzanin nasz, gdy cożkolwiek czynić, abo mowić będzie, miał zawżdy w pamięci niektore regułki, ktore y na każdą się rzecz zgodzą, y zamykaią na krotce w sobie to wszytko, co mnie powiedzieć należy. A pierwsza iest, y napotrzebnieysza, aby się nad wszytko strzegł (iako Pan Kryski wczora często przypominał) wydwarzania. Potym aby obaczył, y uważył dobrze u siebie, co to iest za rzecz, ktorą czynić, abo o ktorey mowić ma. Zasię, na ktorym mieyscu, więc przed kim, ktorego czasu: przyczynę, dla ktorey ią czyni: lata swe, zawołanie, koniec ku ktoremu zmierza, y te rzeczy, przez ktore ma przyść ku niemu. Otoż z takową przestrogą, niechay się stosuie bacznie ku temu wszytkiemu, co mowić, abo czynić umyślił. Powiedziawszy to P. Myszkowski, zamilkł troszkę.

W tym Pan Kostka tak powiedział: Te regułki W. M. zda mi się iż niewiele komu pomogą: a ia ieden tak wiele teraz wiem, iako y pierwey, niżem ie słyszał.

Odpowiedział P. Myszkowski: Jeśli W. M. dobrze pomnisz, P. Kryski wczora po-

wiedział, iż głowne zawołanie Dworzaninowe bydź ma, Rycerskie rzemięsło; y szeroce dosyć o tym mowił, iako mu się w tym sprawować trzeba: tego iuż powtarzać nie będę: a wszakoż ta ktorąm ia naukę abo regułkę dał, zeydzie się też, widzi mi się, tu do tego; a to tak: Gdy Dworzaninowi przyidzie bydź w potrzebie, abo w iakiey utarczce, ma się o to bacznie starać, aby się iakokolwiek wyłączył od zgrayie, iżby w co namnieyszym poczcie ludzi, męstwo, a przeważność swą pokazał, a na oczach co nazacnieyszych ludzi, a możeli bydź samego tego Krola, abo Pana, ktoremu służyć będzie: bo poprawdzie, przystoi to człowiekowi, umieć użyć godności swey. Y tak rozumiem, iż iako to sprosna rzecz iest, chcieć mieć daremną a prożną, gdy iey kto nie zasłużył, sławę: tak też zasię nie przystoi, odeymować ią sobie, będąc iey godzien; abo nie starać się o nię, tyle, ile ze wstydem człowiek starać się może: gdyż ta iest sama prawdziwą zapłatą poczciwych spraw. Otoż mieć w tym baczenie, a wiedzieć gdzie, y o co, wdać się w niebespieczeństwo; wiele na tym na-

leży. Bo drugi czuiąc się bydź mężem, będzie takim prostakiem, iż garło swe zawiesi na nitce; tak w ten czas, kiedy iedzie w picowanie, (1) abo gdy nieprzyiacielowi kilka koni odgromić chce: iako też kiedyby się przed wszytkim hufem potykać miał. Czego Dworzanin baczny nie uczyni, ieśli będzie pomniał przyczynę, dla ktorey w pole wyciągnął: a przyczyna nie ma bydź inna, iedno sama tylko sława. Gdy mu się też trafi w gończey, abo w kolczey, (2) abo w turnieiu bydź: pomniąc na ktorym mieyscu iest, y przed kim się popisuie; winien się starać, aby nie tylko był stroyno, ale też y warowno: (3) a gdzieby mu czego nie dostawało, aby radniey zaniechał wszytkiego, niźliby miał w czym źle począć sobie: bo wymowki nie masz Dworzaninowi, gdyż to iest iego zawołanie. A przeto aby był koń piękny, y dobry, rząd rzetel-

---

(1) Podiazd za przysposobieniem żywności.

(2) Gończa gonitwa, kolcza ubieganie się do kolca czyli pierścienia. Słownik Lindego.

(3) Z przyzwoitą ochroną.

ny, (1) świetny: barwy te, ktore pospołu na ubior złoży, aby aię zsobą dobrze zgadzały: wechterowie (2) aby trefnie ubrani byli: na hełmie swym, iżby co miał osobnego. Owa, aby tak przyiechał na plac, iakoby w podziwieniu był u wszytkich, y ciągnął tak ludzkie oczy ku sobie, iako ciągnie Magnes kamień, żelazo. Ku temu też y to przyłożę, aby ostatnim na plac nie przyieżdżał; bo pospolicie, ludzie pilniey patrzą na pierwsze ktorzy wyiadą, niż na ostatnie: iż człowiek będąc z przodku chciwy, aby widział co osobnego baczy, y bierze sobie w głowę rzecz namnieyszą: potym gdy tego tak wiele widzi, nie tylko wnet tego syt, ale się też prosto, by iaką robotą, spracuie.

Zasię gdy Dworzaninowi do rozmowy przyidzie, iżby pomniał z kim co mowić ma, aby z uczonym o księgach, a z żołnierzem o woynie, rzecz prowadził: a ieśli mu siebie samego w czym wspomnieć przyidzie, tedy z taką przestrogą, iakoby się nie

(3) Ubior na konia dobry.

(2) Giermka, orszak rycerza, słudzy rycerscy.

zdało iż się chlubić chce, ale iż tak z trafunku, w powieści, to przyszło: iako wczora o tym dobrze Pan Kryski powiedział. Nie tak iako on dobry Pan, Panie Kostka, o ktorymem niedawno W. M. powiedał, iż nalazł sobie rozmowę z iedną zacną białągłową, ktorey pierwey iako żyw nie znał; y począł powiedać iako wiele głow zabił; iako iest mężny, y sierdzity: iako z każdą bronią dobrze umie, nakoniec nie odszedł od niey, aż ią począł sztuk uczyć, puginała dobywszy: niebożątko białagłowa, była ten czas wszytek iako na skrzypcu, (1) boiąc się aby iey też tak nie zabił, iako ktorego z onych, o ktorych iey powiedał. A prawda Panie Kostka, iż wżdy te regułki moie nauczyć czego mogą: pewnie ten dobry Pan, by był pomniał z kim mowi: nie dopuściłby się był tego błazeństwa. A tak, iakom powiedział, Dworzanin na namnieyszą rzecz patrzyć ma. To też ktemu aby pomniał, przed kim się z czym popi-

(1) Skrzypiec naczynie do ciągnienia złoczyńców Słownik Lindego. Jako na skrzypcu, znaczy więc iak na mękach, iak na torturach.

suie, y z iakim towarzystwem; bobym ia niechciał, aby między chłopstwem siadał, a tam to pokazował co umie, abo się z nimi kosztował o płatną. (1)

Tu rzekł tak Pan Boianowski: Musielibyśmy my Polacy szermować nigdy nieumieć, byśmy w Witemberku z kusznierzmi szermować nie mieli. Zda mi się iż tę rzecz W. M. subtelnie wyciągasz, bo tam więc w szermierstwie nie idzie o Szlachectwo, ale kto duższy, kto czerstwieyszy, a więcey umie: a siła, moc, czerstwość, y umieiętność, może bydź tak wielka w chłopie, iako we mnie: więc kiedy mię ubiie szermuiąc, abo pochodzi w zapasy, nie iuż ia Szlachectwo stracę, a on go dostanie, ale abo mu większą moc ludzie, niż mnie, przypiszą, abo umieiętność: a w tym iednak pokaże się we mnie nie harde serce, iż z nierownym sobie skosztować się (2) nie sromał: co ludzie z podziwieniem za dobre maią.

(1) Z nimi ubiegał o piérwszeństwo.
(2) Doświadczyć sił, walczyć.

Nie owszeki (1) ia też tego, Panie Boianowski, zakazuię, (odpowiedział Pan Myszkowski) ale takbych chciał, iżby Szlachcic poczcił tym nie Szlachcica, nie iżby prawie iuż o płatną, (2) kto ma wziąć wieniec, poyść to miało. A ktemu chcę, aby Szlachcic był napoły wygraney pewien: bo ieśli inaczey, nie radzę aby się kusił: bo to iakoś nie przystoi zawołaniu Szlacheckiemu, aby chłop miał w czym nad nim mieć gorę. A tak mnieby się zdało, aby przy zgrai, acz nic, zaniechał tego Szlachcic: bo w tey mierze z wygrania cześć mała, a z przegrania silna sromota. Są też y inne zabawy Dworskie: ale tych wszytkich Dworzanin, (okrom ktore do Rycerskiego rzemięsła należą) używać będzie iako nie swego dzieła, pokazuiąc się bydź nikąską (3) niechciwym, aby go z tych fraszek, iż ie dobrze czyni, chwalono: a wszakoż gdy kczemu przyidzie, niechay znać będzie, iż dobrze umie, ale iż w tym nic, abo barzo

(1) Nie zupełnie.
(2) O nagrodę.
(3) Bynaymniéy.

mało, ćwiczyć się może, nie, iako ieden moy dobry przyiaciel, ktory iż się zbytnie w muzyce kocha, kiedy z kim mowi, a iż w mowie trafi się iakie pomilczenie, to wnet pocichu imuie się śpiewać: (1) a drugiego znam, ktory, iż kęs (2) po Włosku tańcować umie, y tedy, y owedy, idąc po ulicy nieznacznie poskakuie: tenże też, bo się y szermować uczył, na potkaniu z towarzyszem, chocia tamten niewie co sztuka, wnet stanąwszy w kroku, pokazuie i iakoby miał odbić, y potym ciąć na nieprzyiaciela.

Tu P. Boianowski powiedział: Trefniey(3) ieszcze czyni ieden P. co go wszyscy W. M. znacie, ktory iż łuk duży ciągnie, i nieźle strzela: każdego kto iedno w dom do niego przyidzie, chocia czasem zdechlina (4) drugi będzie, pyta ieśliby znim z łuku strzelać chciał: nakoniec gdy troszkę dobrey myśli, tak długo prosi, tak długo usiłuie, iż by

(1) Zaczyna śpiéwać.
(2) Trochę.
(3) Lepiéy.
(4) Niewprawny; nieumieiętny.

iako żyw łuku w ręku nie miał, musi iemu kwoli strzelać.

Powiedział zasię Pan Myszkowski: Siła u nas takich, co nic więcey nieumieią, iako *simulare cupressum*: (1) y iął prowadzić daley rzecz swoię. Do tychże też Dworskich zabaw, należy y taniec: a na to Dworzanin ma też mieć pilne oko, aby, gdy mu przed Panem swym, przy zgrai (2) zacnych ludzi tańcować przyidzie, umiał zachować statek, powagę przystoyną, y miarę: to iest, iżby ani szaleńcze nazbyt, a ze zbytnią chęcią; ani też z wymyśloną powagą, czasu tamtemu nieprzystoyną, tańcował. Cudzoziemskich tańcow, zwłaszcza w ktorych czerstwości potrzeba, zda mi się aby ich przed Panem swym zaniechał; chyba abo z rozkazania iego, a ktemu w towarzystwie, abo w maskarach: tam w ten czas zeydzie się wszytko, a może pokazać Dwo-

(1) To iedno tylko umieć. Horat: de arte poetica księga II, zastósowane z powodu malarza, ktòry Cyprysy maluiąc trafnie, chciał ie koniecznie i w rozbiciu okrętu wymalować.
(2) Przy wielkiéy liczbie.

rzanin y czerstwość swą, y umieiętność, Gdzie by mu też przyszło bydź w małym towarzystwie, a w rownym, nie między chasą, (1) tam, y okrom maszkary tańcować rozmaicie, y troszkę bespieczniey poczynać sobie, nic nie zawadzi. A nie tylko tańcować, ale y śpiewać, grać na lutniey, nie sromota; zwłaszcza będąc oto proszony: a wszakże tak, aby się niezdało iż się w tym zbytnie ćwiczy, ale iż to ma sobie iako za iedno igrzysko, o ktore nie, abo dba mało: acz tak we wszytkich inszych rzeczach pokazować ma. Więc gdy będzie dobrze to czynił, stokroć ieszcze więcey, ludzie ważyć ono sobie będą. A iako temu przystoi lutnię wziąć w rękę, gdy o to iest proszony: tak zaś owemu barzo nie przystoi, ktory przyszedszy gdzie między ludzie, zwłaszcza ieśli ieszcze nieznaiome, nie bacząc się barzo raczyć, (2) wnet wszytko pokaże co umie, a czasem y to czego nieumie. Zaczym pomyśli drugi sobie, iż nie była inna przyczyna iego tam przy-

(1) Hałastrą, wielką gromadą.
(2) Prosić.

szcia, iedno ta, żeby się był z tym popisał. A przeto w tym, y w każdey inney rzeczy, trzeba aby Dworzanin był ostrożny, baczny: bo truduo tu wypisać wszytko to, co mu się trafić może. Ale gdy będzie dobrym uznawcą, to czasu, to mieysca, to ludzi tych z ktorymi będzie, a nad wszystko sam siebie, iakiego iest zawołania, iakich lat, trudno kiedy ma w czym zbłądzić. Abowiem leciwemu (1) człowiekowi, ktoremu szedziwy włos, drżące ręce, zmarski na twarzy, siedzieć spokoiem, a paciorki piać (2) każą; grać na lutniey, abo śpiewać, barzo nie przystoi: zwłaszcza iż więc w piosnkach, więcey niż czego, zawadza się miłości: a miłość staremu iako przyzwoita, zna to każdy. Acz to bezecne dziecię, czasem kusi się y o starego; a ciało oziębłe, ledwie nie skrzepłe, zagrzać y ożywić chcę, na złość latom.

Nie odeymuy W. M. muzyki starym, rzekł Pan Boianowski: bo ia znam kilku starych, ktorzy pięknie śpiewaią, y nie dadzą w tym żadnemu młodemu naprzod.

(1) Sędziwemu.
(2) Śpiewać.

Nie biorę ia tego starym, rzekł Pan Myszkowski: ale niechcę aby się z nich ludzie śmiali: w gmachu swym, gdzie nikt nie słyszy, tam starzec, aby frasunki swe, a nędzę tego świata wybił z głowy, a słodkości oney niebieskiey zażył, ktorą w muzyce Pithagoras, y Sokrates, bydź rozumieli, śpiewać, abo grać może. A chociażby też iuż tego nie czynił, tedy dla onego zwyczaiu, ktory wziął w muzyce, nie rowno iey z więtszym smakiem słuchać może, niż ten ktory muzyki nie świadom. Abowiem iako kowal, chocia w czym innym słaby, tedy rękę, dla onego zwyczaiu iż robi młotem, duższą, y czerstwieyszą nie rowno ma, niż drugi człowiek, sycz (1) mocny, iedno iż pracować ręki swey nie zwyczaił: tak też te uszy, ktore przywykły melodyey, lepiey ią znaią, z więtszą roskoszą przyimuią, y subtelniey rozeznać ią mogą, niż drugiego, ktory się w muzyce nie ćwiczył: u ktorego dźwięk, tak iako przyidzie, tak odeydzie bez smaku. Aczkolwiek y zwierzęta, czuią roskosz z muzyki. Takowa tedy roskosz z samego słuchania muzyki, przystoyna iest starym ludziom. Toż rozumiem y o tańcu, aby mu stary dał pokoy: owa wszystkich roskoszy człowiek potahły, (1) pierwey zaniechać ma, niżli go one, przez starość, zaniechać y opuścić maią.

(1) Dość mocny.

Tu powiedział Pan Lupa: Toćby nayle-piey wyrugować (2) od wszytkiego stare; a powiedzieć iż Dworzaninem bydź, nie zeydzie się ieno (3) młodemu.

Odpowiedział Pan Myszkowski: A widzisz W. M. Panie Lupa, iż ci starzy, ktorzy się w takowych zabawach kochaią, chcą to pokazać, iż nie są starzy: y dla tego więc owo farbuią sobie brodę, abo w czapeczce chodzą, aby siwiznę zakryli: ano ta szedziwość woła na nie, aby zabawom tym, ktore młodym ludziom należą, dali pokoy: bo są inne zabawy przystoyne człowiekowi staremu.

Rzekł Pan Lupa: A cóż to za zabawy: to podobno, aby stary młodym baiał.

(1) Podeszły.
(2) Usunąć.
(3) Nie przystoi, nie należy bydź tylko.

Odpowiedział P. Myszkowski: Ba y to się zeydzie. Ale każdy wiek człowieczy, kładąc w naszę głowę, inne, a inne myśli przynosi zsobą, y to co chwalić, y to co ganić może. Jako starzy, iż pospolicie są mędrszy, niż młodzi, powściągliwszy, daley patrzą rozumem: więc też zasię lada co czasem mowią, by się iedno mowiło: są skąpi, trudni, nieużyci, boiaźliwi, skrzętni, dziwacy na syny; frasunek zawżdy w domu, a łaianie: bo wszystko chcą aby po ich woley szło. A młody człowiek zasię śmielszy, hoynieyszy, szczerszy: ale wnet się zwadzi, nieustawiczny, (1) prędko się iednego rozmiłuie, y zasię zaraz go opuści: na biesiadę, na roskosz chciwy: nieprzyiacielem wnet temu, kto go z czego upomina. Owa wiek stały, a stateczny, to iest naylepszy: iż człowiek iuż one dymy młode z głowy sobie wyraził, (2) y to co iest złego, w młodości zagubił; a starość też surowa, ze swemi złemi przymioty, nie przystąpiła. Ale

(1) Niestały.
(2) Wybił.

ci, ktorzy nie są w tym poyśrzodku, maią się o to starać, aby niedostatki przyrodzone, ktore lata przynoszą, ku dobremu nakierowali. Jako starzy, ci niechay się strzegą zbytniey chluby, a powiadania o sobie, y innych przywar, ktorem ich własne wyliczył: ale niechay umieią użyć mądrości swey, biegłości, wiadomości wiela rzeczy, ktorey za laty a doświadczeniem dostali, aby się do nich, iako do bogow iakich, o radę ubiegano: ktemu aby to co wiedzą, ze smakiem powiedać umieli, a krzeczy: siedząc onę powagę swą, ktorą im szedziwość daie, stateczną trefnością. Jako to widzimy wszyscy bydź w Panu Janie Grabi z Tarnowa, (1) Kasztelanie Krakowskim: kto-

(1) Dworzanin Monarchów Polskich w młodych swych leciech, zwiedził Syryą, Palestynę, walczył w szeregach Luzytanii Króla Emanuela przeciwko Maurom; Kasztelan Woynicki, Ruski Woiewoda, nakoniec Hetman W. koronny i Kasztelan Krakowski zwycięzca pod Obertynem pogromca Tatarów wszelkich kraiu nieprzyiacioł. Królom dawał przytułek, iako to: Janowi z Zapola, któremu Tarnow na mieszkanie przeznaczył i przez dwa lata podeymował go wspaniale. Karności woyskowéy przestrzegał, uczonym sprzyiał i sam pi-

ry do wysokich cnot swych, do doskonałey mądrości, do wielkiey sprawy, do gruntowney dzielności w rzeczach woiennych, iaka w żadnym Polaku za ludzkiey pamięci nie była, do powagi przystoyney osobie swey: przyłączył y to, iż go z słodkiey powieści iego, każdemu miło słuchać. Toć to zabawy są ludzi szedziwych: temi oni, okrom tańcu, okrom muzyki, dobrze stać mogą. Młodzi ludzie takież, niechay tegoż baczenia będą: nie mowię, aby się tymże kształtem, iako y starzy, sprawowali; bo co się iednemu zeydzie, to drugiemu barzo nie przystoi: y iest owo przypowieść, kto z młodu nie wyszaleie, musi na starość: ale iżby tłumili w sobie zbytki, młodemu przyrodzone. Jakoż mnie się barzo podoba pachołek młody; zwłaszcza ten, co się para (1) Rycerskim rzemięsłem, ktory owo

sał ważne dzieła; nie wszystkie nas doszły. Pamięć miał nader szczęśliwą, siłę wielką, dowcip i powagę; brodę wspaniałą pielęgnował, szyszak z piórami i skóra lamparta lub tygrysa z tyłu zwieszona, w czasie woiennym była iego ubiorem. Urodził się 1488, umarł 1561.

(1) Zaymuie.

ma w sobie coś troszkę powagi, a gdy do czynienia przyidzie, iż nie wiele mowi: abowiem zda się, iż takowy ma coś przed drugimi młodemi. Nad to ieszcze, iż się wnet na takiego oglądaią, y pomyśli drugi sobie, źle z tym kunsztować: (1) nie masz tu płochey a bystrey zapalczywości, ale stateczna sierdzitość, ktorą rozum, a baczenie, wzbudza, y rządzi. Y takoważ też sierdzitość (bo zawżdy z wielkiego serca roście) nayduie się w zwierzętach szlachetnieyszych; iako we Lwie, y w Orle. Ani to iest bez przyczyny, bo takowe rozgniewanie, ktore bez wiela słow, iakoby niespodziewane, zaraz tak wszytką siłą, iako kula z działa, wypada, nierowno gwałtownieysze iest, niżli to, ktore się z nienagła zapala. Przeto owi, co się miecą, (2) łaią, wyzywaią, grożą, przed bitwą: pospolicie wnet złożą, y osłabieią, gdy ku rzeczy przyidzie; nie inaczey iedno iako ow pies, ktorego z łancucha spuszczą, bo się wymo-

(1) Sił doświadczać, zadzierać.

(2) Rzucaią.

że, wysili, w onym mietaniu, w onym targaniu, iż nie ognia w nim nie zostanie. A ieszczebych przyrownał tak owe ludzie, do owych pacholąt, ktore w nocy po ulicy idąc śpiewaią: bo im owo nie z wesela przychodzi, ale iż się boią, więc czynią tym sobie dobre serce. A tak iako w młodym pachołku chwalą ludzie stateczność, a postanowienie: bo się zda, iż iuż one dymy młode, ona płochość w nim ustała; tak zasię każdemu się podoba ow starzec żywy, ktory się krzepi, więcey sam sobą, a sercem dobrym, niżeliby mu ciało mdłe, co mocy przydawać miało. A tą rzeczą zda się bydź w onym pośrzednim wieku, ktory zgrzybiałością (iż tak mam rzec) nie doszedł, a młodość nazad zostawił: iaki czas powiedaią ludzie bydź naylepszy. Ktemu może o takim człowiecze to rozumieć, iż młode lata swe nierozpustnie strawił: abowiem kto w młodości powściągliwie żyie, ten miewa starość nie zemdłałą. (1) Ale ieszcze nie dosyć na tym wszytkim, com wyliczył, Dworzaninowi, ku nabyciu łaski tego Pana,

(1) Nie osłabioną.

ktoremu służyć będzie y zjednaniu sobie miłości u wszytkich: ieśli w życiu spolnym, a w towarzystwie, nie będzie miał tych przysmakow, tey przyiemności, iżby się do niego ieden przed drugim ubiegał. A w tym trudno podać naukę, ktora dla rożnych rzeczy, rożnych trafunkow, (1) ktore w życiu przypadaią: ktemu iż każdy człowiek inakszy iest; bo pary ludzi, iednakich głow, ktorzyby we wszytkim byli sobie podobni, nie naydzie ich na świecie. A przeto, kto chce uyść dobrze między tak wielą ludzi, y udać się za iednego z nich; potrzeba mu swego własnego, a dobrego baczenia, y rozsądku: a znaiąc co w kim iest, czym ten od tego rożny, aby się też y on odmieniał na czas, według przyrodzenia tych, między ktorymi żyć będzie. Toć ia więcey dać na rozum nieumiem, ani innych regułek wiem, okrom tych ktorem iuż wyliczył.

Rzekł tu J. M. P. Lubelski: Mym zdaniem, zdzierasz się (2) W. M. P. Myszko-

(1) Zdarzeń.
(2) Usuwasz się.

wski, z pracey, nie iżbyś W. M. nie miał co powiedać; ale iż ia tu, z poruczenia Jego M. X. Biskupa, mam zwierzchność, roskazuie to W. M. abyś W. M: tak długo mowił o teyże rzeczy, aż do tego czasu, iako Pan Kryski wczora.

Ja daley nie mam co mowić, odpowiedział Pan Myszkowski.

Rzekł zasię P. Lubelski: Niewiem byś to W. M. drugi raz, rozmyśliwszy się, powiedzieć mogł. Więc W. M. tak słabo o swym rozumie dzierżysz, iżbyś nie miał moc godzinę, y kilka, o ktoreykolwiek, chocia błachey, rzeczy mowić: a byli ludzie, iako W. M. wiesz, ktorzy lada co wziąwszy przed się, dobrze o tym mowić, y pisać umieli. Był ieden, ktory chwaląc muchę, księgę napisał: drugi chwalił kwartanę (1) febrę: trzeci łysinę: więc y morowego powietrza chwała, iest na piśmie: iest węgorzowa, iest moździerzowa, y innych chwastow. Owa ci, o lada czym mowić dobrze, y szeroko mogli: a W. M. o rzeczy, w ktorey iest placu dosyć, mowić nie będziesz umiał.

(1) Co 4 dzień przypadaiącą.

Odpowiedział P. Myszkowski: Nie kładę się ia z tymi tam rowno, wielkie to głowy były: ale gdyż nie może inaczey bydź, będę ia iuż poty mowił, poki mi W. M. każesz, tego wierę (1) niewiem, będzieli dobrze. Towarzystwo między Dworzaninem, a Panem, zda się iakoby żadną miarą bydź nie mogło: to dla tego, iż sobie są nie rowni. Ale iednak tak się to porowna, kiedy Dworzanin będzie zawżdy na to pomniał, iż on iest sługa, a Pan Panem: ktemu iż Pana swego prawdziwie miłować, y we czci, iako ziemskiego Boga, mieć będzie: wszystek się stosuiąc ktemu obyczaymi, sposobem życia, chęcią szczerą, aby mu się co naywięcey podobał: abowiem po tych godnościach naznaczonych, ktore Dworzanin w sobie bydź pokaże, to iest rzecz naycelnieysza.

Tu Pan Lupa powiedział: Takowych Dworzan dziś, P. Myszkowski, barzo wiele: boś tu W. M. na krotce, a właśnie, pochlebcę chytrego wymalował.

(1) Rzeczywiście.

Odpowiedział P. Myszkowski: Y owszem daleko taki będzie od pochlebce: bo pochlebca ani Pana swego, ani przyiaciela nie maluie. A Dworzanin, iakom powiedział, to ma mieć nad wszytko, aby miłuiąc Pana swego, woley iego, y roskazaniu dosyć czynił, co może czyście bydź bez pochlebstwa. Bo ia rozumiem, w rzeczach przystoynych, a poczciwych, abo ktore nie są ani złe w sobie, ani dobre: iako iest gra, abo obieranie się (1) w iedney rzeczy barziey niż w drugiey: w czym chcę, aby się stosował Dworzanin (chociaby go też z przyrodzenia ta tam rzecz mierziała (2)) ku Pańskiey woley: iżby widząc go Pan, zawżdy tak mniemał, że mu coś wdzięcznego powiedzieć chce. A ku temu tak przyidzie, kiedy będzie miał w sobie to baczenie, ten dowcip, że pozna co się Panu podoba, y czym wniść w łaskę iego może: a sam na sobie to przemoże, iż się będzie kochał, Panu kwoli, w tey rzeczy, ktoraby go snadź

(1) Upodobanie.
(2) Nie podobała.

z przyrodzenia mierziała. Już tu przyidzie zostawić złą myśl doma, a przed Panem z wesołą twarzą stawać, nie pochmurno, ani niemo, iako więc owo drudzy, z ktorych twarzy to znać, że się na Pana gniewaią; co iest rzecz barzo sprosną. (1) Ktemu, niechay nie będzie Dworzanin obmowcą złośćiwym: zwłaszcza o Panie swym; iakoż to na Dworze pospolita, iż ci, ktorym Pan naywięcey uczynił dobrego, ktore z ciemności na światło, z błota na suszą wyrwał, y uczynił Pany, nabarziey się więc na Pany skarżą, y nagorzey o nim mowią: a to rzecz iest barzo nieprzystoyna, nie tylko tym ktorzy dobrodzieystwo od Pana wzięli, ale y tym, ktorychby kiedy co nietrefnego (2) od Pana potkało. Nad to, moy Dworzanin niechay nie będzie wszeteczny: (3) niechay nowinek nie nosi: niechay ostrożnie mowi: aby miasto zatrefowania, (4) nie obraził: abo chcąc ksmaku

(1) Brzydka.
(2) Nieprzyiemnego.
(3) Gadatliwy, obmowny.
(4) Zażartowania.

co powiedzieć, aby nie trafił w bolące mieysce. Zasię niech nie będzie ociętny,(1) sporny, swarliwy; iako niektorzy, co sobie żadney rzeczy barziey nie upodobali, iako się ludziom przykrzyć, prosto by muchy lecie: a niechay kto iako chce, iasną prawdę powie, tedy oni każdemu spor trzymaią, a przeciwko prawdzie mowią. Ktemu niechay Dworzanin lada czego nie mowi: niechay sobie prożney sławy nie czyni: niech się nie chwali: prawda niechay w uściech zawżdy będzie, nie kłamstwo, ani pochlebstwo. Niechay w nim znaczna będzie skromność, statek, a powaga nie brzydka; Pana zawżdy maiąc w takowey uczciwości, iako przystoi. Niechay tak iako więc owo drugi, co sobie poczyna z Panem, iako z bratem: abo ow, ktory na potkaniu z iakim wielkim Woiewodą, by z nim iedno raz iako żyw mowił, wnet kniemu bieży wszetecznie, (2) z dziwnemi śmieszki; y wda się w rzecz, iako z tym, z kimby

(1) Uporny.
(2) Smiele.

żył za iednego. (1) Abo nigdy, abo barzo rzadko, sam za sobą Pana ni ocz niechay nie prosi: aby Pan niechcąc iego tym obrazić, kiedyby dla niego nie uczynił, nie musiał czasem z niechęcią tego pozwolić, o coby go on prosił. A kiedy też przez kogo innego Pana prosić umyśli, tedy będzie miał oko na czas, ktorego ma prosić: więc o rzeczy słuszne, y przystoyne, prosić będzie, odiąwszy to od prośby swey, coby Pana obrazić mogło: ktemu ułatwiwszy wszytko, aby Pan, bez trudności żadney, mogł ono uczynić. Co kiedy będzie, nigdy się Pan nie wymowi: a ieśli się wymowił kiedy, tedy iednak nie będzie rozumiał, żeby sługa tym się obrazić miał. Abowiem Panowie, wielekroć, gdy czego dla tego, na wielką, a z usiłowaniem, prośbę, nie uczynią, rozumieiąc, iż tamten tak barzo tego pragnąc, a nie mogąc ktemu przyść, musiał się obrazić: poczynaią więc od niego stronić, aż ku temu przyidzie, iż im takowy człowiek na wieki obrzydnie. Nadto

(1) Poufale.

ieszcze, Dworzanin niechay się, na pokoy Pański, nie wezwanym będąc, nigdy nie ciśnie, chociażby też był dobrze wziętym u Pana: bo Panowie, na pokoiu chcą też mieć tę wolność, mowić, y czynić co się im podoba; czego niechcą aby ten słyszał, abo widział, kto to rozbierać u siebie, a one posądzać może. A przeto źle to każdy czyni, kto gani ztąd Pany, iż pospolicie biorą do komory ludzie, ktorzy nic innego nieumieią iedno dobrze służyć: bo niewiem czemu Panom nie ma to bydź wolno, co nam chudym; to iest, aby w komorze mowili y to, y owo, dla krotochwile. (1) A tak Dworzanin, gdy mu przyidzie bydź na pokoiu z Panem, ieśli innego czasu, y na innym mieyscu, sprawował rzeczy poważne, a potrzebne; tedy się iuż tam nie zeydą,(2) ale ie ma odłożyć na inny czas, y mieysce a w ten czas niechay tym bawi Pana, czymby się ucieszyć Pan mogł: aby mu nie przekaził (3) oney ochłody, dla ktorey odszedł

(1) Zabawy.
(2) Nie zdadzą.
(3) Nie zepsuł.

na pokoy. Ale w tym, iako y w każdey inney rzeczy, nawięcey się o to ma starać, aby Panu nie obrzydł. Łaskawey twarzy Pańskiey, y wszelakiego innego pokazu łaski, niechay zbytnie, a iawnie nie łapa: iako drudzy są tego tak chciwi, iż gdzieby tego nie znali, zda się im iakoby wnet mieli umrzeć. Więc kiedy kąszczek (1) w czym niełaskę baczą, abo iż kogo innego przed sobą widzą bydź w łasce, to się tak barzo gryzą, iż żadną miarą oney zazdrości pokryć nie mogą. Skąd to więc bywa, iż się z nich ludzie śmieią, y Panowie czasem, na złość im, łada komu łaskę pokazuią. A ieśli zasię są w wielkiey łasce, to się nią tak barzo upiią, iż nie wiedzą co czynią, przed radością: chcieliby zezwać (2) wszytkiego świata, aby się im podziwował, y poradował, iż ku temu przyszli, co im iest wielką nowiną. Takowym niechay nie będzie nasz Dworzanin: acz łaskę Pańską, y wszelaki iey pokaz, chcę aby sobie wa-

(1) Trochę.
(2) Przywołać.

żył; ale nie tak barzo, iżby się też bez tego obeyść nie mogł. Więc kiedy będzie łaskę znał, niechay nie pokazuie, iż mu to dziwno, a wielka nowina: ani też łaską niech nie gardzi, iako niektorzy, co z głupstwa puszczaiąc wszytko mimo się, daią tak znać ludziom, że onego, czym ich Panowie czczą, znaią się bydź niegodnemi. Ale kiedy go Pan czym poczci, niechay się iakoby troszkę zbrania; pokazuiąc iż to za wielką rzecz u siebie poczyta, czym go Pan nadarzyć, a ozdobić chce, aby Pan tym usilniey, y z więtszą chęcią, konał (1) ono. Abowiem, im się tego człowiek więcey zbrania, tym barziey pokazuie, iako to zna, iż go sobie Pan wielce waży, y ktemu też, łaska, ona tym się więtsza widzi, im ią sobie człowiek barziey droży, y ku więtszey czci swoiey, bydź ią rozumie. Toć taka gruntowna łaska, wziętym iednego wnet uczyni; abo iż iey człowiek nie zbytnie zabiega, każdy rozumie iż roście za cnotą, zwłaszcza kiedy kto ku temu ieszcze iest

(1) Dokonywał.

skromnym. Kto się z W. M. dobrze przypatrzył, kiedy owo kto wszetecznie wda się w rzecz z swym Panem, iako Pan, abo mu nic na iego słowa nie odpowie, abo iemu nic na iego słowa nie odpowie, abo ieśli odpowie, tedy z kwaśną postawą, a barzo nie rad. A przeto kto chce znać łaskę Pańską, nie masz lepszey y bliższey drogi, iako ią zasłużyć, y bydź iey godzien; bo to ostatnia, kiedy kto widząc towarzysza swego dla iakiey rzeczy bydź w łasce, chce tymże strychem (1) iako y on iść, y przyść ku takiemuż mieyscu. Omyli to barzo prędko, bo nie wszytkim iedno przystoi: będzie drugi człowiek tak trefny z przyrodzenia, iż co iedno rzecze, to się wnet iest czemu śmiać; prosto by się miał na to tylko samo urodzić. Drugi zasię, komu to nie przystoi, a iż ma coś poważnego w sobie, niechay będzie iako chce mądry, żadną miarą tak w to nie trafi: y owszem chcąc zatrefnować, barzo rychło tym się ohydzi: a prosto tak mu to będzie przystało, iako onemu osłowi, ktory z Panem tak

(1) Drogą.

chciał igrać, iako piesek. Przeto potrzeba, aby sam siebie człowiek dobrze znał, y swoię siłę: a ku temu dopiero, żeby się stosował, obaczaiąc czemu zprostać, (1) a czemu nie może zprostać.

Niż W. M. P. Myszkowski, daley zaydziesz, powiedział P. Lupa, chce mi się tu W. M. troszkę zabawić. Jeślim ia dobrze wyrozumiał, powiedziałeś tak W. M. Kto chce mieć łaskę Pańską, trzeba żeby ią zasłużył, y był iey godzien; a iżby czekał tego radniey kiedy mu ią Pan z swey chęci pokaże, niż ią ma sam wszetecznie łapać. Mnie się nauka ta W. M. nie podoba, bo wszytko widzę u Dworu inaczey; wszeteczeństwo płuży, (2) a skromność za głupstwo maią. Nakoniec doznałeś tego W. M. sam, iż niektorzy u naszych Panow, będąc pierwey w małey cenie, wszetecznością potym ku wielkiey łasce przyszli. Skromnego, a statecznego, nigdym ia w łasce nie widział: ieśli W. M. ktorego pomnisz, proszę namień mi go W. M.

(1) Uważaiąc czemu podołać.
(2) Służy.

Odpowiedział Pan Myszkowski: Nie wszytkoć też to wszeteczność, ktora się W. M. wszetecznością widzi: ma drugi w sobie bespieczeństwo iakieś szczere, a otworzyste, nie patrząc barzo na ceremonie, y powiedaią tak, ci ktorzy bywali we Francyey, iżeśmy my Polacy, Francuzom w tym, abo oni nam, barzo podobni: bo też oni z Pany swemi, obchodzą się z wielką swobodą. A też u nas, ieśli kto wychodzi w tym bespieczeństwie z miary, prawda iż Panowie radzi się więc z takim w rzecz wdaią: ale przedsię skromny, a godny człowiek, ma wszędy przodek. Ktemu nie iednych obyczaiow są wszyscy Panowie, y nie możemy im tego słusznie przypisać, iżeby się we wszetecznikach wszyscy kochać mieli. Znam ia te Pany, ktorzy na wszetecznego y patrzyć nie mogą: a skromnego, miernego, barzo miłuią. A to przy tym, że ia tu samey gołey skromności nie kładę, ale z godnością pospołu złączoną: bo to oboie czyni człowieka wziętego, y wdzięcznego u ludzi. Nie potrzeba skromnemu aby o sobie wiele wołał: godność a sprawy iego poczciwe, te zań będą mowić, te same będą go chwa-

lić, y nierowno pokażą się większe, y chwalebnieysze, kiedy wszeteczność przy nich nie będzie. Ale iednak y w tym, iako w każdey inney rzeczy, miary potrzeba: bo kiedy też kto nazbyt stateczny, a skromny; wnet go abo za hardego, abo za głupiego mieć ludzie będą. Dworzanin nasz, kiedy mu z rzeczy przyidzie, a czas iest potemu, niechay ucieszyć mową, zwłaszcza w rzeczach mnieyszych, y o wszytkim gładce, y dobrze mowić, umie: a kiedy też zasię w poważnych rzeczach, niechay mądrze, a rostropnie rzecz prowadzi; stosuiąc się zawżdy ku obyczaiom tych ludzi, między ktoremi żyć będzie. Ale nad wszytko potrzeba, aby był dobrym, cnotliwym człowiekiem, a swe sprawy wszytkie aby kierował ku dobremu: niechay nie będzie zawisny: niech ni o kim źle nie mowi: niechay sobie łotrostwem, a niecnotą łaski Pańskiey nie iedna.

Pan Lupa, tak zasię powiedział: Pewnie tak Dworzanin ten nie wskora: bo dziś rychley ieden, niecnotą, niż cnotą uroście.

Odpowiedział Pan Myszkowski: Nie mow tego W. M. abowiem tym sposobem musieliby tego wieku wszyscy Panowie, źli bydź,

co ich iest na świecie: czego uchoway Boże. Wiele iest dobrych, świętych Panow, ktorzy cnotę miłuią. Ale gdzieby Dworzanin, za swym nieszczęściem, na złego a niepobożnego Pana trafił: wnet skoro to pozna, ma odstać od niego; to dla tego aby; się nie zdał bydź pochwalcą złych rzeczy - a ktemu chceli uyść tey napaści, tey męki, ktorą cnotliwi ludzie cierpią, służąc złym Panom.

Powiedział P. Lupa; Trzeba Pana Boga o to prosić, aby nam dobre cnotliwe Pany dawał: bo kiedy go więc dostanie człowiek, iuż takiego iaki iest, cierpieć musi. Szlachcic poczciwy, kiedy się iuż zawiedzie, a przystanie: wiele rzeczy iest, ktore go na onym mieyscu zatrzymywać będą. Owa Dworzanin iest w tey mierze iako ow ptaszek, ktory się w głodnym kraiu wyłągnie: bo chociaby się, indziey zaleciawszy, mogł mieć lepiey; iednak mieysca nie odmienia, a trwa tam gdzie się urodził.

Mnie się tak widzi, odpowiedział Pan Myszkowski, iż człowiek więcey się ma oglądać na swoię powinność, niż na wszytkie tamte przyczyny, ktoreby go zatrzy

mać mogły. Zgoła, by iedno nie na woynie, abo nie czasu inney gwałtowney potrzeby, abo nieszczęścia Pana swego; pod ktory czas Dworzanin, bez obrazy sławy swey, odiechać nie może: tedy zawżdy inedy,(1) nie tylko wolno, ale powinien zaniechać sługa złego Pana; to dla tego, aby między dobremi uyść mogł, bez uszczypku: (2) bo nie darmo mowią: Jaki Pan, taki kram. A zwłaszcza ieszcze, kiedy to pokaże, iż inna przyczyna nie była iego odstania, iedno niepobożność Pańska.

A o tym co W. M. rozumiesz, Panie Myszkowski, (rzekł P. Boianowski) przystoili Szlachcicowi, tego Pana ktoremu służy, we wszytkim słuchać, źleli, dobrzeli; poczciwieli, abo nie poczciwie: owa ufaiąc mnie Pan, y rozumieiąc że dla niego wszytko uczynię, roskaże mi abym zabił kogo, iemu kwoli: mamli ia to uczynić, czy nie?

Odpowiedział P. Myszkowski: Masz W. M. Panie Boianowski, y każdy poczciwy człowiek, Pana swego w tych rzeczach

(1) Innym razem.
(2) Bez nagany.

słuchać, ktore iemu poczciwe, y pożyteczne: nie w tych, ktore są y niepoczesne, (1) y szkodliwe. Roskazałby mnie Pan moy, abym zdradził: nie tylkom nie powinien tego uczynić, alem powinien nie uczynić, y sam dla siebie, y przeto, abym nie był przyczyną lekkości Pana swego. Acz poprawdzie, wiele iest rzeczy, ktore tak na pierwszym poyźrzeniu zdadzą się dobre, a są złe: drugie zasię zdadzą się złe, a są dobre. A przeto bywaią te czasy, kiedy dla Pana swego, nie tylko iednę osobę, ale wiele tysięcy zabić przystoi: takież y inne rzeczy czynić, ktore mogłyby się iednemu, z przykra na nie weyźrzawszy, zdać złe, a wżdy złe nie będą.

Powiedział P. Boianowski zasię: Tegożbym ia rad słuchał, abyś mię W. M. nauczył, iako rozeznać rzecz, ktora iest prawdziwie dobra w sobie, od tey ktora się tylko tak widzi.

Odpowiedział P. Myszkowski: Odpuść mi W. M. niechcę zabrnąć tak głęboko, dłu-

(1) Nie uczciwe.

giego czasu trzeba na taką rozmowę: na baczenie W. M. to puszczam.

Rzekł P. Boianowski: Więc mi to, acznie, W. M. powiedz: Gdyby mnie Pan moy poruczył iaką sprawę, y powiedział wszytek sposob, y kształt, iakobych w tym postąpić miał: a ia będąc w tym punkteie, widziałbych, iż mogę Panu lepiey posłużyć, gdziebym nieco od iego roskazania odstąpił: mamli ia przedsię tak czynić, iako Pan roskazał, nie odstrzelaiąc się (1) nic od iego nauki: czyli uczynić tak iako mi się lepiey widzi?

Odpowiedział P. Myszkowski: Jest w tey mierze Dekret Manlia Torquata; ktory dla utwierdzenia Hetmańskiey władzey, y Regimentu, a iżby pohamował w ludziech swą wolą, zwyciężył w tym sam siebie, y przyrodzenie, a roskazał, o nieposłuszeństwo, syna własnego zabić. Jakoż wprawdzie rzecz iest barzo niebespieczna, wykroczyć z roskazania Pańskiego: bo w tym człowiek pokazuie, iż więcey ufa swey głowie, niż

(1) Nie odstępuiąc.

onego rozumowi, kogo słusznie słuchać miał. Więc kiedy się człowiek, w tey mierze, na swym mniemaniu omeli, a iż mu się tak nie zdarzy, iako się spodziewał, ale opak; to iuż pierwsza wina, iż nie był posłuszny Pańskiego rozkazania: druga wina, iż skaził, a wywrócił ono, co miał uczynić, bez żadney wymowki: za co karanie nieodpuszczone zasłużył. Jeśli też zasię dobrze się zdarzy, tedy szczęściu za to dziękować przyidzie. Ale przedsię nie masz co chwalić: bo to w obyczay wchodzi, lekce sobie ważyć roskazanie Przełożonych swoich: a iż się iednemu poszczęści, ktory podobno dobrze wszytko uważywszy, rostropnie począł sobie, y szczęście mu też ktemu pomogło: więc drugi, trzeci, dwudziesty prostak, będzie się też chciał tego w rzeczach wielkich poważyć, aby iedno okazał rozum swoy, a władzą: y uczyni wszytko podług swey myśli; z czego potym wiele się złego urodzi. A tak, to moia rada, aby człowiek pierwey dobrze to uważył u siebie, co więtszego iest, ieśli pożytek z rzeczy tey, (zdarzyli się) ktorą, inaczey niż Pan kazał, uczynić ma; czy szkoda, gdy

się nie poszczęści? bo ieśliby się wielki pożytek pokazował, za zdarzeniem, a szkoda maluczka za niezdarzeniem; tam się może ważyć ieden wystąpić nieco z naznaczonego od Pana kresu; naśladuiąc w tym owego chytrego gracza, ktory kopę na sto złotych waży. Ale ieśliby widział, iż z iego nieposłuszeństwa, a wykroczenia z kresu, szkoda wielka, za niezdarzeniem, a pożytek barzo mały za poszczęścieniem przyśćby miał: tam nieradzę namniey odstępować od Pańskiego roskazania: bo iako to nie prostak, kto kopą chce wygrać sto złotych; tak to zasię wielki głupiec, kto sto złotych na kopę waży. Lecz y w tym, to iest nad wszytko, aby znał przyrodzenie tego Pana ktoremu służy, y podług się tego sprawował: abowiem ieśliby Pan był surowy, a swey myśli; nigdy inaczey nie radzę, iedno słuchać do namnieyszego punktu iego roskazania: aby mu się tak nie stało, iako onemu Architektowi Athenieńskiemu, ktoremu *P. Crassus Mutianus*, będąc Hetmanem w Azyey, a maiąc dobywać miasta Leucas, roskazał, aby mu posłał, ieden ze dwu masztow, co większy, ktore widział

będąc w Athenach, iżby mogł z niego uczynić taran, do tłuczenia muru. Architekt on będąc w tym barzo biegły, widział iż ten maszt więtszy, nie mogł się tak dobrze na tę rzecz zgodzić, na ktorą Crassus chciał, iako mnieyszy: ktemu też iż mnieyszy, łatwy był ku przesłaniu, posłał nad wolą, y roskazanie Crassowe, mnieyszy. Co gdy obaczył Crassus, kazał do siebie przyiechać onemu Budownikowi, y pytał go czemuby w tym posłuszny bydź niechciał: on nieborak iako umiał wymawiał się, okazuiąc iż ten mnieyszy maszt, był sposobnieyszy, na takową potrzebę, niż większy. Ale mu ta wymowka, ani dowody nie szły: roskazał go Crassus merskać u pręgi, (1) aż do śmierci: dokładaiąc tego: Iż po bacznym, prawi, roskazaniu nic, kiedy ci ktorzy słuchać maią, miasto posłuszeństwa radzić chcą. Przeto ludzi takowych roskazanie, trzeba sobie wielce ważyć.

Ale gdy się to iuż odprawiło, co spolnego ma sługa z Panem, iako się w tym

(1) Chłostać u pręgierza.

sługa sprawować ma: o towarzystwie między rownemi, abo mało co nierownemi mowić przyidzie: bo tego wszyscy społem używamy, a z Panem nie tak często wdać się ieden może. Aczci po prawdzie naydzie drugiego tak mądrego, co się nie będzie chciał znikim wdawać, iedno wszystko z Pany: gdzie go zayźrzy, na zamku, w kościele, abo gdzie naywiększa zgraia, to wnet do niego popędzi: to z nim, iako z rodzonym, w gadki:(1) a choć nie będzie miał żadney sprawki, przedsię sobie naydzie lada o czym rzecz długą, a postawą, twarzą, rozkładaniem rąk, będzie pokazował, iako wielkie rzeczy na iego głowie zawisły. A gdy mu się Pana dostać nie będzie mogło, to do tego pobieży, kto będzie w lepszey sukni, zaniechawszy bynaywiększego swego przyiaciela: a ieśli ieszcze kto drugi ubrańszy przyidzie, to mu wnet od onego bydź u tego drugiego, aby to iedno dał znać, iż nie może iedno z Panięty. Alekie W. M. niechce tey powagi złożyć z siebie, aby się też z chudemi wdawał, a zdamy

(1) W rozmowę.

mu się niegodni iego towarzystwa; przyidzie nam też zaniechać iego miłości, a tak sprosnych iego obyczaiach nie mówić.

Gdyżeś W. M. wspomniał, rzekł tu Pan Kostka, te, którzy za suknią, a kosztownieyszym ubiorem chodzą, zwyczaiem onego lewka,(1) P. Pępowskiego: proszę powiedz nam W. M. iako się Dworzanin ubierać ma; a który ubior iemu iest nayprzystoynieyszy, owa około wszelakiego ochędostwa, day nam W. M. swoię naukę. Bo dziś u nas tak wiele iest stroiow, iż im liczby nie masz, to po Włosku, to po Hiszpańsku, po Brunszwisku: po Usarsku, dwoiako, staro y nowo: po Kozacku, po Tatarsku, po Turecku drudzy: y drugie stroie są, których ia nie znam zaprawdę. Więc iedni golą brody, a z wąsy chodzą: drudzy strzygą brody po Czesku: trzeci przystrzygaią po Hiszpańsku. Y około wąsa zaś iest rożność; bo go drudzy na doł głaszczą, a drudzy wzgorę ieżą. Jeśli zaś kto nic brody nie ustrzy-

(1) Psów rodzay nieco do lwa podobne, zapewne z gatunku szpiców.

ga, y do tego nayduią winę: we zbroi, powiedaią, bardzo z nią źle. Radbym ia wżdy wiedział co tu naylepszego.

Odpowiedział P. Myszkowski: Zaprawdę trudno około tego dać pewną naukę. Podobnoby nie źle, aby Dworzanin z więcey ludźmi przestawał: ale iż tych stroiow, iako to sami widzimy, iest tak wiele, że niewiedzieć iakiego stroiu więcey; zwłaszcza żeśmy my Polacy, do cudzoziemskich ubiorow zbytnie chciwi: ia mniemam, iż każdemu wolno nosić się iako raczy; (1) gdyż tego prawo pospolite pohamować niechce. Lecz ia niewiem, ku dobremuli to, czy ku złemu, iż my Polacy, nie mamy swego własnego ubioru: acz podobno musiał bydź pierwey, ale nam omierzł, iakośmy się nowinek chwycili. Otoż chocia się ochopnie(1) nam teraz sprosne widzą; iednak pachną oną przystoyną, a świętą swobodą Polską, która była ze zdrowiem Rzeczyposp: iako dzisieysze nowe stroie, są świetne zuchwal-

(1) Chce.
(2) Opończe.

stwem rozpustnym, które iest ze złym, a uchoway Boże, aby nie z przyszłą niewolą Polską. Mamy w Historyach, kiedy Daryus rok przedtym, niż potyczkę miał z Wielkim Alexandrem, Krolem Macedońskim, szablę swoię Persyańską dał oprawić po Macedońsku: Księża iego, pogańscy wieszczkowie, tak to wykładali, iż na iakiego narodu kształt, a stroy, dał przerobić swoię szablę, ten narod miał Persom roskazować. Takież y Węgrzy, gdy się Tureckich stroiow ięli, zginęli. Y w Polszcze u nas, ta rozliczność stroiów, wie to Bog, ieśli co dobrego przyniesie: a mieliby wszyscy ci Polskę szarpać, ktorych stroiow używamy, nie wiem iakoby iey co zostało. Przeto Pana Boga trzeba prosić, aby iako rożne stroie, tak też y dziwne dumy w ludziech naszych ustały. Wracaiąc się tedy zasię do rzeczy, tak powiadam około stroiu, aby Dworzanin nic się wżdy od zwyczaiu nie odstrzelał, ani inaczey chodził, niż iest iego zawołanie. Jeśli Usarzem będzie: aby owych przywiętszym, tak kołnierzów, iako ostrog (chocia tam w tym niewiem iakiś pożytek nayduią) zaniechał: bo może bydź kształ-

towny Usarz, bez nazbyt. Takież też, kto się we Włoszczyznie kocha, niechay zbytnie krótką sukienkę, saian (1) przed sobą nie zawarty, zarzuci; a imie się co nayuczciwiey, y naystateczniey chodzić: iakoż to, tak Usarzowi, iako y Włochowi przystoi. Swietno bywało pierwey, teraz niewiem czemu czerń się zagęściła; dobrzeby aby y ta czerń, żałobna maść, znak płaczu, zginęła: zwłaszcza ku potrzebie, tam wesoła, a świetna barwa, tak na zbroi, iako pod tarczę, barziey przystoi. Takież też w turnieiu, w gonitwie, w maszkarach, świetne a dobrze złączone barwy, maią w sobie gracyą, y przynoszą przed oczy ludzkie coś żywego, a wesołego. Ale okrom tego czasu, nie zda mi się, aby Dworzanin miał się pstrzyć zbytnie: bo iakom pierwey powiedział, przystoi mu barzo statek; y ludzie więc pospolicie, z tych rzeczy zwierzchnich, sądzą o tym, co iest wewnątrz. Y na toć owo u nas rzeczono: Jako cię widzą, tako cię piszą, abo iako też

(1) Suknia żołnierska krótka, przed sobą nie zawarta.

owo mowią: Szalony stroy, szalona głowa.

Powiedział na to P. Wapowski: Mnie się to widzi mało potrzebna, mieć na to oko: bo kiedy Dworzanin w czym innym będzie osobny; ubior mu nic nie przyda, ani uymie.

Odpowiedział P. Myszkowski: Prawdę W. M. mówisz: ale wżdy, kiedyby kto sobie ze czterech, abo z pięci barw (1) pospołu, dał suknię uczynić, a ieśli ktemu ieszcze y czapkę, y przyszedłby tu między nas; prawda żeby każdy z nas sobie pomyślił, co to za gąska.(2) A tak trzeba tak na to, iako na każdą inną rzecz, mieć bystre oko, aby człowiek uważył pierwey u siebie, będzieli się to podobało ludziom, abo nie co począć ma. Ale to napotrzebnieysza w ubiorze, aby Dworzanin był ochędożny, a snażny;(3) wszakoż aby nie było białeygłowy ochędostwo, ale mężczyńskie: a k temu, aby nie wiedney rzeczy był tylko

(1) Kolorów.
(2) Głupiec.
(3) Ozdobny, stroyny.

ochędożny, a w drugiey nic, ale we wszytkim iednako: bo naydzie drugiego, ktory wygoliwszy, a wysmuknąwszy sobie czuprynę, iuż zaniedba, y zapomni wszytkiego innego. Drugi zasię, kiedy sobie uczesze brodę, zda się sobie barzo stroyny: a drugi, maiąc botki gładko na nodze niedba ni ocz więcey. Są też ci, ktorzy się iedno o głowę staraią, aby bieretek był z ferety (1) z piękną zaponą, y z piorki barw rozmaitych: więc to, w czym są takowi ochędożni, zda się nie ich, ale pożyczane: a ono wszytko inne, co ladaiako na nich leży, to dopiero widzi się bydź ich własne. Otoż się tego głupstwa Dworzanin nasz nie dopuści: ale za iakiego się będzie chciał udać, takiego stroiu trzymać się będzie; aby y ci, ktorzy go nie znaią, z ubioru iego wnet, na pierwszym weyźrzeniu, mieli go za takiego, za iakiego się mieć sam chce: chociażby ieszcze nic ani skutkiem, ani mową nie począł sobie.

Zda mi się, że nie przystoi, (rzekł zasię Pan Wapowski) y nie czyni tego żaden kto

(1) Bieretek staroświeckie nakrycie głowy, czapka rogata; ferety rodzay zapony.

ma baczenie, aby z ubioru miał sądzić, a nie z spraw, abo z mowy, co się w człowieka wlewa: boby się każdy na tym barzo omelił; y nie darmo iest ona przypowieść: Nie każdy Pan, co w bławacie.

Nie powiedam ia, odpowiedział P. Myszkowski, abyśmy z tey iedney rzeczy tylko mieli człowieka szacować, abo iżby nie pewniey ieden sądzić o drugim mogł co się weń wlewa, patrząc na sprawy, słysząc rozmowę, niż patrząc na szaty, abo na ubior iego: ale to mowię; iż y ubior daie niepomału znać, co w kim wre, acz to czasem omela: a nie tylko ubior, ale postępki, obyczaie (odłożywszy mowę, y uczynki na stronę) odkrywaią człowieka, iaki iest w sobie.

Niewiem ia co to W. M. nayduiesz, (powiedział P. Wapowski) mimo uczynki, a słowa, z czegoby ieden drugiego człowiek osądzić mogł: a zaprawdę radbym ia wiedział, co to iest takiego.

Odpowiedział P. Myszkowski: Nazbyt to W. M. subtelnie chcesz rzeczy rozbierać. Tak ia to rozumiem, iż są dwoiakie sprawy, a uczynki człowiecze: iedne są, w kto-

rych iest skutek; iako w budowaniu: w pisaniu, y w innych temu podobnych: a drugie są, w ktorych się nic nie zawięzuie, a o tych ia teraz mowię, y tych skutecznemi uczynki nie zowie; iako iest chodzenie, śmiech, pochutnywanie z sobą,(1) abo co takiego: z tych tedy rzeczy, wielekroć człowiek pozna, co się wewnątrz świeci. Baczyłeś W. M. owego, ktoregom dziś trzeci dzień W. M. ukazował na wielkiey sieni, co owo pochutnywaiąc sobie chodził, oglądaiąc się to na tę, to na owę stronę, a iakimsi iałowym śmiechem powabiaiąc, aby kto przed nim zdiął czapkę: nie wierzę temu, aby go W. M. z owey postawy nie osądził, iż wielki prostak, lekki człowiek, y sprosnie chlubliwy.

Także też kiedy owo kto wytrzeszczywszy oczy, patrza, iakoby się zapomniał, abo się tak z niczego śmieie, iako owi chłopi z wołami w gorach, do Włoch iadąc: chocia taki nic nie przemowi, iednak znać z postawy łeb barzo głupi. Widziszże W. M. iż

(1) Okazywanie radości, upodobanie w sobie.

te postępki, y obyczaie, ktore ia nie mam za uczynki skuteczne, pokażą wnet człowieka, iaki iest w sobie. Ale to iuż niech ma swą drogę. Jest coś innego, co człowiekowi wiele przydać, y uiąć może dobrego mniemania, y wziętości; a to iest zachowanie, a spolna przyiaźń, z kim ią kto wiedzie: bo to rozum pokazuie, iż iakiego kto sobie przyiaciela obrał, z kim za iednego żyie; taki y sam bydź musi. Jeśli złego, a nikczemnego? to y sam bez chyby iest taki. Jeśli też zasię dobrego, bacznego, mądrego; rzecz pewna, że toż w nim musi się naydować. Zawżdy to tak ludzie, z towarzystwa, iakiego się kto trzyma, sądzili, y sądzą: a iakiego iednego widzą tak o drugim rozumieią; bo każda rzecz do podobney sobie rzeczy, z przyrodzenia iakoby rada się garnie. A przeto trzeba na to mieć pilne oko, z kim przyiaźń zacząć.

Rzekł tu P. Deršniak: Y owszem trzeba się dobrze rozmyślić, z kim w tak gruntowną przyiaźń wstąpić, y w tym pęcie (1) chodzić, nie tylko dla tego, iż w tym na-

(1) W związku.

leży człowiecze dobre, abo złe mniemanie, ale też, iż tego wieku bardzo rzadki przyiaciel prawdziwy: bo iakoż pomarli, *Pilades, Orestes, Theseus, Pirithous, Scipio, Lelius:* tak po tych trzech parach, żadney na świecie im rowney pary nie słychać: y owszem niewiem za iakim nieszczęściem pospolicie się trafia, że dway, żyiąc barzo długi czas, w serdeczney, a w nierozdzielney miłości, z sobą: nakoniec ieden drugiego za lada przyczyną, przez nogę przerzuci.(1) Więc potym ieden na drugiego winę zgania, a podobno obadwa w teyże rzeczy nieprawi.(2) A tak iżem się ia nie raz iuż, na przyiacielu, ktoregom zbytnie miłował, y o kim tożem bez wątpienia rozumiał, omelił: przychodzi mi to często na myśl, iżby lepiey nie ufać nikomu na świecie: aby człowiek otworzywszy przyiacielowi, chocia barzo miłemu, serce, umysł, y taiemnice swe wszytkie, nie był od niego tak przyrwan,(3) iako owo od myśliwca żorawie,

(1) Z nim się porożni.
(2) Winni.
(3) Usidlony.

siecią: gdyż w sercu człowieczym tak wiele chytrości skrytych iest, iż rozum żaden nie może bydź taki, ktoryby ie wszytkie obaczyć mogł. Dzierżę o tym, iż nie źle iest zachować się, y miłować iednego barziey, niż drugiego, za godnością, abo uczynnością iego: ale iżby iuż prawie tak ufać tey przyiaźni, niechcę tego nikomu radzić, aby potym tak przyiaźnią nie ułowił, iako pokarmem ryba na wędzie.

Pan Myszkowski odpowiedział: Iście żeby na tym więtsza nierowno strata była, niż zysk, gdzieby doskonała przyiaźń między ludźmi zginąć miała: abowiem (podług mego rozsądku) ta nam sama żywot ten nędzny nasz słodzi; za tą mamy, cokolwiek iest dobrego na świecie. A przeto ia się w tym żadną miarą z W. M. nie zgadzam; y owszem śmiałbych tak powiedzieć, y pokazać to na oko słusznemi dowody, iż gdzieby doskonała przyiaźń między ludźmi nie była, żebyśmy daleko mizernieyszymi byli, niż nieme zwierzęta: a ieśli kto psuie, a burzy ten dar Boży, przyiaźń, złym używaniem; przedsię iednak nie mamy iey od siebie wydziedziczać, ani dla złych lu-

dzi, tego tak wielkiego błogosławieństwa dobrym odeymować. Nakoniec iestem ia tey wiary, że y tu między nami, iest para, y druga, przyiacioł, ktorych przyiaźń bez żadney zdrady, w iednakiey woley, y w nierozdzielney miłości, trwać będzie aż do śmierci, tak dobrze, iako onych starych, ktoreś tu W. M. mianował, trwała. Y podobno każdy tego dowiedzie, kto sobie rownego w obyczaiach za przyiaciela weźmie: zwłaszcza ieśli ieszcze ktemu będą mieć co z przyrodzenia, abo z biegu nieba z sobą spolnego. A nad wszytko, gdy będą dobrzy, cnotliwi obadwa: bo między złemi ludzmi przyiaźń bydź nie może. Ale w tey sworce, trudno ich więcey ma chodzić iedno dwa, dla zamotania, y potym rozerwania: y ktemu rychley się dwa zgodzą, niż trzey, iako łatwiey na kobzie (1) dwie strunie nastroić, niż trzy, żeby się z sobą zgadzały. Przeto niechay nasz Dworzanin ma iednego, własnego a serdecznego przyiaciela, takiego (możeli to bydź) iakom powiedział. A potym drugie wszytkie

(1) Bandurka, narzędzie do grania o 3 stronach.

aby czcił, ważył, miłował, podług każdego stanu, godności, y zawołania: a iżby się z tymi radniey wdawał, ktorzy są zacni, wzięci, y dobrego mniemania u ludzi, niż z drugimi, ktorzyby tego wszytkiego nie mieli. K temu będzieli chciał aby go czczono, y miłowano; potrzeba aby też sam czcił, y miłował: trzeba aby był układnym hoynym, ludzkim, przychylnym każdemu, wdzięcznym w rozmowie, uczynnym, pilnym w posłudze przyiacielskiey, omyślaiąc cześć, y pożytek przyiacielski; tak kiedy przyiaciel przy tym iest, iako też w niebytności iego. Jeśli też iaki przyrodzony a nieszkodliwy niedostatek w przyiacielu obaczy, aby go cierpiał radniey, niźliby miał się z nim gryść lada o co: a sam też, kiedy go z czego upomnią, aby to w sobie pohamował. Niechay się nad nikogo nie przekłada: niechay się nie ubiega do wyższego mieysca: niech nie będzie skrzętny: niechay mu nie lada co wadzi: iako są niektorzy tak przemierzli, co niechcą iedno wszytko po swemu: nowyby iakiś światek stworzyć im trzeba: gdyż się im wszytko to niepodoba, czego oni nie czynią; a zawżdy przyczynę naydą, o co

się skarzyć na przyiaciela. Co iako obrzydła rzecz iest, każdy to baczy.

Iż tu troszkę był odpoczynął Pan Myszkowski, rzekł Pan Kostka: Chciałbym, abyś W. M. nie tak z daleka, a ogułem, o tym towarzystwie, iakie z kim Dworzanin wieść ma, mowił: ale z bliska, a o każdey części osobno, a dołożliwiey (1).

Odpowiedział Pan Myszkowski: Niewiem iakobym dostateczniey to powiedzieć miał, bo tu chyba iżem niepowiedział, co z kim Dworzanin ma mowić; ale wszytko iest inne.

Rzekł za się Pan Kostka: Prawda, iżeś W. M. dosyć powiedział, a wszakoż chciałbych ia ieszcze słyszeć coś własnieyszego około zabaw Dworskich, co, y iako naleść, czym kogo zabawić, tak mężczyzny, iako y białogłowy: bo mi się zda, kiedyby człowiek wszytko iednoż, a iednoż prowadził, prędkoby się to zprzykrzyło: a gdyż wszytek czas u Dworu na zabawie się trawi, zda mi się to rzecz barzo potrzebna, wiedzieć Dworzaninowi, iako, y czym kogo zabawić ma.

(1) Dokładniey.

Mam ia za to, odpowiedział Pan Myszkowski, iż gdy to wszystko Dworzanin umieć będzie, co mu się naznaczyło; łatwie odmieni, y przystosuie się do każdego przyrodzenia, zwłaszcza gdzie będzie miał dobre baczenie: ktorym sprawuiąc się podług czasu, a raz ku rzeczom statecznym, drugi raz ku biesiednym, ku krotochwili, ku grze myśl, y chęć swą przykładaiąc; dowiedzie tego, iż się każdy ucieszy iego towarzystwem.

Powiedział na to Pan Kostka: Cóż to za gry bydź maią? bo podobno niechcesz W. M. aby Dworzanin grał karty, abo kostki.

Y owszem (powiedział Pan Myszkowski) ia tego Dworzaninowi nie bronię: ale niechcę aby tak w tym wszytek leżał, żeby inne sprawy potrzebnieysze, dla kart, mimo się puszczał: abo iżby tylko grał, dla wygrania, używaiąc fortelow nieprzystoynych. Pod czas dla towarzystwa, niechay gra o małe, y o wielkie pieniądze, a przegrawaiąc, niechay się nie miece, nie gniewa, nie łaie, nie drapie kart, kostek nie zarzuca: bo ztąd ludzie skąpego a mizernego, takiego być rozumieią. Jeśli też wygrawa, niechay zaniecha żartow, śmiechow, zbytniego we-

sela: bo kiedy takim będzie, tedy patrząc na to, będzie o nim tak rozumiał, iż sobie lekce pieniądze waży.

Tu Pan Kryski zcierpieć nie mogł, ale tak powiedział: Widzę Panie Myszkowski, iż tu W. M. moię frasowliwą grę strofuiesz, y chcesz aby ten frasunek ze skępstwa pochodził. Ja tak W. M. powiadam, iż kto skąpy, ten grać nie pomyśla: a ieśli go kto kiedy na to wyciągnie, tedy wnet maluczką rzecz przegrawszy przestanie: ale kto gra pieniądzom nie folguiąc, tam skąpstwo żadną miarą bydź nie może. Co podobno W. M. w moiey grze baczysz. Lecz iż się ia przegrawaiąc frasuię, pochodzi to ztąd, iż mniemam aby się to moią nieumieiętnością działo, nie nieszczęściem: gdyż szczęście we grze, mało więcéy niż umieiętność włada. Y nie rad tego widzę, gdy w tenczas kto, za mną stoiąc, w karty mi patrzy: nie dla wrożki, ale mniemam, iż z dawania karty, ma sądzić o mym rozumie. Bo za tym więc owo idzie: By był tak dał, by był owak dał: tedyby był wygrał: czego ia nietylko z frasunkiem, ale y ze wstydem słucham. Abowiem iako W. M.

wiesz, trudno to człowiekowi przewieść na sobie, aby drugiemu w rozumie miał puścić przodek.

Rzekł P. Myszkowski: Iście żeciem teraz, mowiąc o grze, o W. M. nie myślił. Ale iż mi się to podoba, kto nadobnie, a bez frasunku gra: a ku swey myśli, Dworzanina iakiegoś W. M. stworzył, ubrać mnie kazano: czynię temu dosyć, ile mogę.

Iż tu był troszkę przestał P. Myszkowski, rzekł P. Kostka: A o szachach co W. M. rozumiesz?

Odpowiedział P. Myszkowski: Iście że iest czysta, a rozumu bystrego, zabawa: ale to mi się do szachów nie podoba, iż nader wielka umieiętność w nie bydź może. Do czego kto chce przyść, musi siła pilności przyłożyć, barzo wiele czasu strawić; prosto iakoby się też w zacney iakiey nauce ćwiczył: a nakoniec, gdy się naywięcey ieden nauczy, cóż umie? grę y to ieszcze niedoskonale. A przeto ia tak rozumiem, iż Szachy lepiey po przeczkę(1) umieć, niż bydź w nich wielkim Mistrzem. Acz we wszytkich innych naukach, y rzemięślech,

(1) Do pewney miary.

lepiey przeyść miarę, a bydź między osobnymi.

Powiedział tu P. Kostka: Moskwa tu snadź barzo się w tym mało cwiczy, a wżdy szachy nader dobrze umie: snadź y napamięć ie grawa, w drodze iadąc.

Wierz mi W. M. odpowiedział P. Myszkowski, że i w Moskwie łatwie ta umieiętność nie przychodzi, chocia to oni pokrywaią: bo kto chce w czym bydź osobny(1) musi się długo, y nader pilnie ćwiczyć. A co się tycze owych drugich gier, mimo szachy, iakom ia więc tych ludzi widał wiele, co się lada kuglarstwa uczyli, dla tego, tylko aby się im dziwowano: nie rozumiem aby takowe fraszki inney zapłaty były godne, iedno oney iaką był dał Alexander Wielki, onemu chłopu, ktory granowitym(2) grochem, co go po Łacinie, Cicer, zowią, z daleka dosyć ciskaiąc, na koniec igły utykał. Lecz na ten czas o teyże grze dosyć. Podźmy do czego innego. Jako fortuna we wszytkich rzeczach na świecie włada, tak y w tym; iż iednemu dobre

(1) Biegły, celuiący.
(2) Graniasty.

mniemanie umie uczynić, drugiemu złe. Trafia się to u Panow, iż przystanie czysty pachołek, z wielkimi godnościami, z osobnymi przymioty, y wdzięcznością: a zaraz Pan do niego, ni z tego, ni z owego, chęci nie będzie miał; więc chocia będzie trefnym, skorym na odpowiedź, bacznym, rostropnym, tak w mowie, iako we wszytkich innych sprawach, y postępkach: iednak to będzie znać, iż u Pana w lekkiey iest cenie: nakoniec ieszcze, uczyni mu Pan iaki kus(1) a znak niełaski. Co bacząc drudzy zwłaszcza iż u wszytkich będzie nieznaiomy; wnet każdy patrząc na Pana, a stosuiąc się ku iego woley, lekce go sobie pocznie ważyć: nie rozśmieie się żaden, gdy on zatrefnuie; nie poydą w posłuch iego słowa: y owszem będą z niego wszyscy dworować (2) szydzić: ani mu nieborakowi pomoże to, iż się będzie trefnie odgryzał: ani to, iż w kunszt(3) wszytko będzie obracał: iako poczną, tak go będą sobie podawać, nosić, piastować, aż do pacholąt

(1) Psikus, wstręt.
(2) Zartować.
(3) Żart.

przyidzie. Owa, by był naygodnieyszym na świecie człowiekiem, tedy mu się zmylą szyki. A zasię, kiedy Pan patrzy zdrowym okiem na kogo: niechay będzie iako chce nikczemny, tedy co iedno pocznie, każdy chwali, każdy wynosi aż do nieba. Już takiego wszytek Dwor czcić, y ważyć będzie: a chocia lada co powie, chłopską a grubą trefnością, iako kiiem w błoto; przedsię mu się wszyscy śmieią. Tak wiele może to mniemanie, ktore Dwor o kim, za początkiem, a znakiem łaski, abo niełaski Pańskiey, weźmie. A przeto takby mi się zdało, aby w tym Dworzanin, mimo godność, ktora w nim bydź ma, posłużył sobie ile może, rozumem: a to tak, iż gdy będzie miał przyiechać na czyi Dwor, tam gdzieby go nikt nie znał, aby się starał pilnie, żeby iego przyiazd, dobra o nim sława, y mniemanie, uprzedziło. Niechayby to tam pierwey ku wiadomości przyszło iż on gdzie kolwiek się chował, wszędzie był człowiekiem wziętym, y w wielkiey powadze: abowiem tey takiey sławie, ktora ma wiele świadkow, wnet ludzie wierzą, maiąc za to, iż nie z niczego rośćie,

ale z godności onego, o kim iest. Y potym gdy przyiedzie na Dwor człowiek takowy, rowną rzeczą, maluczkim postępkiem ono mniemanie dobre o sobie, które iuż było ludzie ku przychylności sposobiło, zadzierzy, y daley ie poprze. A to ktemu ieszcze w zysku będzie miał, iż go nie będą pytać: ktoś W. M.? iako W. M. mam zwać? co więc bywa barzo przykro.

Rzekł tu P. Boianowski: Niewiem iako to pomoc Dworzaninowi może. Jam tego na sobie doznał, a podobno y kto tu z W. M. iż gdy mi więc kto baczny powiedał o iakiey rzeczy, ktoreyem ia nigdy przedtym nie widział; onę rzecz, takem ia sobie w głowie uprządł, a uformował, iż potym gdym ią uyźrzał, daleko mi się podleysza zdała, niżem ia mniemał. A to niskąd inąd nie urosło, iedno iżem sławie nazbyt dał wiarę, za ktorą takem był wszytko na wybor w swey głowie wymalował, iż potym sztychuiąc(1) ono, z rzeczą prawdziwą a widomą, chocia sama w sobie ona rzecz, była dziwnie osobna: iednak przeciwko oney niewidomey rzeczy, ktorąm ia był so-

(1) Porównywaiąc.

bie zmyślił, nic nie była. Takżeby się też podobno y z Dworzaninem stać mogło. A przeto niewiem by to dobrze, puścić mu przed sobą tę sławę: gdyż ludzie, umieią więc sobie takie rzeczy w głowie, a na umyśle swym, zbudować, że onemu mniemaniu ich, nie iest rzecz można, uczynić dosyć: a tak więcey w tym człowiek zgubi, niżli naydzie.

Odpowiedział P. Myszkowski: Rzeczy, które się W. M. abo komu innemu podleysze zdadą, niż sława o nich była: są to pospolicie te, na ktore oko weyrzawszy, zarazem ie osądzi. Jako kto Wenecyey nigdy nie widział, słysząc o niey, tak wiele mowiąc; może sobie tak piękną w głowie zbudować iaka potym, gdy ią użrzy, nigdy nie będzię. Ale około godności a przymiotów ludzkich, insza rzecz iest: bo tego pospolicie wewnątrz więcéy iest, niż się z wierzchu pokazuie. A przeto gdy W. M. w pierwszy dzień usłyszysz, człowieka wziętego, mowiąc; a nie poznasz W. M. zaraz oney godności w nim, ktoraś był w głowie swey wymierzył: nie wnet W. M. dasz nim o ziemię,(1) iakobyś w owych rzeczach po-

(1) Pogardzisz.

dobno uczynił, które oczy sądzą; ale zadzierzysz się W. M. a będziesz czekał dzień wdzień, aż się co w nim skrytego, a osobnego otworzy: nie wątpiąc przedsię w onym swym postanowionym mniemaniu, które W. M. o nim, z powieści tak wiela ludzi urosło. A gdy ten taki, w godności a w przymioty (iakom przełożył że maią bydź w Dworzaninie) dobrze się opatrzy: przywiedzie Waszę Miłość ktemu, skutkiem spraw swoich iż utwierdzisz, y umocnisz, co daley to lepiey, w sobie onę wiarę, y mniemanie, ktoreś miał o nim. A snadź będzie W. M. coś ieszcze więcey rozumiał, niż to co uyrzysz. Wielka to rzecz iest, kogo sobie za co, wnet z przodku, ludzie wezmą: y ma się o to człowiek z pilnością starać. A iżbyście W. M. dobrze poięli, co natym należy: podeprę tego tym, co powiem: Znałem iednego, ktory acz był czystym pachołkiem, udatnym, gładkim, obyczaynym, mężnym: iednak w żadnym z tych przymiotow, nie był tak osobnym, iżby się ich było siła nie nalazło iemu rownych, y drugich coby go byli daleko sztychowali(1)

(1) Przewyższali.

a wszakoż przyszło tak, za iego szczęściem iż się go iedna Pani rozmiłowała. Ta miłość gdy co dzień, to bardziey siłę brać (za tym iż z drugiey strony rowną się miarką oddawało) poczęła: a iż ktemu przyść nie mogło, aby byli mowili z sobą; białogłowa rozpalona, nie mogąc dłużey skrytego ognia znosić, zwierzyła się tego towarzysce swey, z tą nadzieią, iż iey w tym co pomoc miała. Ta zasię, będąc y gładkością, y zacnością, nic drugiey nie podleysza; słuchaiąc tak często słodkich słow o dobrym Panie, ktorego ona nigdy była nie widziała, a widząc gwałtowną miłość tey białeygłowy, o ktorey rozumie, baczeniu, rozsądku, wiele ona dzierzała: ięła go sobie na trzy zbytki cukrować(1) tak, iż nie miało iuż bydź na świecie nic baczniejszego, nic cudowniejszego, nic dobrotliwszego, nic godnieyszego miłości nad tego młodzieńca. Y tak nie widząc go ia. ko żywia, przypuściła tak bardzo do serca, iż iuż nie towarzysce, ale sobie kwoli ięła się o iego chęć pilnie starać; co iey

(1) Wiele się nim zaymować.

przyszło barzo łatwie: bo poprawdzie godnieysza tego była, aby się o nię starano, niż ona o kogo. Słuchayciesz W. M. co się zasię stało: Rychło potym trafi się, iż ta wtora białogłowa pisała list do tego dobrego Pana; ktory list przyszedł w ręce białeygłowie drugiey, dobrze zacney, y barzo piękney: a iż białogłowy pospolicie chciwe są, słyszeć nowinki, i wiedzieć taiemnice, zwłaszcza drugich białychgłow: otworzyła ten list, z ktorego wyrozumiała nader wielką miłość tey tam niebogi: a rozważaiąc sobie z onego listu, lube, a pełne ognia słowa, naprzod ziął ią żal, widząc, iż ta niebożątko tak bardzo rozmiłowała, bo wiedziała dobrze od kogo ten list był, y komu służył. Potym miały tak wielką moc one w liście słowa, (kiedy ie powtarzała, a myśliła sobie, że to nie lada kto bydź musi, kto takową zbłaźnił(1) białągłowę) iż też y ona trzecia, w też sieć w padła: owa ten list więcey dobrego sprawił, niż gdyby był podobno imieniem swym, do tey białeygłowy on mło-

(1) Uiął.

dzieniec pisał. A iako trucizna, kiedy ią nagotuią na szczurka, kto ią pierwey zie, myszli, kotkali, ta musi zdechnąć: tak też ta niebożątko, będąc troszkę przyłakomszym, połknęła on ogień, ktory był na kogo innego nagotowany. Krotko powiedaiąc, rozsławiło się to, y wiele białychgłow, okrom tych, on powłok przykrył(1) bo iedne chcąc uczynić złość drugim, drugie też aby uczyniły dosyć swey woley; przez długi czas łapały przed sobą onego Pana, iako dzieci orzechy w czacu.(2) Co wszytko urosło z pierwszego mniemania, ktore była wzięła o nim ona Pani, widząc iż go druga tak barzo miłuie.

Począł się tu śmiać P. Boianowski, y zatym tak powiedział: Czyścieś W. M. podparł swego widzenia, daiąc nam na wywod sprawy białychgłow; gdyż one, mało nie wszytkie, rządzą się czym innym, niż baczeniem. A wierzę, byś W. M. chciał wszytko powiedzieć, a nic nie ochylać; przyznałbyś to W. M. iż ten, kogo to tak barzo

(1) Ta miłość zaięła.

(2) Orzechy na podarek rzuczone.

miłowały białegłowy, był chłopem nikczemnym: bo to ich obyczay, przylgnąc do gorszego, a iako owce, to czynić, co pierwsza uczyniła, nie patrząc nic, źleli, dobrzeli: nad to, są tak białegłowy między sobą zazdrościwe, iż, by też był dobrze ten tam Pan, puł psa, puł kozy, (1) tedy iednak iedna przed drugą, miećby go była chciała.

Pan Kostka tak ku temu powiedział: By ta powieść, P. Boianowski, nie więcey W. M. łżyła, niż białymgłowom szkodziła, odpowiedziałbym za nie W. M. iako ten, ktory ich sławy rad bronię: ale wolę tak, iż W. M. w swym błędzie zostaniesz, to dla tego, abyś za swoy występ, bierał godną zapłatę: ktora zapłata taka będzie, iż ilekroć kto W. M. źle o białychgłowach mowiąc usłyszy, tyle kroć nie dobrze o samym W. M. rozumieć musi. Bo gdziebych ia W. M. spor dzierżał, a okazał wszytko inaczey, słusznemi (ktorych iest pełno) dowody: tedybyś się W. M. cofnąć mogł nazad, a obaczyć się w swym błędzie; czemubym ia barzo nie rad.

(1) Nic wart.

Powiedział zatym P. Myszkowski: Nie mow tego W. M. P. Boianowski, aby to iuż białegłowy były bezrozumne, iż się czasem rozmiłuią na cudzy smak; wierząc więcey komu innemu, niżli sobie. Bo się też to częstokroć przydawa wiele ludziom mądrym: a mali się prawda znać y W. M. samemu, y co nas tu iest, trafiało się to wielekroć, iżeśmy więcey wierzyli cudzemu zdaniu, niżli swemu. Pomnię ia niedawno, kiedy tu na Prądnik przyniesiono było dwoie wiersze, iakoby miały bydź iedne P. Reiowe, (1) a drugie P. Jana Kochanowskie-

(1) Rey Mikołay z Nagłowic, herbu Oksza, urodził się w Żorawnie nad rzeką Dniestrem 1515 roku; mało korzystał z nauk szkolnych w Skawmierzu, Lwowie i Krakowie, zwłaszcza że nie oddawał się im ciągle, za młodu zaięty myślistwem, muzyką i pustotą. Zostawał późniéy u dworu Andrzeia Tęczyńskiego Woiewody Sandomirskiego, tam go wprawiono do pisania listów, do gładszego stylu, a wrodzona skłonność pociągnęła go wkrótce do wiérszów. Następnie przesiadywał na Rusi, a często bardzo u Mikołaia Sieniawskiego Wdy Bełzkiego, potém Ruskiego, bez obowiązków iakich przy nim. Ożenił się z Nasnówną z Sadziszowa, po ktorey otrzymawszy maiątek założył Reiowiec miasteczko w okolicy Chełma, Orsę koło Nagłowic. W sto-

go o(1) wszyscyśmy ie, z podziwieniem wielkim, chwalili, iako trefne, iako smaczne, tako uczone: potym gdy się to odkryło, iż były czyieś insze; wnet straciły tę cenę, y zdały się barzo daleko od dobrych. Też tu drugi niedawno, kazał sobie u stołu J. M. X. Biskupa, drugiego wina nalać, iż mu to co

licy bywał często, żadnego seymu, zjazdu i sprawy koronnéy nie opuścił; od Zygmunta starego, Bony Królowey, syna ich i możnych osób, dla wesołości i dowcipu lubiony. Urzędów ziemskich nie chciał przyimować, swobodę nad wszystko przenosząc; wszakże kilkakroć było posłem; po większéy części w nocy pracował, w dzień czasu nie miał, za nadto może oddany zabawom i społeczeńskiemu życiu. Wiele dzieł zostawił, lecz ieśli w nich iest pewna łatwość, nie mało równie i prostoty gminnéy; ma atoli tę zaletę, że nie mało zachował szczegółów mogących wyiaśniać zwyczaie i obyczaie przodków naszych. Juszyński Toicessuis.

(1 Jan Kochanowski urodził się 1532, umarł 1584. Początkowe nauki otrzymawszy w swey oyczyznie, doskonalił się potem w Niemczech, w Paryżu, w Padwie i Rzymie, 7 lat poświęcaiąc filozofii, obcym ięzykom i umieiętnościom wszelkim. Powrócił do kraiu, czas iakiś bawił przy Padniewskim Kanclerzu i Biskupie krakowskim, Sekretarzem był Zygmunta Augusta, do pism łacińskich mianowicie. Skłaniano go

przed nim stało, nie smakowało: przyniesiono mu tegoż zaś, (iako u J. M. X. Biskupa zawżdy iedno wino, y dobre) y powiedziało mu pacholę, iż inne iest, a to co J. M. piie: począł ono wino dziwnie chwalić, przysięgaiąc, iż iako żyw nie pił lepszego: a chocia mu potym powiedziano, iż to iednoż wino, żadną miarą tego sobie powiedać nie dał: twierdząc iż nie to z przodku przed nim stało, ale inne: tak było dobrze usiadło ono fałszywe mniemanie, za

ażeby duchownym został, i iuż mu probostwo poznańskie, sieciechowskie opactwo było przeznaczone; swobodę atoli równie iak Rey, lecz w szlachetnieyszym i wzniosleyszym sposobie miłuiąc, wyrzekł się wszelkich nadziei wzniesienia, znacznéy pensyi dworu, ofiarowanéy mu staraniem Zamoyskiego kasztelanii, spokoynie w swym Czarnolesie zamieszkał; Annę Podlodowską za małżonkę poiął; w tém schronieniu tworzył zachwycaiące swe rymy, które mu zaszczyt i nieśmiertelność przynieść miały. Woyskim sandomirskim został chętnie, że to go czyniło wolnym od wypraw rycerskich, nawet dozwalaiąc mu całkiem się oddawać naukom, przyiaciołom i lubey rodzinie. Przed Stefanem Królem, w Lublinie, za Podlodowskim przemawiaiąc, tak był wzruszony, że padł bez duszy. Zwłoki tego męża spoczywaią w Zwoleniu.

pacholęcą powieścią. A przeto Dworzanin o to się ma usilnie starać, aby na początku wnet dobrze się postawił, a mniemanie o sobie dobre uczynił: uważaiąc u siebie, iako to szkodzi, potknąć się na czym, a wpaść zaraz w ohydę: ktorey to ohydy bywaią więc bliscy wszyscy, ktorzy się udaią za trefne, ano im nieprzystoi; y za tym przedsięwzięciem, chcą aby im wszytko wolno było, y czynić, y mowić co się zabaży (1) Więc czasem zaydą w takie rzeczy, z ktorych się wypleść (2) nie mogą, aż śmiechem: ale y ten będzie przemierzły, (3) iako y one wszytkie trefności. (4) A gdy takim z poczciwemi białemigłowami siedzieć przyidzie, używaią słow niewstydliwych, mniemaiąc by to było nayforemniey, co iest nasprośniey: tak, iż im się barziey białegłowy zapalaią, (5) tym się oni sobie zdadzą być czystszymi pachołki: a wszytko się

(1) Co na myśl przyidzie.
(2) Wywinąć.
(3) Nietrafny.
(4) Żarty.
(5) Rumienią.

sobie śmieią, z podziwieniem, kochaiąc się w tak osobnym (iaki się im ten widzi) swym przymiocie. Ale to wszytko niskąd inąd nie pochodzi, iedno iż maią sobie owo za wielką rzecz, kiedy o kim iest ta sława, iż czysty towarzysz: otoż, aby dostali tey sławy, czynią im naygrubiey mogą; y nie tylko ieden drugiemu od matki nałaie, słow szkaradnych, ni z tego, ni z owego, nasadzi; a miasto dobry dzień, owo karczemne powie: ale też ieden drugiego ztrąci z schodu, wepchnie w błoto, oczy mu zaleie, grochem popluska, mlekiem zmyie, a potym chychu na trzy zbyty: (1) a kto w tym naywiętszy mistrz, ten się sobie zda bydź prawym Dworzaninem. A ieśli iaki uczciwy człowiek, za ich powabem, pomoc im tego nie chce, to wnet przymowka: Daycie Panu pokoy, wszytko tu z regestru. A tak Dworzanin nasz, staraiąc się o dobre mniemanie, tych wszytkich sprosności zaniecha: bo mu na tym mało, iż u takich mozgowcow nie będzie wziętym. Innych drobnych rzeczy nie wspo-

(1) Aż do zbytku.

minam, bo są iasne: iako to, aby się Dworzanin nie wydawał za wielkiego żarłoka; za wielkiego pianicę; za doskonałego mistrza w bezeczeństwie, w obyczaiach, w życiu, w iedzeniu: niechay w nim nie będzie znać nic chłopskiego. Bo nayduią się drudzy takowi, ktore pług, a kozica,(1) z daleka wabi do siebie: a ci nie tylko odrzec się mogą, Dworzany bydź, ale niewiem iakiby im inny urząd naznaczyć, chyba ten z wierzchu mianowany, abo paść bydło. Naostatek tym zamykam, aby Dworzanin, to co mu się tu naznaczyło, umiał doskonale: iżby każda rzecz podobna, była mu łatwa ku uczynieniu, y iemu, żeby się dziwował każdy, a on nikomu. Ale mu to z hardości, a z wielkiego rozumienia o sobie, niechay nie przychodzi, iako drugim, ktorzy się nikomu dziwować niechcą; daiąc znać, że to oni dobrze lepiey czynić umieią: a ieśli kto o tym mowi, to oni milczą; chcąc pokazać, że ta rzecz nie godna, by o niey mowiono: ale iż oni sami, tak

(1) Kiy okowany do oczyszczenia ziemi z lemiesza u pługa, popierano nim i koła pługowe.

głębokich rzeczy są pełni, że ich nie tylko nikt nie doydzie, ale ani subtelności zrozumieć ich może. A przeto takowego obyczaiu, iż nie przynosi nigdy miłości ludzkiey, strzedz się Dworzaninowi trzeba: y owszem, gdy kto sobie w czym dobrze pocznie, chwalić to ma zprzyiaźliwie: a chociażby w tym, y w innych wszystkich rzeczach, czuł się mieć gorę, y daleki przodek; iednak tego pokazować nie ma, aby o sobie rozumiał. Ale iż natury człowieczey, nie iest zto, aby zawżdy, w tym, wczym się ćwiczy, ku skończoney doskonałości przyszła: niechay to człowiekowi złey myśli, ani rozpaczy nie czyni, kiedy widzi, iż nie może czego na wybor, doskonale, tak iakoby chciał, umieć. Bo iako ow, ktory gory kopa, chocia z ognia nie prawy mu brant (1) wychodzi; iednak nie zasypuie oney gory, ale kopa przedsię, ciesząc się tym, iż wżdy srebro nayduie, a bywa w innych gorach podleysze: tak też Dworzanin, staraiąc się wszytką siłą, o rzeczy doskonałe, niechay na tym przestaie, czego doszedł: gdyż w nauce każ-

(1) Krusiec.

dey, iest, okrom pierwszego mieysca, wtore, trzecie, czwarte, y każde dosyć uczciwe; a kto się wszytką mocą zapędzi, aby na wierzch gory przyszedł, rzadko się trafi aby iednak przez połowicę przeyść nie miał. A tak Dworzanin nasz, mimo głowne swoie zawołanie, a professyą Rycerskiego rzemięsła, ieśli się w czym czuć godnym będzie: niechayże tego umie użyć, aby miał zawżdy ktoby na to patrzał, abo ktoby tego słuchał. Co sobie tak chytrze (1) sposobić musi, iżby się nie zdało, że tego biega, a chce bydź widzian: ale iż to tak z trafunku przyszło, abo za czyią prośbą: iakoż takbych zawżdy wolał, niżliby miał czynić z swey chęci. Nad to, niechay ma ten fortel, aby z gotową rzeczą do wszytkiego (możeli to bydź) przyszedł: mali co mowić, aby się doma na to nagotował: mali też co czynić, tedy wtąż: ale niechay tego znać nie będzie. A to ktemu, iżby w te rzeczy ktorych nie barzo świadom, w ktorych nie do końca iest ćwiczony, głęboko nie wchodził, ale żeby tak zwierzchu

(1) Zręcznie.

tykał, y tego, y owego: z czego mogłby się drugi dorozumieć, że tego tam w głowie więcey: iako niektorzy Poetowie w wierszach swych, tykaią po kąsku, głębokich, a subtelnych rzeczy, w Philozophiey, abo y w innych naukach: a w głowie ich, barzo tam tego było niewiele. Lecz tego, czegoby nieumiał, zgoła niechay zaniecha, ani w tym sławy szuka, y owszem gdzieby ku czemu przyszło, aby iaśnie powiedział, że w tym iest prostak. Wszakoż też zasię, niechay z nieumieiętnością swoią bez potrzeby na plac nie wyieżdża, boby to była sprosna rzecz, niepotrzebnie, gdy cię o to nikt nie pyta, hydzić sam siebie. Jako iednego znam, a barzo mu się zawżdy smiać muszę, ktory (chociaż on w tym nic sam nie winien, iednak tamto pachnie wżdy niewiem czym) skoro iedno kto o potrzebie ktorey zacznie mowić, to on z swoią Sokalską na plac, iako w ten czas na rączym uciekał: a gdy zasię do wspominania gonitwy iakiey przyidzie, wnet się z tym wyrwie; iako raz goniąc na ostre przed Krolem Ludwikiem, aż go za koń było wysadzono. Owa się zda, iż ni o czym

lepiey mowić nieumie, iako o tym co mu się gdzie sromotnie przydało: nakoniec szuka podczas pogody, aby mu z rzeczy przyszło powiedzieć, iako niektórego czasu w Poznaniu wziął okrutnie kiiem, od cudzey żony. Tego ia niechcę, aby nasz Dworzanin na się wywołał, a był w tym takim sprosnikiem: ale gdzieby go do czego powabiono, a onby tam w tym nic nie rozumiał: radzę aby co naybarziey z tego zchodził; ale gdzieby się iuż wywikłać, a zedrzeć nie mogł, aby radniey (pomniąć na onego szacha,(1) ktory chciał legawym być,) wyznał nieumieiętność swoię, niżby się miał kusić, a podiąć czego nieumie; a przyść o hańbę, y lekkość. Ale niewiem co to dziś za wiek nastał, iż ludzie opuszczaią to co umieią, a chwytaią się tego, czego im przyrodzenie broni. Znacie W. M. wszyscy iednego czystego zołnierza, y męża doświadczonego, ktory się tak barzo iął świętego pisma, iż nic naprzod za-

(1) Zapewne pies nie wprawny do pola; to przysłowie znaczy: źle czyni, kto się podeymuie, czego nie umie. Rysiński adyerbia.

dnemu Doktorowi dać niechce; y iuż tam snadź poczyna stanowić iakąś swoię nową wiarkę, w ktorey powiadaią ludzie że iest tak wiele sztuk, a wymysłow mozgowczych iż mu ie trudniey szykować będzie niż dwieście iezdnych. Wiem też iednego ale to mędrszy. ktory umie dwie nauce; iednę nader dobrze, a nie czyni iey swą professyą: a drugą umie też nieźle, ale wżdy nię tak, iako pierwszą; a tey czyni professyą. Otoż gdy mu się popisać przyidzie w tey tam, ktorą prawie dobrze umie, tedy się na zchwał dobrze w niey pokaże: tak iż ci, ktorzy ono widzą, y rozumieią, myślą sobie, kiedyć w tym tak iest osobny co nie iest iego zawołania; cożż w tym tam, w czym czyni professyą? Ja zaprawdę y tego Pana nie ganię, y każdego, ktoby w to mogł bacznie trafić.

Rzekł tu P. Boianowski: Niewiem co to za mądrość, iabym rzekł, iż to iest oszukanie: a podchodzić tym sposobem ludzie, nie przystoi człowiekowi poczciwemu.

Y owszem odpowiedział P. Myszkowski: To iest ozdoba oney nauki; a iesli iest oszukanie, toć też y owo iest oszukanie, kiedy dway szermuiąc, ieden drugiego ubiie. Ale tego W. M. nie rzeczesz: bo widzisz dobrze, że się to umieiętnością dzieie, którą ieden przed drugim ma przodek: takież y owego oszukaniem W. M. nie nazowiesz, kiedy dobry Złotnik, wziąwszy rubin, ktory dosyć był piękny, osadą foremną, folgą, przystrychnieniem,(1) smelcem, uczyni go dobrze cudnieyszy: y owszem pochwalisz W. M. iego rękę, y baczenie, ktore umiało tak dobrze pomoc kamieniowi. A przeto trudno to kto ma zwać zdradą, abo omamieniem; ale dowcipem, a umieiętnością. A iakom wyższey powiedział, będzie to wielki rozum Dworzaninow, kiedy to, w czym się dobrze czuie, a z czego rozumie że ma bydź pochwalon: pokaże ludziom nieznacznie, a pokryie, ieśli co zna nie bardzo trefnego w sobie. Jako ieden z naszych (a musiał czytać Paediam Cyri)(2) rad barzo po Usarsku, a długo, chodzi: a to dla tego, aby pokrył nieforemność nie-

(1) Przystrojeniem.

(2) Cyropaediam, Xenofonta dzieło o urodzeniu i wychowaniu Cyrusa.

iaką nog swoich, a tego do niego rzadki kto baczy. Wiem też iednę Panią, która iż ma piękną rękę, bardzo się iey to często trafia, że ią ukazuie: a umie to tak snadnie, iż się nie zda, żeby się z nią popisowała.

Rzekł P. Deršniak: Znam ią dobrze tę Panią, bo też to rada czyni, iż zstępuiąc z kolebki, ukaże czasem troszke nogi; a przysiągłby drugi, że to z trefunku, a nie z umysłu.

Zaś P. Myszkowski iął mowić: Zda mi się żem też czytał, iż *Julius Caesar*, będąc łysym, rad barzo chadzał w swoim zwycięžnym wieńcu, aby pokrył onę łysinę. Ale w tym, iakom wyższey powiedział; trzeba sobie barzo mądrze postępować; bo częstokroć człowiek chcąc ominąć ieden dół, wpadnie w drugi; a miasto pochwały, przyganę odniesie. Owa, iako w tym nie trzeba wylewać z brzegow; tak w każdey inney rzeczy, ktora do spolnego życia należy. Przeto musi człowiek miarę iakąś przystoyną chować, chceli obronną ręką uyść zazdrości ludzkiey: iakoż tey, iako naybarziey może, uchodzić mu potrzeba. Powiedziało się też pierwey, aby Dworzanin, nie dał się nigdy znać w żadney nieprawdzie, tego powtarzać nie trzeba: tylko to przypomnię, iż się to trafia y prawdziwemu, że go za kłamcę ludzie rozumieią, a to ztąd, gdy rad dziwy, a rzeczy trudne ku wierze, chociaż prawdziwe, powiada. A przeto nasz Dworzanin niechay zaniecha tych prawdziwych powieści, ktore podobne są do nieprawdy. Już to tam niechay komu innemu zleci: zwłaszcza kto chce tak bydź u ludzi wziętym, iżby mu, co iedno powie, wszytkiego wierzono. Jako on Pan P. Boianowski, ktoremuś W. M. poczekać kazał z wtorą prawdą, ażbyś był W. M. pierwszey uwierzył. Wtymże cechu są y owi, ktorzy poznawszy się dziś z tobą, a chcąc się tym co naybarziey zalecić, będą przysięgać, iako na świecie nikogo barziey nie miłuią; a iako zdrowia, garła, maiętności, nic sobie dla ciebie nie ważą: y będzie tamtych fraszek przeciwko rozumowi tak wiele, żeby ich na wołowey skorze nie spisał. Nakoniec, gdy do roziechania przyidzie, to w płacz taki uderzą, że ten płacz, ani mowić, ani pożegnać się

dopuści. Y tym błazeństwem chcąc się przedać za zbytnie zprzyiaźliwe, a dobrotliwego serca: kupuiemy ie więc za wielkie matacze (1) a głupie pochlebce. Ale ktoby wyliczył te wszytkie sprosności, ktore się w życiu spolnym trafiaią: dosyć iest ku temu, co się powiedziało, tego tylko dołożyć, aby Dworzanin umiał się z każdym zgodzić, każdemu przystosować, z każdym wiedzieć o czym mowić: a iżby mu zawżdy dostawało rzeczy, a takiey, któreyby człowiek każdy mogł rad słuchać, y nią się ucieszyć, iako chłodnym wiatrem w dzień gorący. Lecz do tego musi mieć y tę podporę, aby był trefnym w powieści, a umiał rozśmieszyć podczas te, z ktoremi będzie, aby nie tylko nie omierzło iego towarzystwo, ale też aby się ani przyiadło nigdy. Mam za to, że mi iuż J. M. Pan Lubelski milczeć dopuści: czego ieśli J. M. nie uczyni, tedy moimże własnym wyrokiem, każdy z W. M. mnie pokona, y osądzi, iżem ia nie iest tym dobrym Dworzaninem, o ktorymem teraz mowił: bo nie

(1) Wykrętacze.

tylko takiey rzeczy, ktoraby słyszenia godna, na ktorąm się ia iako żyw zebrać nie mogł; ale y tey teraźnieyszey nikczemney, iuż mi nie staie.

Powiedział tu P. Kostka: Nie życzę tego ani W. M. ani żadnemu tu, żeby miał zostać w tym fałszywym mniemaniu o W. M., żebyś W. M. nie miał bydź czystym Dworzaninem: bo to, iż W. M. niechciałbyś daley mowić, więcey stąd pochodzi, iż się W. M. zdzierasz z pracey, niż aby rzeczy dostawać W. M: nie miało. A przeto, aby przy tak czystych ludziech, w rozmowie tak osobney, nic nazad nie zostało, uczyń tak W. M. naucz nas, iako trefności używać mamy, o ktoreyeś W. M. teraz uczynił wzmiankę: a pokaż W. M. drogę, ktorą do tego przyść, aby człowiek, kiedyby iedno chciał, mogł rozsmieszyć, y ucieszyć trefną powieścią drugie, bo mi się widzi, iż na tym wiele należy, a prawie to rzecz iedna iest przystoyna Dworzaninowi.

Koniec Tomu Pierwszego.

32711
543/72

Górnicki
Pisma. T. 1 cz. 1

XIX w.

PISMA.

1